O WEXLACH.

Wexle płatne w zamięszkaniu osoby trzeciéj, ciągnione na obcy rachunek, mieszczące zmyślenia lub fałsze.

Artykuł 111 Kodexu Handlowego.

Wexel może być ciągnionym na pewną osobę, a być płatnym w zamięszkaniu osoby trzeciéj.

Może być ciągnionym z polecenia i na rachunek trzeciego.

Treść paragrafów. *154) Art. 111 nie uwalnia wexlu od warunku, aby był rzeczywistym przekazem z miejsca na miejsce. 155) Wexel ciągniony na osobę zamięszkałą w miejscu trassowania. 156) Wexel ciągniony przez osobę zamięszkującą w miejscu w którém zapłata ma być dopełnioną. 157) Wexel płatny w miejscu trassowania. 158) Przyjęcie ze strony akceptanta obowiązku dopełnienia zapłaty w miejscu wystawienia. 159) Zmyślenie w téj mierze. 160) Wypadki w których oznaczoném bywa miejsce wypłaty w zamięszkaniu osoby trzeciéj. 161) Ustęp 2gi art. 111go nie mówi o wexlach z plenipotencyi wystawionych. 162) Możność dopełniania czynności wexlowych za pośrednictwem osób trzecich. 163) Stosunek zachodzący pomiędzy wystawcą a wskazanym, w wexlach na cudzy rachunek. Natura kontraktów*

pomiędzy dającym polecenie a wskazanym i wystawcą. 164) Prawa nabywcy wexlu do wystawcy i do dającego polecenie trassowania. 165) Prawa nabywcy do wskazanego. 166) Odpowiedzialność dającego polecenie trassowania względem wystawcy. 167) Odpowiedzialność akceptanta względem wystawcy. 168) Prawa wskazanego do dającego polecenie trassowania. 169) Prawa wskazanego do wystawcy. 170) Odpowiedzialność wystawcy i wskazanego względem dającego polecenie trassowania. 171) Prawa mass upadłości wystawcy i akceptanta w razie upadłości tego na rachunek którego trassowano. 172) Wypadki w których nakazaném zostaje trassowanie na rachunek. 173) Odmienność stosunków, jeśli wexel wystawiony jest na zlecenie nakazującego trassowanie. 174) Wexel z cudzego polecenia na zlecenie wystawcy. 175) Ostrożności co do tych wexli. 176) Wzory.

---

154. Według ustępu piérwszego art. 111, do ważności wexlu nie koniecznie potrzeba, aby miejscem oznaczoném do wypłaty było zamięszkanie wskazanego, owszem wexel może być płatny w zamięszkaniu osoby trzeciéj, żadnych obowiązków w przedmiocie wexlu nie mającéj.

Ta możność stypulowania że wypłata nie będzie miała miejsca w zamięszkaniu wskazanego, nie uwalnia bynajmniéj od warunku, aby wexel był rzeczywistym przekazem pieniężnym z miejsca na miejsce (*). Ale gdy wexel warunkowi temu zadosyć czyni, obojętną jest zupełnie rzeczą, czy wystawca zamięszkuje w miejscu trassowania, lub czy wskazany zamięszkuje w miejscu wypłaty (**).

155. Skoro ważność wexlu nie jest zawisłą od tego gdzie wystawca lub wskazany zamięszkuje, nie może być ża-

---

(*) **Locré** (Esprit du code de commerce, pod art. 111).

(**) **Nouguier** (Des lettres de change, Nr. 82).

Persil (De la lettre de change, Nr. 8, pod art. 110).

dnéj wątpliwości, że wexel ciągniony na osobę zamięszkałą w tém samém miejscu w którém trassowanie następuje, byłby ważny, byle tylko wypłata w inném miejscu oznaczoną była (*).

W rzeczy saméj, okoliczność że wskazany i wystawca w tém samém miejscu zamięszkują, nie przeszkadza istnieniu rzeczywistego kontraktu zmiany, a dla nabywcy wexlu zupełnie jest obojętném, gdzie zamięszkuje ten, któremu poruczoném zostaje dopełnienie wypłaty w miejscu umówioném.

Kwestya ważności wexli o których mowa w ustępie niniejszym, rozbiéraną była na posiedzeniu Rady Stanu francuzkiéj z dnia 27 Stycznia 1807 r. przy odczytaniu pierwotnego projektu prawa wexlowego. Dyskussya zakończoną została uwagą Członka Rady **Bégouen**, że przyjęcie obowiązku zapłaty na inném miejscu, nadaje tego rodzaju dokumentom wszystkie cechy wexlu ciągnionego (**).

156. Wychodząc z zasady, że ważność wexlu nie jest zawisłą od tego gdzie wystawca lub wskazany zamięszkują, lecz od istnienia prawdziwego kontraktu zmiany, uznać by trzeba za nie ulegający zarzutowi, wexel ciągniony z Warszawy na osobę w Lublinie zamieszkałą, przez mieszkańca miasta Lublina czasowo w Warszawie bawiącego (***). W tym razie istniałby także prawdziwy kontrakt zmiany, bo wypłata

---

(*) **Alauzet** (Code de Commerce, Nr. 780).
Bédarride (De la lettre de change, Nr. 115).
Despréaux (Compétence des tribunaux de commerce, Nr. 472).
Locré (Esprit du code de commerce, pod art. 111).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 84 i 165).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 332).
Persil (De la lettre de change, Nr. 6 pod art. 110).
Yéche (Traité de la lettre de change, str. 45).

(**) **Locré** (Législation civile commerciale et criminelle, tom XVIII, str. 39).

(***) **Alauzet** (Code de Commerce, Nr. 780).
Pardessus, (Cours de droit commercial, Nr. 332).

miałaby miejsce w Lublinie skutkiem wyliczenia waluty w Warszawie.

157. Dla téj saméj zawsze przyczyny, nie byłby ważny wexel ciągniony na osobę w inném miejscu zamięszkałą, jeśliby miejscem przez wystawcę do zapłaty oznaczoném, było miejsce wystawienia wexlu. W tym wypadku nie byłoby prawdziwego kontraktu zmiany, bo miejsce dostarczania waluty byłoby zarazem miejscem wypłaty.

158. Gdyby wystawca trassując oznaczył wypłatę na inném miejscu, a wskazany za porozumieniem się w téj mierze z posiadaczem wexlu, zmienił miejsce wypłaty przyjmując obowiązek dopełnienia jéj w tém samém miéjscu w którém trassowanie nastąpiło, okoliczność ta nie miałaby wpływu na ważność wexlu, bo czyn po trassowaniu nastąpiony, nie niszczyłby kontraktu zmiany poprzednio już, ważnie zawartego (*).

159. Zdanie w poprzedzającym ustępie objawione, uświęcone jest we Francyi okólnikiem Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 Października 1808 r. Na końcu wszakże tego okólnika powiedziano:

„Gdyby jednak istniejący jakoby to w chwili trasso-„wania przekaz pieniężny z miejsca na miejsce był zmy-„ślony, i gdyby zmiana miejsca wypłaty przez akce-„ptanta z góry już umówioną była, strony interessowane „miałyby prawo kwestyonowania skutków wexlu, skoro „istotnie trata w tym razie miałaby tylko pozory rzeczy-„wistego wexlu, i powinnaby odpowiednio do art. 112

(*) **Alauzet** (Code de commerce, Nr. 780).
Bédarride (De la lettre de change, Nr. 54).
Despréaux (Compétence des Tribunaux de commerce, Nr. 472).
Goujet et Merger (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 24).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 83).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 332).
Persil, (De la lettre de change, Nr. 5 pod art. 110).
Yéche, (Traité de lettre de change, str. 27).

„poczytaną być za zwyczajne zobowiązanie. Lecz nie „należy z łatwością domniemywać się tego podstępnego „zmyślenia, kiedy się tego nikt nie domaga.“

Przytaczając ten ustęp Bédarride (De la lettre de change, Nr. 54), słuszną bardzo robi uwagę, że tém bardziéj nienależałoby uważać za formalny wexel ciągniony, traty na własne zlecenie wystawcy, którąby wskazany przez przyjęcie swoje uczynił płatną w miejscu trassowania.

160. Wexle w których miejsce wypłaty oznaczone jest w zamięszkaniu osoby trzeciéj, w mowie potocznéj zowią się *domiciliowanemi*, tak samo jak wexle na siebie samego ciągnione, o których powyżéj (63) była mowa.

Trassuje się z oznaczeniem miejsca wypłaty u osoby trzeciéj, gdy miejsce w którém wypłata ma być dopełnioną, nie jest placem handlowym, lub gdy wystawca nie ma w tém miejscu korrespondenta, na któregoby mógł wprost trassować.

Wzmianka o osobie trzeciéj w zamięszkaniu któréj wypłata ma nastąpić, zamieszczoną być może w saméj wexlu osnowie. Zazwyczaj jednak i daleko właściwiéj, bo przez to jest widoczniejszą, zamieszczaną bywa pod nazwiskiem wskazanego, wyrazami *płatny u N. w miejscu N.*

161. W pierwotnéj redakcyi ustępu drugiego art. 111 nie istniały wyrazy *z polecenia i* (par ordre et). Wyrazy te dodane zostały na skutek dyskussyi odbytéj na posiedzeniu Rady Stanu Francuzkiéj z dnia 27 Stycznia 1807 r. (*), dla dokładniejszego odbicia myśli, że celem przepisu nie jest upoważnienie do samowolnego trassowania na cudzy rachunek, lecz dozwolenie trassowania na skutek otrzymanego w téj mierze upoważnienia.

Z natury rzeczy płynie, że ten ktoby ciągnął na cudzy

(*) Locré (Législation civile, commerciale et criminelle, tom XVIII, str. 40).

rachunek nie mając do tego upoważnienia, byłby sam osobiście względem wskazanego, nabywcy i wszystkich interessowanych odpowiedzialnym, tak jak gdyby był ciągnął na własny swój rachunek. Samowolnie trassowanie nie mogłoby ściągnąć żadnych pod jakimbądź względem obowiązków na tego, na rachunek którego trassowano.

162. Ustęp drugi art. 111 ma na myśli wexle imieniem własném na rachunek obcy ciągnione, nie zaś wexle które zwyczajny pełnomocnik lub prokurent imieniem mocdawcy na jego własną odpowiedzialność wystawia. Wynika to z porównania przepisu o którym mowa z art 115 i 116 K. H. Mówić o wexlach z mocy plenipotencyi lub prokury wystawionych, nie było ani celu ani potrzeby, wszakże przepisy art 1997 i 1998 K. C. F. dostateczne są do rozstrzygnięcia wszelkich kwestyi, z tego rodzaju wexli wyniknąć mogących.

Możność nietylko trassowania ale i dopełniania innych czynności wexli dotyczących za pośrednictwem kommissyonerów, jest naturalném następstwem kommissu, który niczém inném nie jest jak pewnym, w handlu używanym, rodzajem pełnomocnictwa.

Codziennie też w handlu wystawianie, akceptowanie, poręczanie, spieniężanie i realizowanie wexli, dokonywaném jest za pośrednictwem kommissyonerów, to jest pełnomocników imieniem własném na rachunek obcy działających, o których wzmiankuje art. 91 K. H.

163. Do przyjęcia danego sobie kommissu nikt nie jest obowiązany. Ale ten kto dobrowolnie przyjmuje dane sobie polecenie trassowania, obowiązany jest jako pełnomocnik zastosować się pod wszystkiemi względami do instrukcyi jakie od dającego kommis otrzymał, mianowicie co do wysokości summy wexlowéj, co do czasu i warunków trassowania, wreszcie co do osoby na którą trata ma być wystawioną.

Ciągnący z polecenia cudzego i ten na kogo wexel jest wystawiony, mogą żadnych osobistych pomiędzy sobą nie

mieć stosunków i żadnego kontraktu w przedmiocie wexlu nie zawiérają. Rzeczą jest dającego kommis skłonić wskazanego do przyjęcia i zapłacenia traty na niego ciągnionéj. Polecenie jakie otrzymuje w téj mierze wskazany, od tego na czyj rachunek trata jest wystawioną, stanowi oddzielny kontrakt kommissu do którego wystawca wcale nie wpływa. W przedmiocie zatém wexlu z polecenia i na rachunek osoby trzeciéj ciągnionego, dwa oddzielne zupełnie kontrakta kommissu istnieją: jeden pomiędzy nakazującym trassowanie a wystawcą, drugi pomiędzy nakazującym przyjęcie a wskazanym.

164. Nabywca wexlu wystawionego z polecenia i na rachunek osoby trzeciéj, nie wchodzi w żadne z dającym polecenie stosunki, a zawiérając kontrakt zmiany w wykonaniu którego wexel ma być wystawiony, działa wprost z wystawcą, nie wiedząc nawet że ten ostatni nie na własny trassuje rachunek. W każdym razie, w chwili trassowania wystawca jako kommissyoner nie występuje w charakterze pełnomocnika, lecz sam własném lub firmy swojéj imieniem zobowiązanie zaciąga. Następstwem tego jest:

a) że wystawca jest osobiście odpowiedzialny nabywcy wexlu (art. 115 K. H.), tak jak gdyby trassując, działał na swój własny nie zaś na cudzy rachunek;

b) że odpowiedzialność ta ma miejsce i w tym nawet razie, kiedy wystawca podpisując wexel własném imieniem mówił i przekonał, że działa na cudzy rachunek (*);

c) że nabywca nie ma żadnéj bezpośredniéj akcyi przeciwko dającemu polecenie trassowania, który dla niego jest zupełnie obcą osobą (**);

(*) **Goujet et Merger** (Dictionnaire, ver. commissionaire, Nr. 237). **Pardessus** (Cours de droit commercial, Nr. 580).

(**) **Favard de Langlade** (Répertoire, ver. lettre de change, sect. I, § 1, Nr. XV).

d) że nabywca mógłby podstawiając się w prawa wystawcy, wykonywać akcye służące temu ostatniemu przeciw dającemu polecenie trassowania; (art. 1166 K. C.).

e) że i w tym jednak razie dający polecenie nie byłby wexlowo odpowiedzialny.

165. Stosunki nabywcy wexlu ciągnionego na cudzy rachunek, z tym na którego wexel ten jest trassowany, są te same zupełnie co w wexlach zwyczajnych (17).

Wskazany nie kontraktując wcale z nabywcą, nie jest względem niego ani następnych posiadaczy odpowiedzialnym. Z chwilą przyjęcia wskazany staje się osobistym dłużnikiem posiadacza wexlu i za zapłatę takowego jest mu wexlowo odpowiedzialny.

166. Stosunki zachodzące pomiędzy ciągnącym na rachunek obcy a jego mandantem, to jest tym, z polecenia którego wexel jest wystawiony, załatwiane być winny podług ogólnych przepisów o pełnomocnictwie.

Głównym obowiązkiem dającego polecenie trassowania względem wystawcy, jest postarać się, aby wexel w terminie zapłacony został.

Choćby dający polecenie trassowania, wywiązał się z obowiązku jaki go ciąży względem akceptanta przez dostarczenie w właściwym czasie pokrycia, nie byłby przez to uwolniony od odpowiedzialności względem wystawcy, na wypadek gdyby trata nie została zapłaconą.

Frémery (Etudes de droit commercial, str. 144).
Goujet et Merger (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 212)
Merlin (Répertoire, ver. lettre de change, § 4, Nr. 10bis).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 170).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 563 i 580).
Persil (De la lettre de change, Nr. 2, pod art, 115).
Vincens (Exposition raisonnée de la législation commerciale, tom II, str. 349)

Akcya jakaby w tym razie służyła wystawcy przeciwko dającemu polecenie trassowania, równie jak wszelkie inne z trassowania na rachunek pochodzić mogące, byłyby następstwem kontraktu kommissu nie zaś kontraktu zmiany, w żadnym też razie dający zlecenie trassowania nie mógłby być wexlowo względem wystawcy odpowiedzialnym.

167. Jeśliby wystawca, który w stosunku do akceptanta jest obcą zupełnie osobą (163), przymuszony był wexel zapłacić, byłby przez to samo podstawiony w prawa ostatniego posiadacza, a akceptant w tym razie, byłby mu jako trzeciéj zupełnie osobie, wexlowo odpowiedzialnym (*).

Na odpowiedzialność tę żadnego nie mogłoby mieć wpływu, istnienie lub nieistnienie pokrycia, wszelkie więc w téj mierze dochodzenie byłoby zbyteczném i niewłaściwém (**).

Gdyby wexel zapłacony przez wystawcę na obcy rachunek, nie był opatrzony przyjęciem ze strony wskazanego, wystawca podstawiając się w prawa dającego polecenie akceptowania, mógłby poszukiwać satysfakcyi na pokryciu jakieby się znajdować mogło w ręku wskazanego.

168. W stosunkach do akceptanta, rzeczywistym wystawcą wexlu ciągnionego na obcy rachunek jest dający polecenie trassowania. Kontrakt komissu zachodzący pomiędzy akceptantem a tym na czyj rachunek trassowanie i przyjęcie

(*) **Frèmery** (Etudes de droit commercial, str. 142).
Goujet et Merger (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 211).
Pardessus (Cours de droit commercial, 563. 580).
Savary (Le parfait négociant, tom II, Parere XII i CIX).
Vincens (Exposition raisonnée de la lègistation commerciale, t. II, str. 197).

(**) **Alauzet** (Commentaire du code de commerce, Nr. 818).
Bédarride (De la lettre de change, Nr. 154).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 178).
Frémery (Etudes de droit commercial, str. 144).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 580).
Vincens (Exposition raisonnée de législation commerciale, tom II, str. 197).

nastąpiło, pociąga za sobą też same skutki co kontrakt pełnomocnictwa, zachodzący pomiędzy wystawcą a wskazanym w zwyczajnych wexlach trassowanych (16). Ten na którego rachunek wexel był ciągniony, obowiązanym jest wprawdzie do dostarczenia pokrycia (art. 115 K. H.), ale rygor wexlowy nie mógłby nigdy być wyrzeczonym za niespełnienie tego obowiązku (80).

Choćby wskazany nie otrzymał żadnego polecenia w przedmiocie przyjęcia i zapłaty wexlu na cudzy rachunek ciągnionego, mógłby zawsze po dokonanym przyjęciu lub zapłacie, występować przeciwko temu na czyj rachunek trassowanie miało miejsce, nie inaczéj wszakże jak pod obowiązkiem udowodnienia, że istniało rzeczywiście polecenie trassowania. Samo się rozumié że i ta akcya nie skutkowałaby wexlowéj odpowiedzialności.

169. Ten na którego ciągnionym jest wexel na cudzy rachunek, nie ma żadnéj z tego tytułu akcyi przeciwko wystawcy (*).

Mógłby jednak wyjątkowo występować przeciwko niemu w dwóch następujących wypadkach:

1. Jeżeli wskazany akceptował wexel nie otrzymawszy w téj mierze polecenia od tego na czyj rachunek trassowano. W tym razie wskazany mógłby żądać od wystawcy wykazania rzeczywistości danego sobie polecenia, lub wynagrodzenia strat niewłaściwém trassowaniem wyrządzonych (**).

2. Gdyby wskazany odmawiając przyjęcia lub zapłaty na rachunek tego z czyjego polecenia trassowano, dopuścił do protestu i interweniował dla honoru podpisu wystawcy. W tym razie wskazany będąc na mocy art. 159

(*) **Frémery** (Etudes de droit commercial, str. 142).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 580).
Vincens (Exposition raisonnée de la législation commerciale, tom II, str. 194).

(**) **Goujet et Merger** (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 214).

K. H. podstawionym w prawa posiadacza wexlu, miałby przeciwko wystawcy, zwyczajną akcyę wexlową (*).

Proste zawiadomienie ze strony wskazanego że przyjęcie lub zapłatę dopełni na rachunek wystawcy nie zaś na rachunek tego który nakazał trassowanie, nie byłoby dostateczne dla zapewnienia wskazanemu akcyi przeciwko wystawcy (**).

170. Temu który zlecił trassowanie i akceptowanie na jego rachunek, służą niewątpliwie skargi o wynagrodzonie szkód przeciwko tym którzy podjąwszy się kommissów, należycie ich nie wypełnili.

Przeciwko akceptantowi któremu pokrycie dostarczone zostało, służyłaby nadto skarga o zwrot tego pokrycia.

Wszelkie te skargi, będąc następstwem kontraktu kommissu nie zaś kontraktu zmiany, nie mogłyby nigdy skutkować wexlowéj odpowiedzialności.

171. Powiedzieliśmy wyżéj (166), że dający zlecenie trassowania, obowiązany jest zasłonić wystawcę od skutków wexlu z polecenia trassowanego. Powiedzieliśmy także (168) że ten który polecił przyjęcie wexlu na jego rachunek, obowiązany jest do dostarczenia pokrycia. Jakieżby było położenie rzeczy, gdyby wystawca na cudzy rachunek, akceptant któremu pokrycie dostarczoném nie zostało i dający polecenie trassowania, ulegli upadłości przed nadejściem terminu zapłaty?

Wypadek podobny miał miejsce we Francyi. Posiadacz wexlu otrzymawszy jedną dywidendę w massie akceptanta i drugą w massie wystawcy, zażądał trzeciéj w massie tego na którego rachunek wexel był ciągniony. Oddzielnie do téj massy wystąpiły z pretensyami, massa upadłości akceptanta i massa upadłości wystawcy. Każda z tych dwóch mass utrzymywała że daniem dywidendy zapłaciła wexel.

(*) **Pardessus** (Cours de droit commercial, Nr. 580).

(**) **Alauzet** (Commentaire du code de commerce, Nr. 812).

Piérwsza żądała zamieszczenia z powodu nie otrzymanego pokrycia, druga z powodu że nie została zasłonioną od odpowiedzialności za wexel. Każda nadto z tych dwóch mass domagała się oddalenia drugiéj i odrzucenia pretensyi posiadacza wexlu.

Trybunał Handlowy i Sąd Appellacyjny w Paryżu uznały:

a) że posiadacz wexlu nie ma prawa produkować się w massie tego na rachunek którego wexel był ciągniony;

b) że w massie tego ostatniego oddzielnie pomieszczoną być winna massa akceptanta z należném jéj pokryciem;

c) że oddzielnie także w massie dającego polecenie trassowania powinna być pomieszczoną massa wystawcy z summą na którą wexel był wystawiony.

Wyroki Trybunału i Sądu Appellacyjnego uchylone zostały przez Sąd Kassacyjny, co do mass akceptanta i wystawcy. Sąd Kassacyjny uznał:

że wystawca i akceptant będąc pełnomocnikami dającego zlecenie trassowania, mogą żądać tego tylko co na jego rachunek zapłacili, razem więc do jednéj tylko dywidendy z powodu łącznie zapłaconego wexlu mają prawo.

Przeciwko wyrokowi Sądu Kassacyjnego powstaje **Horson**, w dziele pod tytułem: *Questions sur le code de commerce*, (tom I, str. 164), wykazując do oczywistości, że zapatrywanie się Trybunału i Sądu Appellacyjnego było odpowiednie.

Aczkolwiek podzielamy w zupełności zdanie **Horsona**, nie będziemy jednak powtarzać jego rozumowania; to tylko powiemy: że w wypadku rozbiéranym nie szło o zapłacenie wexlu, który nie znajdował się nawet w posiadaniu produkujących się mass upadłości, ale szło o skutki dwóch od-

dzielnych z powodu trassowania i akceptowania zaciągniętych zobowiązań. Massa dającego polecenie mogła być w konieczności dania trzeciéj dywidendy, gdyby dający rozkaz trassowania kazał był trzeciéj osobie za wexel poręczyć.

Jeśliby dywidendy mające być wypłacone z powodu oddzielnego produkowania się wszystkich poszkodowanych, przewyższały należność wexlową, massa mogłaby się uwolnić od ich zapłacenia, przez zaspokojenie całéj należności wexlowéj.

Odmówienie dywidendy posiadaczowi wexlu, ze wszech miar było właściwém. Nie mógł on być dopuszczony imieniem własném, bo nie kontraktował z dającym polecenie trassowania i nie był jego wierzycielem. Nie mógł także być dopuszczonym w charakterze wierzyciela wystawcy i akceptanta, bo prawo to służące zarówno innym wierzycielom wystawcy i akceptanta, jednocześnie właśnie wykonywaném było przez właściwe massy upadłości.

Według **Pardessus** (Cours, Nr. 1214), w wypadku o którym mowa prawo produkowania się w massie dającego polecenie trassowania, powinno być przyznane wyłącznie massie upadłości wystawcy. Zdanie to prostemu niezastanowieniu przypisać należy. Przecież akceptant który pokrycia nie otrzymał, ma niewątpliwy regres do tego na którego rachunek przyjęcie dopełnił.

Musimy jeszcze nadmienić, że kwestya w niniejszym ustępie rozbiérana nie mogłaby już mieć miejsca we Francyi, ze względu na art. 543 prawa o upadłościach z dnia 28 Maja 1838 r. Według tego przepisu, massom upadłości współobowiązanych nie służy jednéj do drugiéj regres z tytułu zapłaconych dywidend, wyjąwszy w wypadku gdyby te dywidendy razem wzięte przewyższały należność kapitalną z procentami i kosztami. W tym razie przewyżka przypada koleją zobowiązań tym ze współodpowiedzialnych, względem których inni są poręczycielami.

172. Domy handlowe w rozmaitych bardzo wypadkach nakazują trassowanie na swój rachunek. Powodem tych nakazów bywają operacye na różnicy kursów polegające, czyli tak zwane *arbitraże*, zamierzone kupna lub istniejący dług w miejscu z którego trassowanie ma być dopełnione, wreszcie pomiędzy małemi domami, chęć ukrycia ciągłej potrzeby trassowania.

Z rozmaitości powodów wywołujących nakazy trassowania na cudzy rachunek, wynika, że dający polecenie trassowania nakazuje ciągnąć, albo na zlecenie osoby trzeciéj, albo na własne swoje zlecenie albo wreszcie na zlecenie wystawcy. Ztąd znowu powstają modyfikacye w stosunkach prawnych pomiędzy stronami.

173. Jeżeli wexel z polecenia ciągniony, wystawiony jest na zlecenie tego na którego rachunek trassowano, wystawca aczkolwiek zawsze względem trzecich nabywców wexlowo odpowiedzialny, niema żadnéj odpowiedzialności względem piérwszego posiadacza wexlu, skoro nim jest ten właśnie na którego rachunek trassowano.

Charakter posiadacza wexlu jaki ma w tym razie nakazujący trassowanie i przyjęcie na swój rachunek, nie zmienia w niczém stosunków zachodzących pomiędzy wystawcą a akceptantem (168).

W stosunku do akceptanta, nakazujący trassowanie musiałby być uważany tak, jak gdyby był sam osobiście na własne swoje zlecenie trassował.

Co się tyczy trzecich wexlu nabywców, ci mieliby w tym razie oprócz wexlowéj odpowiedzialności wystawcy i akceptanta, wexlową odpowiedzialność dającego polecenie trassowania i akceptowania któryby względem nich był prostym indosantem.

174. Jeżeli wexel ciągniony na cudzy rachunek wystawiony jest na zlecenie wystawcy, li tylko z tego powodu że wystawca nie polegając na wyłącznéj odpowiedzialności dają-

cego polecenie trassowania, chce jeszcze przed znegocyowaniem wexlu przyjęcie ze strony wskazanego wyjednać, stosunki stron poprzednio wyjaśnione (164 do 170), żadnéj nie ulegają modyfikacyi.

Jeżeliby jednak wexel ciągniony na cudzy rachunek wystawiony był na zlecenie wystawcy, czy to z powodu że trassowanie miało na celu zaspokojenie należności przypadającéj wystawcy od dającego polecenie (*), czy téż z przyczyny że wystawca mając sobie poleconém znegocyowanie wexlu po oznaczonym kursie, kurs ten za dogodny dla siebie uważał i dla tego na własne zlecenie trassował, wystawca, oprócz charakteru trassującego na obcy rachunek, miałby jeszcze charakter rzeczywistego nabywcy wexlu. W tym razie wyjątkowo od ogólnéj zasady (112), trata choć na własne ciągniona zlecenie, byłaby od razu doskonałym wexlem trassowanym i to na korzyść wystawcy przeciw akceptantowi. Wystawca w tym wyjątkowym razie, mógłby akceptanta wexlowo o zapłatę poszukiwać.

W wypadku o którym mowa w niniejszym ustępie, musiałoby być widoczném z saméj wexlu osnowy, że trata ciągnioną jest na cudzy rachunek. W tym razie nadto, dla zadosyć uczynienia woli prawa pod względem waluty, wystawca musiałby wyrazić, że, i w czém dostarczenie jéj nastąpiło. Wyrażenie *waluta we mnie samym* zwyczajnie w wexlach na własne zlecenie zamieszczane, nie byłoby w tym razie właściwém.

175. Poznać że wexel ciągniony jest na obcy rachunek łatwą bardzo jest rzeczą, zwyczajem jest bowiem powszechnie w handlu przyjętym, że wystawca w samym wexlu nakazuje wskazanemu zamieszczenie wypłaty dopełnioną być mającéj, na ciężar rachunku dającego polecenie trassowania. Dopełnionéem to zostaje wyrazami *co zamieścisz na rachunku*, po

(*) **Pardessus** (Cours de droit commercial, Nr. 339).

których to wyrazach piszą się początkowe litery nazwiska lub firmy dającego polecenie trassowania.

Ten na którego rachunek wexel ma być ciągniony, polecenie swoje do wystawcy dopełnia listownie, a oddzielnym listem zawiadamia o poleceniu, tego na którego wexel ma być trassowany, zalecając mu honorowanie takowego. Oddzielnie znowu wystawca awizując tratę (150), zawiadamia wskazanego z czyjego polecenia i na czyj rachunek ciągnie.

176. Pomimo całego zaufania jakie mieć można do dającego polecenia, roztropność nakazuje posyłać do przyjęcia wexle ciągnione na cudzy rachunek bez żadnéj zwłoki, a jeśli można, nawet przed znegocyowaniem.

Wskazany odpowiadając wystawcy na list uwiadamiający o tracie na cudzy rachunek, winien tę zachować ostrożność, żeby przed otrzymaniem pokrycia nie przyjąć względem wystawcy obowiązku akceptowania wexlu. W takim razie wskazany pisze zazwyczaj: *będę miał w pamięci tratę o któréj mi donosisz*, albo też *nie wątpię że będę postawiony w możności akceptowania* (*).

177. Na zakończenie uwag nad art. 111 podajemy następujące wzory:

Wzór Nr. 13.

Nr 6749. J. A. Gawlicki i Sp.

Warszawa dnia 8 Grudnia 1868 r. Na fr. 1000.

Za miesiąc jeden od daty, zapłacicie Panowie za tym pierwszym naszym wexlem, na zlecenie Pana Skiby summę franków tysiąc; waluta w gotowiznie odebrana, co zamieścicie na rachunku stosownie do uwiadomienia.

Do Pów Malet i Syn w Paryżu, płatny u Pów Rose et Comp. w Rouen.

J. A. Gawlicki i Sp.

(*) Vincens (Explication raisonnée de la législation commerciale, tom II, str. 201).

Wzór Nr. 13 przedstawia wexel ciągniony na Malet i Syn w Paryżu, mający być zapłaconym u Rose et Comp. w Rouen. O tym wexlu uwiadomiony zostanie dom Rose et Comp. przez wystawcę i przez dom Malet i Syn. Ten ostatni dom nadeszle Panom Rose et Comp. fundusze potrzebne na zapłacenie wexlu, lub téż poleci im, aby ten wexel na jego rachunek zapłacili. Dom Rose et Comp. nie jest stroną uczestniczącą w wexlu i żadnéj téż względem nikogo nie ma odpowiedzialności.

Często bardzo zdarza się, że wystawca wymienia samo tylko miejsce, nie zaś zamięszkanie w którém wypłata ma nastąpić. W takim razie, oznaczenie osoby w zamieszkaniu któréj wypłata ma nastąpić, dopełnia wskazany na którego ten obowiązek w art. 123 K. H. jest włożony.

Wzór Nr. 14.

Warszawa d. 7 Grudnia 1868 r. Na Rś. 1000.

J. A. Gawlicki i Sp

Nr. 6750.

Za miesiąc jeden, zapłacisz Pan za tym naszym piérwszym wexlem, na nasze własne zlecenie, summę rubli srebrem tysiąc; waluta w nas samych; co zamieścisz Pan na rachunek J. S. stosownie do uwiadomienia.

Do Pana Liberson
w Płocku.

J. A. Gawlicki i Sp.

Wzór Nr. 14 przedstawia wexel ciągniony z polecenia i na rachunek osoby trzeciéj. Nazwisko jéj lub firma zaczyna się od liter J. S. Dla nabywcy wexlu kto bądź nim będzie, obojętną jest rzeczą kto jest Pan J. S. Względem nabywcy, wystawcą odpowiedzialnym jest J. A. Gawlicki i Sp.

Wzór Nr. 15.

Do P. Liberson w Płocku.

Powołując się na list nasz z dnia 5 b. m. mamy honor donieść, że z polecenia i na rachunek Pana Jana Skaszewskiego, ciągnęliśmy dziś na Pana Rs. 1000, z jednomiesięcznym terminem, na nasze własne zlecenie. Zechcesz Pan tę tratę zamieścić na ciężar rachunku Pana Jana Skaszewskiego, który nie wątpimy, już w téj mierze do Pana odnieść się musiał.

J. A. Gawlicki i Sp.

Wzór Nr. 15 przedstawia list uwiadamiający o tracie przedstawionéj we wzorze Nr. 14. Z osnowy listu jest widoczném, że J. A. Gawlicki i Sp. nie przyjmują żadnego obowiązku względem wskazanego, który jeśli zechce przyjęcie i zapłatę dopełnić, zrobi to na rachunek Jana Skaszewskiego, bez możności roszczenia pretensyi do firmy J. A. Gawlicki i Sp.

Artykuł 112 Kodexu Handlowego.

Poczytanemi są za proste obietnice wszystkie wexle mieszczące zmyślenie, czy nazwiska, czy stanu, czy zamięszkania, czy miejsc z których są ciągnione lub w których są płatne.

Treść paragrafów. *177bis) Prawdziwe znaczenie art. 112. 178) Zmyślenie co do nazwiska. 179) Zmyślenie co do zamięszkania. 181) Zmyślenie co do miejsca. 182) Zmyślone wexle. 183) Zmyślenie co do waluty. 184) Właści-*

wość Sądu w przedmiocie zmyśleń i po uznaniu ich bytu. 185) Dowody w przedmiocie istnienia zmyśleń. 186) Przez kogo i przeciw komu zarzut zmyśleń czynionym być może. 187) Jaki jest skutek istnienia zmyśleń. 188) Czy może być jaki w téj mierze wyjątek. 189) Art. 1326 K. C. 190) Fałsze w wexlach pozostawione są ocenieniu Sądów. 191) Nadużycie blankietu. 192) Stosunki posiadacza z indosantami, jeśli podpis wystawcy jest sfałszowany. 193) Stosunki w razie niedopełnienia formalności od których regres jest zawisły. 194) Stosunki posiadacza wexlu z akceptantem. 195) Stosunki pomiędzy posiadaczem a indosantami i wystawcą, jeśli summa wexlowa jest powiększoną. 196) Stosunki akceptanta w tym wypadku. 197) Fałsz w akceptacyi.

177bis. Ci którzy polegając na tłómaczeniach kodexu, widzą w art. 110 przepis nakazujący, nie zaś jak to jest w istocie, prosty opis cech zewnętrznych wexlu (39) są przekonania, że art. 112 przepisuje rygor za niewykonanie rozporządzeń art. 110. Inne jednak zupełnie art. 112 ma znaczenie. Przepis ten nie mówi wcale o niezachowaniu formalności od których byt wexlu według art. 110 jest zawisły, ale mówi o wexlach które pod względem formy zewnętrznéj odpowiadają w zupełności art. 110, mieszczą jednak zmyślenia nie dopuszczające istnieniu formalnego wexlu ciągnionego (*)

(*) **Alauzet** (Commentaire du code de commerce, Nr 9).
Bédarride (De la lettre de change, Nr. 117).
Bonnin (Commentaire de la législation commerciale, Nr. 375).
Bravard-Veyriéres (Traité de la lettre de change, str. 114).
Locré (Esprit du code de commerce, pod art. 112).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 201).
Orillard (De la compétence et de la procédure des tribunaux de commerce, Nr. 382).
Pardessus (Traité du contrat et des lettres de change Nr. 507).
Persil (De la lettre de change, Nr. 1, pod art. 112).
Thiercelin (Eléments de droit commercial, Nr. 1, pod art. 112)

Wyraz *zmyślenie* (supposition) w art. 112 użyty, sam przez się objaśnia, że nie idzie o pominięcie jednéj z form zewnętrznych wexlu, lecz o pokrycie formą stosunku upozorowanego. Gdyby inaczéj było, gdyby art. 112 mieścił istotnie rygor za niewykonanie przepisów art. 110, byłaby w nim mowa o innych jeszcze wymaganiach tego artykułu, mianowicie: o dacie, zleceniu i walucie. Skoro prawo wymagając wyrażenia w wexlach daty, zlecenia i waluty, o nich w art. 112 zupełnie przemilcza, jest widocznem, że artykułu 112 nie jest przeznaczeniem, być sankcją prawną co do form z art. 110 wynikających.

178. Zmyślenie nazwiska o którém mówi art. 112 K. H. miałoby miejsce w wypadku, gdyby w jakibądź sposób symulowane było uczestnictwo czy to wystawcy, czy wskazanego, czy posiadacza wexlu.

Autorowie (*) wyliczają następujące trzy wypadki zmyślenia nazwiska:

a) gdy kto trassuje lub każe trassować pod zmyślonem nazwiskiem i wexel taki w charakterze wskazanego akceptuje lub akceptować każe;

b) gdy kto pod własném imieniem ciągnie na nieistniejącą osobę;

c) kiedy się wystawia wexel na zlecenie fikcyjnego nabywcy, którego indos symulowany zostaje.

Podobne zmyślenia nigdy jeszcze w kraju naszym widziane nie były. Czyny tego rodzaju podpadałyby pod skutki art. 865 Kodexu Kar Głównych i Poprawczych, na równi

---

(*) **Béddaride** (De la lettre de change, Nr. 119).
Déspreaux (Compétence des tribunaux de commerce, Nr. 470).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 203).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 458).
Yéche (Traité de la lettre de change, str. 124).
Mongalvy et Germain (Analyse raisonnée du code de commerce, tom I, str. 203).

z podrabianiem w wexlach podpisów osób rzeczywiście istniejących.

179. Zmyślenie stanu o którém wspomina art. 112, miałoby miejsce, gdyby kto korzystając z podobieństwa nazwiska z osobą znaną z rzetelności i odpowiedzialności, do podpisu swego na wexlu czy to w charakterze wystawcy, czy akceptanta czy indosanta, czy téż poręczyciela, dodał stan téj drugiéj znanéj i odpowiedzialnéj osoby (*). I tego także rodzaju zmyślenie nie miało nigdy jeszcze miejsca w kraju naszym. Nie zdaje się ono prawdopodobném, gdyż nie jest zwyczajem w świecie handlowym, stan swój przy podpisie wyrażać. Trzeba by kogoś bardzo łatwowiernego i zupełnie nie obznajmionego ze zwyczajami handlowemi, żeby się dał w błąd wprowadzić, przez tak niezręczne zmyślenie.

180. Według autorów zmyślenie w przedmiocie zamięszkania, jest tém samém zupełnie co zmyślenie w przedmiocie miejsca (**). W rzeczy saméj zmyślenie zamieszkania oddziaływa na ważność wexlu o tyle tylko, o ile ma na celu upozorowanie odmienności miejsca wystawienia i miejsca wypłaty.

Mylne wskazanie zamieszkania nie mogłoby niszczyć wexlu, któregoby osnowa zkąd inąd przekonywała, że jest rzeczywiście ciągniony z miejsca na miejsce.

181. Zmyślenie w przedmiocie miejsca zachodzi wtenczas, kiedy dla upozorowania miejsca wypłaty, datuje się nie z tego miejsca z którego wystawienie nastąpiło, lub kiedy

---

(*) **Bédarride** (De la lettre de change, Nr. 121).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 204).
Rivière (Répétitions écrites sur le code de commerce, str. 245).
Yéche (Traité de la lettre de change, str. 124).

(**) **Bédarride** (De la lettre de change, Nr. 117).
Bravard-Veyriéres (Traité de la lettre de change, str. 116).
Locré (Esprit du code de commerce, pod art. 112).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 205).

nakazaną zostaje wypłata niemiejscowa z wiadomością, że jeżeli nastąpi, dopełnioną zostanie w miejscu wystawienia.

W ogólności, pod ten rodzaj zmyślenia podchodzą wszystkie bez wyjątku nieusprawiedliwione prawdziwą potrzebą a więc pozorne trassowania z miasteczek lub wiosek, albo na miasteczka i wioski, trassowania na osoby z któremi wystawca nie ma żadnych stosunków, akceptowania wexli jakoby to z innego miejsca ciągnionych, słowem wszelkie niepodobne do wyliczenia pomysły lichwiarskie, mające na celu podciągnięcie nie handlującego pod jurisdykcyę handlową, lub zyskanie przymusu osobistego w prostych pożyczkach pieniężnych.

182. Zmyślenia o których mowa w ustępie poprzedzającym nie jednokrotnie już w kraju naszym miały miejsce, a we Francyi codziennie niemal się wydarzają.

Nouguier (Des lettres de change, Nr. 205) powiada:

„Na wielkich placach handlowych na których chciwość i kłamstwo z łatwością ukryć się mogą, zmyślenie „w przedmiocie zamięszkania jest najczęstsze ze wszyst„kich innych rodzajów zmyśleń. Iluż to lichwiarzy dla „bezpieczeństwa pożyczek swoich, każe trassować lub „akceptować wexle datowane z Saint-Germain-en Laye „lub z Wersalu, przez ludzi którym się nie śniło tam „znajdować, lub tam fundusze przesyłać. Nadużycia „te tak się zagęściły, że wexle z tych dwóch miast cią„gnione, skoro tylko poddane są w podejrzenie, potę„piane zostają przez Sądy.“

Żeby złemu zaradzić i przeszkodzić aby trassowanie i akceptowanie wexli nie służyło za środek ukrycia zdzierstw lichwiarskich, trzeba przyjąć zdanie ustalone przez jurisprudencyą i autorów (*): że ilekroć ze stanu osób, z ich mo-

(*) **Bédarride** (De la lettre de change, Nr. 25).
Bravard-Veyrières (Traité de la lettre de change, str. 117).

ralności, z ich zamięszkań, z miejsc wystawienia i płatności, ze stosunków stron lub innych okoliczności, wykazywać się będzie, iż ciągnienie jakoby to z miejsca na miejsce nie było wywołane potrzebą i naturą zachodzących stosunków, ale było zmyśleniem mającém na celu ukrycie pożyczki pod formą kontraktu zmiany, dokument bez względu na nadaną mu formę nie jest prawdziwym wexlem ciągnionym.

183. Zmyślenie zachodzić jeszcze może pod względem waluty w wexlu wyrażonéj.

Gdyby waluta przedmiot kontraktu zmiany stanowić mogąca była rzeczywiście dostarczoną, a wexel czy to skutkiem pomyłki czy też z innéj jakiéjbądź przyczyny, wzmiankował o innéj jakoby to dostarczonéj walucie, okoliczność ta nie miałaby wpływu na ważność wexlu (*), skoro prawo nie zalicza zmyślenia co do waluty, pomiędzy zmyślenia przeszkadzające istnieniu wexlu.

Zmyślenie pod względem waluty w tym tylko razie odbiérałoby tracie charakter, nietylko wexlu ale i zobowiąza-

---

Devilleneuve et Massé (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 41).
Frémy-Ligneville (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 42).
Goujet et Merger (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 129 i 130).
Orillard (De la compétence etc., Nr. 383).
Pardessus (Traité du contrat et de la lettre de change, Nr. 28).
Horson (Questions sur le code de commerce, quest. Nr. 51).

(*) **Alauzet** (Commentaire du code de commerce, Nr. 799).
Bédarride (De la lettre de change, Nr. 118).
Despréaux (Compétence des tribunaux de commerce, Nr. 476).
Devilleneuve et Massé (Dictionnaire, ver. lettre de change Nr. 107).
Frémy-Ligneville (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 41).
Goujet et Merger (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 126).
Locré (Esprit du code de ommerce, pod art. 112).
Nouguier (Des lettres de change, (Nr. 135).
Orillard (De la compétence, Nr. 383).
Pardessus (Cours de droit commercial, Nr. 458).
Rivière Répétitions écrites sur le code commerce, str. 246).
Vincens (Exposition raisonnée de la législation commerciale, tom II, str. 367).
Yèche (Traité de la lettre de change, str. 125).

nia zapłaty, gdyby waluta przedmiot kontraktu zmiany stanowiąca, wcale dostarczoną nie była. Nieważność w tym razie byłaby następstwem art. 1131 K. C. który dotyczy wszelkiego rodzaju zobowiązań, a więc i wexli.

184. Art. 632 K. H. poczytuje za czynność handlową, bez względu na stan kontraktujących, wexle trassowane jako przekazy pieniężne z miejsca na miejsce. Skutkiem tego, odpowiednio do art. 631 tegoż prawa, spory z wexli trassowanych podpadają zawsze pod kompetencyą Sądów Handlowych.

Na kompetencyę tę ze względu na art. 636 K. H. wpływać może istnienie zmyśleń o których art. 112 wspomina. Że zaś każdy Sąd obowiązany jest przedewszystkiem w przedmiocie właściwości swojéj wyrokować, płynie ztąd, że wyrzeczenie w przedmiocie istnienia zmyśleń o których wspomina art. 112, jest atrybucyą Trybunału Handlowego, przed który wyniesiony został spór z zakwestynowanego wexlu.

Uznanie niewłaściwości Trybunału Handlowego nie jest konieczném następstwem uznania bytu zmyśleń w art. 112 wzmiankowanych. Pomimo istnienia zmyśleń odbiérających wexlowi właściwy jego charakter, Trybunał Handlowy jest właściwym, jeżeli dokument zmyślenie mieszczący opatrzony jest podpisami osób handlujących, lub powstał z czynności uważanéj przez prawo za handlową. Choćby i tego nie było, odesłanie przed Trybunał Cywilny li tylko na żądanie, wyrzeczone być powinno (art. 636 K. H.).

185. Persil w komentarzu swoim nad prawem wexlowém (De la lettre de change, Nr. 8, pod art. 112) utrzymuje, że dowód ze świadków nie jest dopuszczalny w przedmiocie zmyśleń o których mówi art. 112, choćby szło o wexel na summę mniejszą od 150 fr. Na usprawiedliwienie tego zdania Persil powiada:

że w kwestyi zmyśleń wysokość summy jest obojętną, bo nie idzie o rzeczywistość długu, lecz o to czy wexel mieści warunki do bytu jego potrzebne;

że gdyby dowód ze świadków był dopuszczany, nie byłoby żadnéj pewności dla posiadaczy wexli, bo nierzetelni dłużnicy mogliby się zawsze uwolnić od zapłaty.

Z tych wychodząc zasad Persil wyprowadza wniosek, że zmyślenia w przedmiocie wexli, dowodzone być mogą jedynie aktami i korrespondencyami.

Bezzasadność tego zdania, żadnéj wątpliwości ulegać nie może. Zmyślenie jest faktem złéj wiary, w przedmiocie którego posiadanie dowodu na piśmie, mogłoby nie raz być nie podobném.

Zarzucanie zmyślenia jest skargą o podstęp mający na celu nieprawne uzyskanie przymusu osobistego. Tego rodzaju skarga na mocy art. 1353 K. C. mogłaby być dowodzoną świadkami lub domniemaniami nawet w Sądach Cywilnych, a cóż dopiéro w Handlowych, dla których badanie świadków i domniemania są zwyczajnemi środkami dowodu, ilekroć prawo nie wymaga wyraźnie dowodu na piśmie (13).

Żaden z autorów zdania Persil'a nie podziela, owszém wszyscy autorowie utrzymują, że dowód ze świadków a tém samém z domniemań (1353 K. C.) dopuszczalny jest w przedmiocie zmyśleń, bez względu na wysokość summy wexlowéj (*).

(*) **Alauzet** (Commentaire du code de commerce, Nr. 799).
Bédarride (De la lettre de change, Nr. 20 i 126).
Bonnin (Commentaire de la législation commerciale, Nr. 375).
Devilleneuve et Massé (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 41, 92, 93, 101).
Dageville (Code de commerce expliqué, tom I, str. 308).
Gilbert (Les codes annotés de Sirey, Nr. 14 i 15 pod art. 112).
Goujet et Merger (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 133 i 134)
Frémy-Ligneville (Dictionnaire ver. lettre de change, Nr. 43).
Horson (Questions sur le code de commerce, quest. Nr. 50).
Locré (Esprit du code de commerce, pod art. 112).
Massé (Le droit commercial, tom IV. Nr. 2572).
Mongalvy et Germain (Analyse raisonnée du code de commerce, tom I, str. 207)
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 217).

Co większa, Bravard-Veyriéres (Traité de la lettre de change, str. 122 i 123) powiada:

„Sądy mają władzę dyskrecyonalną, władzę dyskre-„cyonalną nieograniczoną, do oceniania *in facto* czy „istnieje zmyślenie co do miejsca, czy rzeczywiście lub „nie, wexel miał być płatny w miejscu jakie do wy-„płaty oznaczone było.“

Jurisprudencya francuzka zgodną jest ze zdaniem autorów. Sądy francuzkie przyjmują dowód ze świadków i domniemań na wykazanie zmyśleń w przedmiocie wexli, a dopuszczanie tych dowodów nie szkodzi w niczém, jak się tego obawiał Persil, prawdziwym operacyom wexlowym.

Doświadczony Sędzia handlowy rzadko kiedy omyli się w odróżnieniu prawdziwego od zmyślonego wexlu.

186. Zmyślenia zarzucane być mogą przez wszystkich interessowanych, przeciw każdemu który w przedmiocie zmyślenia współdziałał, w niém uczestniczył, lub o niém miał wiadomość (*).

Sprawca zmyślenia może je zarzucać (**), broniąc się od przymusu osobistego, w przedmiocie którego żadne dobrowolne poddanie się nie ma miejsca (art. 2063 K. C.).

Posiadacz wexlu któremu zarzucane jest przedawnienie z art. 189 K. H. może broniąc się przeciw temu przedawnie-

---

Pardessus (Traité du contrat et de la lettre de change, Nr. 511).
Pardessus (Cours, Nr. 549).
Riviére (Répétitions écrites sur le code de commerce, str 248).
Thiercelin (Elements de droit commercial, Nr. II, pod art. 112).
Yéche (Traité de la lettre de change, str. 124).

(*) **Devilleneuve et Massé** (Dictionnaire, ver. lettre de change, Nr. 98 i 101).
Maugeret (Législation commerciale, tom I, str. 335).
Nouguier (Des lettres de change, Nr. 211).
Pardessus (Traité du contrat et de la lettre de change, Nr. 515 do 519).
Yéche (Traité de la lettre de change, str. 126).

(**) **Bédarride** (De la lettre de change, Nr. 127).

niu, wykazywać istnienie zmyśleń a tém samém nieexystencyą wexlu (*).

Pod żadnym jednak pozorem, z zarzutem zmyślenia występować nie można przeciw trzeciemu w dobréj wierze nabywcy (**). Nikt nie mógłby bezpiecznie wexlu nabywać, gdyby mógł być narażony na zarzuty, o których osnowa wexlu nie przekonywała.

Dobra wiara jest zawsze domyślna, dowodzić jéj trzeci nabywca nie ma obowiązku (***).

Z zarzutem zmyślenia nie można występować przeciw trzeciemu posiadaczowi, który dopiéro po nabyciu wexlu, powziął wiadomość o istniejącém zmyśleniu (****).

Istnienie zmyśleń nie niszczy skutków negocyacyi ważnie i w dobréj wierze pomiędzy indosantami dokonanych (*****).

(*) **Alauzet** (Commentaire, Nr. 802).
Despréaux (Compétence, Nr. 476).
Devilleneuve et Massé (ver. lettre de change, Nr. 97).
Goujet et Merger (ver. lettre de change, Nr. 140).

(**) **Alauzet** (Commentaire, Nr 800).
Bédarride (Lettre de change, Nr. 128).
Dageville (Commentaire, tom I, str. 306).
Delvincourt (Istitutes, tom I. str. 106).
Despréaux (Compétence, Nr. 469).
Frémy-Ligneville (ver. lettre de change, Nr. 44).
Goujet et Merger (ver. lettre de change, Nr. 141).
Maugeret (Législation, tom II, str. 335).
Nouguier (Lettre de change, Nr. 212),
Orillard (Compétence, Nr. 385).
Paillet (Manuel, Nr. 5, pod art. 112).
Pardessus (Cours, Nr. 460)
Rivière (Répetitions, str. 247).
Sirey (Les codes annotés, Nr. 10 pod art 112).
Vincens (Législation, tom II, str. 367).
Yéche (Traité, str. 126).

(***) **Orillard** (Compétence, Nr. 385).
Yéche (Traité, str. 126).

(****) **Alauzet** (Commentaire, Nr. 800).
Orillard (Compétence, Nr. 385).
Yéche (Traité, str. 126).

(*****) **Alauzet** (Commentaire, Nr. 801).

187. Skutkiem uznania bytu zmyśleń o których mówi art. 112, jest poczytanie wexli za *proste obietnice*. Jaka jest natura prawna tych prostych obietnic, jaki ich skutek, kodex nie określił, tak samo jak nie określił natury prawnéj i skutków dokumentu, któremu odmówiony zostaje charakter wexlowy, z powodu niezgodności z opisem zamieszczonym w art. 110.

Locré w dziele pod tytułem: *Esprit du code de commerce*, uwagi swoje nad art. 112 zaczyna temi słowy:

„Niektóre Sądy Appellacyjne, Trybunały, Rady i „Izby Handlowe domagały się aby wyjaśnioném zostało, „jaki będzie skutek dokumentu, któremu odebrany zo- „stanie charakter wexlu.

„Nadanie dokumentowi ściśle oznaczonego charakteru „nie było ani podobném, ani możliwém. Pod tym „względem wszystko zależy od formy zobowiązania od „jego przedmiotu, od stanu osób pomiędzy któremi ono „zachodzi. Będzie to stosownie do okoliczności, czasem „wexel suchy, czasem papiér obiegowy, czasem assy- „gnacya lub mandat.

„Nie mogąc objąć wszystkich kombinacyi od których „zawisłą jest natura takiego dokumentu, a zamierzając „jedynie odebrać mu charakter wexlu, poprzestano na „powiedzeniu, że poczytany będzie za *prostą obietnicę* „i pozostawiono Sądom wyrzeczenie co do jego natury, „stosownie do okoliczności.“

Wyjaśnienie to, ze źrzódła prawodawczego zaczerpnięte, przekonywa, że prawodawca nie chciał wcale określać czém będzie dokument któremu charakter wexlowy jest odebrany, i że tym właśnie celem, użył wyrażenia nieokréślonego *proste obietnice* (simples promesses). Czém w danym wypadku będzie tego rodzaju *prosta obietnica*, czy rewersem, czy wexlem suchym, czy mandatem lub assygnacyą, zależy to

od okoliczności (*) Wyrzeczenie w téj mierze, jest atrybucyą Sądu rozpoznającego spór wynikły z tego rodzaju dokumentu.

188. Wychodząc z zasady, że prawodawca nie bez celu użył ogółowego i nieokréślonego wyrażenia *proste obietnice*, Nouguier (Des lettres de change, Nr. 208), wyprowadza teoryą przeciwną literze prawa, teorya ta bowiem dopuszczałaby wyjątków, tam gdzie prawo wyjątków nie postanawiło.

Według tego autora, wexel pomimo zachodzącego zmyślenia byłby ważny, jeżeliby zastąpienie okoliczności zmyślonéj; przez tę jaka rzeczywiście miała miejsce, nie stało na przeszkodzie istnieniu zobowiązania wexlowego.

Nouguier powiada: „trassujesz z Paryża na Rouen, „ale chcąc utaić pobyt swój w Paryżu, datujesz wexel „z Hawru; zmyślenie w przedmiocie miejsca istnieje, „ale pomimo to trata mieści w sobie przekaz pieniężny z miejsca na miejsce, bo otrzymawszy pieniądze „w Paryżu, przyjmujesz obowiązek dopełnienia zapłaty „w Rouen.“

Nie ma żadnéj kwestyi, że w tym razie, pomimo zmyślenia istniałby rzeczywisty przekaz pieniężny z miejsca na miejsce, ale nie byłoby wexlu, bo art. 112 jak osnowa jego naucza, rozciąga się do *wszystkich* wexli mieszczących zmyślenie co do miejsca i nie robi wyjątku co do tych wexli, które pomimo istniejącego zmyślenia byłyby jednak prawdziwemi przekazami z miejsca na miejsce.

Powiada dalej Nouguier: „Piszesz w wexlu, *waluta* „*odebrana w towarach*, wtenczas kiedy w istocie została „przez ciebie *odebraną gotowizną*.“

(*) **Bonnin** (Commentaire, Nr. 376).
Pardessus (Traité, Nr. 507).
Rogron (Code de commerce, pod art. 112).
Yéche (Traité, str. 126).

W tym razie wexel byłby ważny (183), ale nie dla tego żeby art. 112 dopuszczał wyjątków, lecz z téj prostéj przyczyny, że w przepisie tym nie masz mowy o zmyśleniu co do waluty.

Najlepszém odparciem teoryi którą wyprowadza **Nouguier**, a którą **Yéche** (Traité de la lettre de change. str. 125), za dobrą przyjmuje, jest to co powiedział **Locré** (Esprit du code de commerce, pod art. 112):

„Powié kto, że pomimo zmyślenia co do osób, możliwą jest rzeczą iż był wystawca, nabywca i akceptant; „że pomimo zmyślenia w przedmiocie zamięszkania lub „miejsc, przekaz mógł rzeczywiście miéć miejsce; że „skoro podstępu domniemywać się nie wolno, prawo „powinno było pozwolić na wyjaśnienie czynu a przedewszystkiém na rozpoznanie, czy pozory zwodnicze, „ale wywołane zbiegiem okoliczności, nie są zasłoną „rzeczywistego stosunku, który strony pragną usprawiedliwić. Surowość prawa nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Rzadką jest rzeczą, aby zmyślenia nie „kryły jakiego podstępu; uzasadnioném téż jest domniemanie wyrzeczone w art. 112. Z resztą strony są przestrzeżone, nie mogą więc uskarżać się na surowość „prawa. Surowość ta była konieczną, w czasie gdy pod „formą wexlu ukrywa się tyle pożyczek lichwiarskich, „tyle brudnych operacyj, dla zapewnienia sobie zysku „bez narażenia się na oburzenie publiczne."

Słowa te najzupełniéj przekonywają, że utrata charakteru wexlu ciągnionego postanowiona w art. 112 jest bezwarunkową, że więc dokument mieszczący zmyślenie co do osób, stanu, miejsc i zamięszkania nigdy za wexel ciągniony uważany być nie może. Tę zasadę jurisprudencya francuzka oddawna ustaliła (*).

(*) **Alauzet** (Commentaire, Nr. 799).
Bédarride (Lettre de change, Nr. 123).
Sirey (Les codes annotés, Nr. 4, pod art. 112 K. H.).

189. Wexle ciągnione, bez względu na stan wystawcy, wolne są zawsze od formalności w art. 1326 K. C. przepisanych (139). Zachodzi pytanie czy art. 1326 może mięć zastosowanie do wexli uznanych za *proste obietnice*, z powodu niezgodności z opisem zamieszczonym w art. 110, lub téż z powodu zmyśleń o których art. 112 wzmiankuje.

Jeżeli wystawcą tego rodzaju dokumentu jest osoba podpadająca pod wyjątek w ostatnim ustępie art. 1326 zrobiony, kwestya żadna zachodzić nie może. Idzie więc tylko o dokumenta podpisane przez osoby nie wymienione w artykuie 1326 K. C. F.

Ten który spełnia czynność handlową, choćby nie był handlującym, ulega co do téj czynności prawom obowiązującym handlujących. Z téj wychodząc zasady, przyjąćby trzeba, że jeśliby wexel uznany za prostą obietnicę wystawiony był z powodu czynności handlowéj, formalność z art. 1326 nie powinna być wymaganą. Przeciwnie art. 1326 miałby zastosowanie, gdyby dokument o którym mowa, nie był następstwem czynności handlowéj (*).

Niektórzy autorowie inaczéj zapatrują się na tę kwestyą.

Massé (Le droit commercial, tom IV, Nr. 2402), utrzymuje, że art. 1326 nie ma nigdy zastosowania do wexli uznanych za *proste obietnice*. Inni znowu (**) nie odróżniając pomiędzy czynnościami handlowemi i nie handlowemi, utrzymują że formalności z art. 1326 powinny być zawsze wymagane, ilekroć wexel poczytany jest za *prostą obietnicę*.

190. Oprócz zmyśleń o których wzmiankuje art. 112 K. H. zdarzają się i na nieszczęście bardzo często, proste fałszowania wexli. Kodex Handlowy nie wspómina wcale

---

(*) **Pardessus** (Traité, Nr. 510).
(**) **Dageville** (Commentaire, tom I, str. 306).
Delvincourt (Institutes, tom I, str. 106).
Rivière (Répetitions, str. 247).

o tych fałszach, pozostawia zatém Sądom ocenienie stosunków, jakie skutkiem fałszu zachodzić mogą pomiędzy interessowanemi.

Aczkolwiek kwestje powstające z fałszu są po największéj części trudnościami *facti*, których rozstrzygnięcie polega głównie na okolicznościach towarzyszących, nie od rzeczy jednak będzie, kilka uwag w tym przedmiocie uczynić.

191. Osoba złéj wiary posiadająca z jakiejbądź przyczyny cudzy podpis *in blanco*, miałaby możność podrobienia formalnego wexlu trassowanego.

Trzeci w dobréj wierze nabywcy tego wexlu, byliby wzajem sobie odpowiedzialni, tak samo jak gdyby wexel był na prawdę ciągniony przez mniemanego wystawcę.

Akceptant takiego wexlu nie mógłby się zasłonić względem trzecich posiadaczy, od skutków dopełnionego przez siebie przyjęcia, ale miałby niewątpliwie regres do mniemanego wystawcy.

Ten ostatni, odpowiedzialny będąc tak względem trzecich wexlu nabywców jak i względem akceptanta, poniósłby ostatecznie skutki nadużycia, do którego dał powód przez swą lekkomyślność lub źle położone zaufanie.

192. Gdyby podrobienie wexlu polegało nie na nadużyciu posiadanego podpisu, lecz wprost na sfałszowaniu podpisu wystawcy, prawa ostatniego posiadacza do indosantów i tych ostatnich pomiędzy sobą nie ulegałyby żadnéj modyfikacji; ale mniemany wystawca nie byłby względem nikogo odpowiedzialnym.

Najpiérwszy z indosantów nie mając żadnych praw do osoby któréj podpis w charakterze wystawcy został podrobiony, miałby regres jedynie do sprawcy fałszu, od którego wexel otrzymał lub nabył. Strata jakąby ponieść mógł z powodu ograniczonego w ten sposób regressu, byłaby następstwem jego nieostrożności, że nabył wexel od osoby niezasługującéj na zaufanie. Codziennie w handlu nabywane zostają

wexle wystawione i indosowane przez nie znane zupełnie osoby, ale nabycia te następują na wiarę sprzedającego, którego podpis jest dla nabywcy rękojmią. To téż nikt nie powinien nabywać wexlu od osoby w któréj nie ma zaufania.

193. Ważną bardzo byłaby kwestya, jakie byłoby położenie rzeczy w wypadku o którym mowa w poprzedzającym ustępie, gdyby posiadacz wexlu opóźnił się z protestem, lub nie dopełnił w czasie właściwym innych formalności, od których wedle prawa, regres do indosantów jest zawisły.

Z pozoru kwestyą tę rozstrzyga art. 1693 K. C. obowiązujący cedenta do ewikcyi za byt ustąpionéj wierzytelności, ale tak nie jest w istocie, bo indos jest nie tylko cessyą, ale i nowym zupełnie kontraktem zmiany (21).

Wexel nie jest nigdy płatny w miejscu wystawienia, zawsze więc przychodzi na miejsce wypłaty z innego zupełnie miejsca. Jako papiér obiegowy monetę zastępujący, wexel przechodzi z rąk do rąk, z placu na plac, z kraju do kraju, z innéj nie raz części świata na drugą. Gdyby każdy nabywca wexlu obowiązany był znać wszystkie podpisy na wexlu znajdujące się, obieg wexli nie byłby możebny. Nabywca zna i znać powinien jedynie podpis swego cedenta, to jest tego z którym zawiéra kontrakt zmiany. Dla nabywcy wexlu, choćby sfałszowanego, istnieje prawdziwa należność, to jest ta, któréj zapłatę skutkiem nowego kontraktu zmiany, nakazuje poprzedni indosant. Za tę to należność poręcza posiadacz wexlu, temu na rzecz którego nowy indos zeznaje. A więc każdy indosant zaręcza za podpis téj tylko osoby z którą o zmianę kontraktował, to jest téj od któréj wexel nabył.

Ta ewikcya domyślna z natury rzeczy przy wszelkiéj negocyacyi, czyni niemożebném stosowanie bezwzględne art. 1693 K. C.

Dla tego posiadacz wexlu uległy prekluzyi, nie może

żądać skutków gwarancyi będącéj następstwem indosu, nie może żądać skutków ewikcyi z art. 1693 stosując ją do bytu wexlu, ale ma prawo żądać od bezpośredniego swego indosanta, usprawiedliwienia rzeczywistości podpisu przez który ten ostatni miał sobie nadane prawo do wexlu. Każdy indosant który usprawiedliwia nabycie swoje, wolnym być musi od wszelkiéj odpowiedzialności. Wracając w ten sposób od indosanta do indosanta, posiadacz wexlu dojdzie nakoniec do osoby która nie będąc w stanie rzeczywistym podpisem poprzednika usprawiedliwić godziwości swego nabycia, stanie się odpowiedzialną, bez względu czy sama wexel sfałszowała, lub też czy przez fałszerza w błąd wprowadzoną była. Ta ostatnia osoba poniesie w tym razie skutki zaufania w fałszerzu położonego.

194. Wskazany, jakiebądź pomiędzy nim a wystawcą zachodzą stosunki, nie jest obowiązany względem posiadacza wexlu ani do dopełnienia przyjęcia, ani do zapłacenia niezaakceptowanego wexlu (17). Tém mniéj zatém jest do tego obowiązany, jeśli nie przyznaje rzeczywistości podpisu wystawcy.

Gdyby jednak wskazany nie dostrzegłszy fałszu wexel zaakceptował, czy mógłby następnie zapłaty odmówić? a w razie gdyby wexel zapłacił, czy miałby akcyą o zwrot tego co wyliczył posiadaczowi wexlu? w téj mierze ważna bardzo zachodzi kwestya.

Pardessus (Cours, Nr. 448) utrzymuje, że akceptant choćby najzupełniejsze pod względem sfałszowania podpisu wystawcy miał dowody, nie jest władny odmówić zapłaty raz przez siebie zaakceptowanego wexlu. Przeciwko temu zdaniu powstaje Nouguier utrzymując, że akceptantowi służy nawet z zasady art. 1235 i 1377 K. C. prawo żądania zwrotu zapłaconéj summy wexlowéj.

Podług nas, odróżnić potrzeba przedewszystkiem posiadacza dobréj wiary, od tego któryby w chwili nabywania wexlu o fałszu miał wiadomość. Ten ostatni, nie mógłby

nigdy korzystać z przyjęcia w złej wierze uzyskanego, i byłby niewątpliwie obowiązany do zwrotu tego co nie należnie odebrał.

Pomiędzy temi którzy w dobréj wierze wexel nabyli, trzeba jeszcze odróżnić tych, którzy się stali posiadaczami wexlu po dokonaném przyjęciu i tych którzy nabywali wexel jeszcze nie akceptowany. Temu który przy nabywaniu wexlu polegał na podpisie akceptanta, zapłata odmówioną być nie powinna. Przeciwko takiemu nabywcy, akcya o zwrot zapłaconéj summy nigdyby służyć nie mogła. Akceptant w tym razie musiałby ponieść skutki zaufania które wywołał przez dopełnienie przyjęcia.

Ci którzy nabyli wexel nie opatrzony jeszcze przyjęciem i w nabyciu swojém nie polegali na podpisie akceptanta, nie mogliby korzystać z dopełnionego w błędzie przyjęcia fałszywego wexlu (art. 1109 K. C.), od nich niewątpliwie zwrot summy *indebite* zapłaconéj mógłby być żądany, (art. 1235 i 1377 K. C.). Gdyby nie było wyraźnego w téj mierze prawa, samaby słuszność tego wymagała; bo akceptant po zapłaceniu wexlu nie miałby do nikogo regresu i musiałby chyba szukać fałszerza, kiedy przeciwnie posiadacz wexlu miałby regres do poprzednich indosantów, a tém samém do tego od którego wexel nabył i na którego podpisie w chwili nabywania polegał (193).

Inne jednak byłoby położenie, gdyby posiadacz wexlu udowodnił, że polegając na zaszłém przyjęciu, nie przedsięwziął środków wskazanych w art. 120 K. H. i przez to na stratę został narażony, lub gdyby z powodu dopełnionéj dobrowolnie zapłaty, nie były dopełnione formalności od których regres do indosantów jest zawisły. (193). W tych wypadkach, akceptant mógłby być odpowiedzialnym, z zasady art. 1383 K. C. a zwrot zapłaconéj summy nie mógłby już być żądany z zasady ust. 2go art. 1377 K. C.

195. Jeśliby fałsz polegał na powiększeniu summy w prawdziwym wexlu wyrażonéj, a wexel nie był ani akce-

ptowanym ani przyjętym, ostatni posiadacz, pod obowiązkiem dopełnienia w czasie właściwym formalności prawem przepisanych, miałby regres o całą przez siebie nabytą summę, do indosantów którzy te zwiększoną summę sprzedawali; od innych zaś indosantów równie jak od wystawcy, mógłby żądać jedynie prawdziwéj summy wexlowéj.

Zwroty pomiędzy następnemi indosantami, miałyby miejsce na téj saméj zasadzie. Różnica pomiędzy zmyśloną a prawdziwą summą wexlową, spadłaby więc na tego którzy sprzedał wexel po przerobieniu summy na którą był wystawiony. Jeśliby ten ostatni był nie wypłacalny, strata jakąby poniósł ztąd jego cessyonarysz, byłaby słuszném następstwem nie właściwie położonego zaufania.

196. Co się tyczy wskazanego którzyby przerobiony wexel zaakceptował lub zapłacił, ten, jak twierdzi Nouguier (Des lettres de change, Nr. 236), nie mógłby wzruszać skutków dopełnionego przez siebie przyjęcia lub zapłaty. Zdania tego nie podzielamy. Podług naszego przekonania służyłyby wskazanemu co do różnicy pomiędzy prawdziwą a zmyśloną summą wexlową, też same prawa jakie podług zasad powyżéj położonych (194) służą wskazanemu co do całéj summy ze sfałszowanego wexlu pochodzącéj.

Nie pojmujemy prawdziwie, dla czego Nouguier który na podstawie art. 1235 i 1377 K. C. dozwala zawsze wskazanemu występować przeciwko skutkom dopełnionego przez siebie przyjęcia lub zapłaty, (Des lettres de change Nr. 233), nie daje mu żadnéj akcyi jeśli idzie o samą tylko różnicę pomiędzy prawdziwą a zmyśloną summą wexlową.

197. Podrobienie przyjęcia przez sfałszowanie podpisu wskazanego, nie byłoby dla niego obowiązującém. Nie obowiązywałoby również akceptanta powiększenie summy przez niego w przyjęciu wyrażonéj. W téj mierze żadna wątpliwość zachodzić nie może.

Jeśliby wskazany mając sobie przedstawiony wexel jakoby przez niego akceptowany, nie dostrzegł iż mniemana

jego akceptacya jest fałszywą i wexel zapłacił, nie służyłaby mu z tego tytułu akcya o zwrot *indebite* zapłaconéj summy. Wskazany w tym razie byłby w pozycyi jaka się codziennie zdarza, że nie mając pokrycia, płaci się na wiarę wystawcy wexel poprzednio nie akceptowany.

Dominik Zieliński,
Obrońca przy Senacie.

O ORGANIZACYI SĄDÓW KARNYCH. (1)

W powyższych uwagach staraliśmy się, przez porównanie pojedyńczych instytucyi, wykazać szczegółowo różnicę między organizacyą karną angielską i francuzką, tudzież przewagę względną jednéj lub drugiéj. Przyznajemy wszakże iż nader trudne byłoby nasze położenie gdyby nam przyszło stanowczo odpowiedziéć na pytanie, która z tych dwóch organizacyi jest lepsza? bardziéj na uznanie zasługująca? któréj z nich bezwarunkowo oddać pierwszeństwo należy? Jedna bowiem i druga ma swoje zalety i strony ujemne, jedna i druga grzeszy pod wieloma względami, ma swoje wyłączne wady które przyszłość dopiero może poprawić. Jeżelibyśmy jednak, nie zważając już na szczegóły zechcieli rzucić okiem na obydwie organizacye ze stanowiska jakiegoś wyższego, ogólnego, to spostrzeżemy wtedy pewne wybitne, charakterystyczne cechy, które zdaniem naszem, szalę jednéj z nich przeważą.

W organizacyi francuzkiéj uderza nas przedewszystkiem symetrya z jaką zbudowaną została, jasność i precyzya z jaką określono bądź kompetencyę pojedyńczych sądów, bądź stosunek ich między sobą, geometryczna prawie ścisłość z jaką sądy te rozdzielone zostały na pewne okręgi, jednem słowem wszystko co się odnosi do strony zewnętrznéj, do formy. I inaczéj być nie może, skoro organizacya ta powstała dopiero w końcu XVIIIgo i na początkach XIXgo wieku pod

(1) Zobacz Przegląd Sądowy, Tom IV, Zesz. I, str. 108.

wpływem teoryi, abstrakcyjnego tylko myślenia, wszelkich wreszcie pojęć ówczesnych, które dążyły do zaprowadzenia w państwie i społeczeństwie jak największéj jednostajności. Prawodawca utworzył ją, zrobiwszy wprzód zupełną *tabulam rasam*, odrzucając wszelkie względy historyczne, podług naprzód nakreślonego planu, zyskanego za pomocą prawniczéj refleksyi. I dla tego z téj strony trudno by było organizacyi francuzkiéj zrobić jakiś poważniejszy zarzut, pod tym względem stanowczo pierwszeństwo przed angielską przyznać jéj należy.

W organizacyi angielskiéj nie znajdujemy takich przymiotów i zalet. Już te uwagi któreśmy poprzednio zamieścili, dostatecznie zdaje się, powinnyby nas przekonać, iż nie zaleca się ona tą jasnością i ścisłością charakteryzującą organizacyję francuzką. Atrybucye sędziów pokoju, sessyi małych, specyalnych i kwartalnych, opierają się bardziéj na zwyczaju jak na prawie, stosunek ich do siebie niepewny, możność odwołania się ograniczona, w wielu nawet wypadkach, w których byłaby konieczną, zupełnie nie istnieje. Organizacyja angielska, jak widzieliśmy sięgając początkami swemi XI, XII wieku tworzyła się stopniowo w miarę powstawania nowych potrzeb, pojęć i zapatrywań, rozwijała się naturalnie, organicznie. Ztąd też widzimy na niéj ślady wszystkich epok, zacząwszy od Wilhelma zdobywcy, ztąd znajdujemy w niéj niektóre nawet pozostałości z średnich wieków, które wprawdzie jak anachronizm wydają się dla mieszkańca Francyi, lub w ogóle stałego lądu Europy, przyzwyczajonego do jednostajności, monotonnéj symetryi, dla której wszystko tutaj jest poświęcone, które jednak przez to samo zasługują na szacunek, jako instytucye doświadczeniem tylu wieków wypróbowane. Organizacyę angielską z tego powodu możnaby porównać, jeżeli wolno nam tak się wyrazić, do świątyni gotyckiéj, w której szczegóły mogą być nieestetyczne, rażące, potworne nawet, jak owe kamienne karykatury zwierząt i ludzi, zdobiących ją dziwnie, ale która

w ogóle piękny przedstawia widok, a majestatem swym i powagą zmusza do poszanowania.

Jeżeli jednak pod względem formy organizacya angielska ustępuje francuzkiéj, jeżeli z tego tytułu można jéj czynić zarzuty, to przyznać musimy iż są inne względy, które nas dla niéj w najwyższym stopniu jednają i zyskują naszą sympatyą. Najprzód więc zauważyć należy, iż w organizacyi sądownictwa angielskiego, każdy szczegół, każda instytucya dowodnie wykazuje, iż wolność osobista pojedyńczych obywateli jest poszanowaną, zagwarantowaną najpewniejszemi rękojmiami, czego brak we Francyi; ztąd téż z organizacyi angielskiéj czuć wiejący ten duch ożywczy, bez którego nic wielkiego zdziałać ani zbudować nie można. Nawet ujemne strony téj organizacyi, jak brak urzędu publicznego, policyi sądowéj, prawdy téj dowodzą; dla tego też organizacya francuzka, jakkolwiek piękna z powierzchowności, formy, bez tego źródła życiodawczego, wydaje nam się martwą i bezbarwną.

Następnie rozważając organizacyą francuzką, koniecznie zdaniem naszem należy przyjść do wniosku, iż organizacya ta istnieje sama w sobie, iż nie jest połączona żadnym ściślejszym organicznym węzłem ze społeczeństwem, wśród którego i dla którego ostatecznie funkcyonuje. Organizacya ta stosownie do panujących teoryi politycznych we Francyi o podziale władzy państwowéj, których błędność nie miejsce tu wykazywać, niczem także nie jest połączoną z innemi władzami administracyjnemi, państwowemi. Związku ze społeczeństwem nie zapewni instytucya przysięgłych, w tak nie wielkiem i ograniczonem jak we Francyi zastosowaniu. Dla tego organizacya francuzka tworzy całość samą w sobie wprawdzie, ale względem któréj społeczeństwo zachowuje się zupełnie biernie, bez żywszego współudziału, bez głębszego zajęcia się i zainteresowania jéj losami. Dla tego także możnaby przypuszczać iż gdyby prawodawcy przyszło na myśl znieść ją lub stanowczéj jakiej poddać zmianie, prze-

wrot ten dokonanym byłby bez żadnego ważniejszego wstrząśnienia, społeczeństwo nie odczułoby głęboko nawet najradykalniejszéj reformy. Tyle reform sądownictwa od końca XVIII wieku we Francyi przedsiębranych, wymownie o prawdzie téj świadczą.

Przeciwnie w Anglii tysiąc węzłów, tysiąc najrozmaitszych stosunków wiąże organizacyę karną tak z innemi instytucyami sądowemi, administracyjnemi, jak i z samem społeczeństwem w jedną organicznie związaną, nierozerwaną całość. W Anglii każda, choćby najmniejsza instytucya sądowa tak silnie, tak głęboko zakorzeniona jest w społeczeństwie, iż żadna reforma sądownictwa nie może przejść bez śladu, bez wstrząśnień społecznych, przeciwnie każda musi być prostem następstwem zmian, w ustroju samego społeczeństwa. O abstrakcyach tutaj myśleć nie można, każda reforma musi być wywołana rzeczywistą uznaną powszechnie potrzebą. Ta także okoliczność tłumaczy nam konserwatyzm angielski pod względem reform sądownictwa karnego.

Ścisły znów związek organizacyi sądownictwa nie tylko karnego ale i cywilnego z społeczeństwem, zapewnienie temu ostatniemu, za pomocą instytucyj sądowych opartych na samorządzie, znakomitego wpływu na wymiar sprawiedliwości, daje Anglii inne korzyści, zapewnia jéj inne zbawienne następstwa. Przez to bowiem iż społeczeństwo angielskie zrosło się z swemi instytucyami sądowemi, w krew jego, że sie tak wyrazimy, przeszły pojęcia prawne, na nich wykołysał się, wychował i wykształcił duch narodowy. A nie jest to bynajmniéj rzeczą tak małéj wagi, jakby powierzchownie sądząc, można utrzymywać. Temu przejęciu się bowiem pojęciami prawnemi, można powiedzieć, zawdzięcza Anglia iż postępowała ciągle drogą wolnego, legalnego rozwoju, bez tych gwałtownych, konwulsyjnych wstrząśnień, prawie bez przejść nagłych z anarchii, najwyuzdańszéj swobody do najstraszniejszego despotyzmu, jakim podpadały bezustannie

narody stałego lądu Europy, i przez jakie najczęściéj traciły nabytki poprzednich trudów i wysileń. Temu przejęciu się prawem przypisać należy, może najwięcéj, to zahartowanie się charakteru narodowego angielskiego, przez który naród ten, ze wszystkich nowoczesnych, najwięcéj przedstawia podobieństwa, nawet pod względem wad jak naprzykład egoizmu narodowego, z charakterem starych Rzymian (*). Jednem słowem, śmiało rzec można, iż Anglia wielkość swoją, wszystko czém jest obecnie, zawdzięcza przeważnie przejęciu się pojęciami prawnemi, *legalnością*, temu iż na podstawie prawa oparła niezłomne podwaliny swego bytu, którego żądna samowola wstrząsnąć, a tém bardziéj zniszczyć nie może.

Treścią więc, uznaniem osobistości człowieka w całém tego słowa znaczeniu, niewyczerpaną siłą życiową, czerpaną w samém społeczeństwie zapewnia sobie organizacya angielska stanowczą przewagę nad francuzką, któréj nikt zaprzeczyć jéj nie zdoła. Że tak jest, że zasady téj organizacyi bardziéj odpowiadają pojęciom i dążeniom nowszych społeczeństw, że bynajmniéj znaczenia jéj pod tym względem nie przeceniamy, dowodem ogólne uznanie instytucyi angielskich ze strony nauki, dowodem nawet prawodawstwa, obowiązujące które wiele z nich bądź bezpośrednio przejęły, bądź też z pewnemi zmianami u siebie zaprowadziły.

Zkąd więc pochodzi, iż organizacya angielska bogatsza treścią, wewnętrzną wartością, niżéj stoi pod względem for-

---

(1) Gneist. II, 903 tak się wyraża: Man kann die 50—80 Millionen Thaler der Communal-Grundsteuer ebenso schnell aussprechen wie die Tausende von Ehrenstellen, welche die regierende Klasse besetzt; allein schwer vergegenwärtigt man sich, wie dadurch von Tag zu Tag, von Jahr zu Jahr, von Geschlecht zu Geschlecht die Vorstellungen eines Standes, und eines Volkes sich gestalten, vie die doppelt getragenen Lasten des Staats dieser Aristokratie ein altrömisches Gepraege geben mussten, wie sich Willen und Charakter staehlten, vergleichbar der Centuriat klassensteuer und den 20 Feldzuegen des civis Romanus.

my od francuzkiéj, iż forma jéj okazuje się nieodpowiednią, nie wystarczającą potrzebom nowszego społeczeństwa. Rozwiązanie tego pytania znajdziemy także w stosunkach społeczeństwa angielskiego, bez którego znajomości nie podobna ocenić żadnéj instytucyi angielskiéj, którym dlatego jeszcze raz przyjrzéć się nam wypada.

Ustrój społeczeństwa angielskiego poprzednio, nawet w XVIII wieku prowadził do bezwarunkowéj przewagi *landed gentry* arystokracyi wiejskiéj, z upośledzeniem klass niższych a nawet miejskich które wówczas takiego jak obecnie stanowiska nie zajmowały. Samorząd więc angielski a zarazem i organizacya sądownictwa powierzając klassie przeważny wpływ posiadającéj, zarząd miejscowy, wymiar sprawiedliwości, był tylko odbiciem stosunków społecznych, które wówczas uważano za normalne. Dlatego i organizacya sądownictwa karnego pozostawała w najzupełniejszéj harmonii z społeczeństwem nawet w początkach XIX wieku wystarczała mu w zupełności, zaspokajała wszystkie jego potrzeby. W XIX jednak stuleciu zaszła głęboka zmiana w społeczeństwie angielskiem, w rozwoju jego i budowie pojawił się przełom, który koniecznie musiał oddziałać na stosunki państwowe, urządzenia administracyjne, w końcu na organizacyą sądownictwa. Przewrót ten był następstwem niezmiernego popędu przemysłowego, fabrycznego, który podsycony wynalazkiem pary, machin i t. d. wpłynął na rozwój przemysłu i handlu, a zarazem spowodował powiększenie się nadzwyczajne ludności miejskiéj, do tego stopnia iż obecnie ludność ta przeważny wpływ wywiera. Jeżeli znów przyjrzemy się téj ludności, przekonamy się iż składa się głównie z dwóch czynników, z dwóch odrębnych klass, których istnienie, usposobienia, dążenia i pojęcia stoją w prostem przeciwieństwie z starym samorządem angielskiem. Jednę klassę składają robotnicy, którzy nie mają ani czasu, ani potrzebnego wykształcenia, ani nawet może i chęci do ponoszenia usług osobistych dla państwa, w urzędach honorowych

będących podstawą dawnego samorządu. Przeciwnie klassa ta potrzebowała i potrzebuje ciągle wmięszania się, poniekąd nawet opieki i protekcyi ze strony władzy państwowéj, wymagając od niéj zakładania szpitali, instytucyi dobroczynnych, szkół i t. p. środków użyteczności publicznéj. Druga znów klassa złożona z przemysłowców, fabrykantów, oddana przedewszystkiem interesom, spekulacyom, skłonniejszą była do cofnięcia się od obowiązków honorowych w samorządzie, do zastąpienia się przez urzędników płatnych. Przy takiéj niemożności pełnienia obowiązków honorowych samorządu jednéj klassy, przy niechęci znów do tego ze strony drugiéj, władzy państwowéj nie pozostawało nic innego jak utworzyć urzędy płatne, przeznaczone do zaspakajania pewnych potrzeb, funkcyi administracyjnych. Urzędy te znów jak klin jaki, wciskając się w stary samorząd, rozsadzają go, że użyjemy tego wyrażenia i chylą powoli do upadku. Z tego znów powodu wszystkie instytucye angielskie znajdują się obecnie w epoce przejścia, z starego które codziennie upada, do nowego które niewiadomo jeszcze jaką ostatecznie formę przybierze.

Najprzód może konieczność reformy dała się czuć w zarządzie centralnym interesów państwowych, społecznych o których poprzednio prawie zupełnie nie myślano pozostawiając je jako zadanie samorządu, a która doprowadziła do utworzenia władz centralnych, odpowiadających ministeryom według pojęć kontynentalnych (1). Za reformą w ognisku administracyi musiała pójść i reforma w wielu instytucyach do samorządu należących. I tak widzimy głębokie zmiany zaprowadzone w organizacyi milicyi miejscowéj, w zarządzie funduszami biednych i zakładami dobroczynnemi, w admini-

---

(1) Takiemi władzami są naprzykład *board of trade* kommissya zarządzająca sprawami i interesami handlowemi, *General board of health*, kommissya mająca na celu przeprowadzenie przepisów zabezpieczających zdrowie publiczne, policyą zdrowia, *Poor law board*, kommissya stosująca ostatnie

stracyi dróg, w środkach zabezpieczających zdrowie publiczne, policyę budowniczą i w niektórych innych. W zarządach tych, nie wchodząc już w bliższe szczegóły któreby nas za daleko zaprowadziły, główna zmiana polega na tém, iż na miejsce urzędników honorowych, należących do samorządu, postawiono urzędników płatnych należących już do hierarchii urzędniczéj. Ma się rozumiéć, iż w takim stanie rzeczy z wzrastającą coraz bardziéj potrzebą reform w instytucyach samorządu i organizacya sądownictwa w ogóle nie mogła pozostać na długo nietkniętą. Pierwsze ślady nowych urządzeń widziéć się dają na instytucyi konstablów, a przedewszystkiem policyi stołecznéj, która całkowicie zreorganizowaną została na wzór kontynentalnéj przez złożenie jéj z stale mianowanych płatnych ajentów, oddanych pod zwierzchnią władzę i kierunek naczelnego zarządu. Za tém poszło wprowadzenie takiéj saméj policyi do miast posiadających prawa korporacyjne, wreszcie, już za panowania Wiktoryi, uczyniono organizacyę tę obowiązującą i w hrabstwach. Prócz tego jednak widzimy jeszcze inne ważniejsze, oznaki chylenia się do upadku starych instytucyi samorządu pod względem organizacyi sądownictwa. Tak naprzykład zaprowadzono po miastach stałych płatnych sędziów z władzą sędziów pokoju, następnie urządzono sądy policyi w Londynie, w których sędziowie mają prawo sądzić małe przestępstwa nawet bez przysięgłych, daléj utworzono w całéj Anglii i Walii 60 tak zwanych *New county court* rozpoznających drobne sprawy cywilne, wreszcie postawiono dla niektórych

---

prawa o biednych, *Commissioners of H. M. works and public Buildings*, kommissya robót publicznych stosująca przepisy policyi budowniczéj, przedewszystkiém zaś *principal Secretary of the Home Departament*, odpowiadające ministeryum spraw wewnętrznych z podwładnemi zarządami *Metropolitan Police*, policyi miasta Londynu, *Inspectors* i *Directors of Prison*, przełożonych więzieniami, tudzież *Inspectors of Factories* nadzorujących fabryki i *Inspectors of Mines*, inspektorów min, *General Registrar of Births*, odpowiadający naszym urzędnikom stanu cywilnego i niektóre inne.

spraw karnych, *Central Criminal Court*, o którym już poprzednio mówiliśmy. Jeżeli jeszcze wspomnimy o projektowanem zniesieniu *grand jury*, wprowadzeniu stałych urzędników do oskarżania, to bezwątpienia przekonamy się, iż organizacya sądowa angielska, w takiéj formie jak obecnie istnieje znajduje się w epoce przejścia, że ztąd właśnie pochodzi to pomięszanie form starych, które już dzisiajszym potrzebom nie odpowiadają, z nowemi, które jeszcze wyraźnych kształtów nie przybrały. Ztąd także wypływa ta niższość organizacyi sądowéj karnéj angielskiéj, pod względem formy od francuzkiéj, będącéj utworem już XIXgo wieku. W każdym razie, pewną jest rzeczą, iż jakąkolwiek formę organizacya ta w Anglii przybierze, zawsze będzie inna jak na stałym lądzie, zawsze będzie daleko więcéj uwzględniać indywidualność obywateli, wolność ich osobistą. Czy jednak Anglia przez zaprowadzenie u siebie organizacyi bardziéj jednostajnéj, symetrycznéj, na co się zanosi, skorzysta na téj zamianie ostatecznie, czy swobody jéj nie utracą przez powolne uchylanie dawnych instytucyi, czy przewrót ten wywrze pożądany wpływ na charakter narodu angielskiego, są to kwestye, które przyszłość dopiero rozstrzygnąć ostatecznie potrafi.

CZĘŚĆ IV.

Organizacya Sądownictwa karnego w Królestwie Polskiem (1).

Zwracając się do organizacyi sądownictwa karnego u nas istniejącej, przedewszystkiem zastanowić się nam wypada

---

(1) Porównaj dwie prace Augusta Hejlmana, O sądownictwie w Królestwie Polskiem, 1834 r, i Historyę organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiem, 1861 r.

nad nią w ogóle, nad charakterem jaki wszystkie instytucye do niéj należące na sobie noszą, nad sposobem w jaki organizacya ta pierwotnie powstała i zmianami jakim w następstwie uległa.

W skutek znanych wypadków politycznych w końcu XVIII^{go} wieku, nić narodowa tradycyi i pojęć prawnych w kraju naszym została zerwaną, rozwój instytucyi sądowych oparty na historyi, na tém co dziejowo wyrobiło się, został przecięty. Rząd austryacki i pruski obejmując zarząd nad częściami kraju ich władzy poddanemi, zaprowadziły swoje prawa i instytucye, prawa te wszakże i instytucye wkrótce, bo na skutek wypadków z 1807 i 1809 r. innym miejsca ustąpić musiały. Pierwsze początki nowych urządzeń spotykamy już w 1807 r. kiedy Napoleon wszedłszy do Warszawy dekretem z d. 14 Stycznia tegoż roku ustanowił rząd tymczasowy pod nazwą Kommissyi Rządzącéj. Kommissya Rządząca mając sobie powierzony zarząd, administracyą kraju od Prus oderwanego uchwałą z d. 26 Stycznia 1807 r. określiła organizacyę nietylko swoją własną, ale i władz jéj podległych, a więc i instytucyi mających się zajmować wymiarem sprawiedliwości cywilnéj i karnéj.

Podług uchwały téj miały być następne sądy: 1) sądy pokoju (§ 45, 47); 2) sądy patrymonialne ustanowione dla sądzenia spraw między panami i włościanami, tudzież między samemi włościanami (§ 45, 48); 3) dominialne w dobrach narodowych (§ 49); 4) sądy miejskie w miastach departamentowych, składające się z sądu głównego i cyrkułowego, (§ 50); 5) ziemiańskie po dwa lub trzy w każdym departamencie mające prowadzić śledztwo w sprawach karnych (§ 53); 6) appellacyjne w każdym departamencie sądzące obok spraw cywilnych i karne, (§ 55); 7) wreszcie Trybunał ostateczny, (§ 58).

Kommissya Rządząca w krótkim peryodzie swego istnienia zwracając ciągle uwagę na urządzenie sądownictwa Uchwałą z d. 30 Stycznia 1807 r. zaprowadziła przy sądach

ziemiańskich instytucyę pojednawczą sędziów pokoju, uchwałą zaś z d. 24 Lutego t. r. określiła attrybucye sądów ziemiańskich. Ważniejszemi wszakże są uchwały wydane w następstwie, zawierające w sobie szczegółowe przepisy, odnoszące się bądź do organizacyi, bądź do attrybucyi pojedyńczych władz sądowych, mianowicie zaś Uchwały z d. 6 (1) i 18 (2) Czerwca tudzież d. 10 Lipca 1807 r. (3).

Pierwsza zajmuje się sądami ziemiańskimi, appellacyjnemi i trybunałem ostatecznym. Podług tego sądy ziemiańskie, których miało być kilka w każdym departamencie, powinny były składać się z 4ch sędziów, z których 3 stanowiło komplet (§ 28). Prócz tego przy sądach ziemiańskich znajdować się miała pewna liczba komorników do odbywania inkwizycyi, prowadzenia protokółów i t. p. czynności (§ 29), z prawem nawet zastępowania sędziego; pisarz aktowy (§ 30); rejenci (§ 31); Instygator publiczny do popierania oskarżeń kryminalnych, naznaczany przez sąd ziemiański tymczasowo z patronów do każdego pojedyńczego wypadku (§ 33); patroni, burgrabiowie i woźni. Sąd ziemiański obowiązany był wymierzać sprawiedliwość cywilną i karną zarazem; pomijając zaś bliższe określenie atrybucyi jego zwłaszcza cywilnych, jako niewchodzących w zakres naszéj pracy, dość nam powiedzieć, iż sąd ziemiański był właściwym dla szlachty i niektórych klass uprzywilejowanych jak księży, urzędników i t. p., iż stanowił instancyę appellacyjną dla sądów miejskich (§ 25), iż w sprawach karnych, w których kara przechodziła 3 lata zamknięcia w wieży, więzienia lub domu poprawy miał tylko władzę instrukcyjną wyprowadzenia śledztwa (§ 26), iż bez appellacyi sąd ten wymierzał karę

(1) Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział sprawiedliwości. Część II, T. X, str. 3.

(2) Tamże T. X, str. 69.

(3) Tamże T. X, str. 81.

sześciomiesięcznego więzienia lub cielesną, 100 razów chłosty (1).

Sądy appellacyjne znajdować się miały w głównem mieście każdego departamentu (§ 55), składały się zaś z prezesa i 12 sędziów, których 7 potrzeba było do kompletu (§ 65). Przy każdym sądzie appellacyjnym znajdować się mieli, pisarz, assessorowie, rejenci, adwokaci, instygator publiczny i inni mniéj ważni officyaliści. Co do attrybucyi swych, sądy te oprócz sądzenia spraw cywilnych były pierwszą instancyą dla spraw kryminalnych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, drugą dla tych które już rozstrzygnięte zostały w Sądach ziemiańskich (§ 57).

Wreszcie uchwała z d. 6 Czerwca 1807 r. określała także organizacyę trybunału ostatecznego, jednego na cały kraj, który obok spraw cywilnych, miał sądzić w drugiéj i ostatniéj instancyi sprawy karne przychodzące z odwołania się od sądów appellacyjnych (§ 86).

Uchwała znów z d. 18 Czerwca 1807 r., w dalszym ciągu poprzedniéj wydana, urządziła sądy miejskie, które dla mieszkańców miast miały takie same znaczenie w hierarchii sądowéj, jak sądy ziemiańskie dla szlachty, dla tego też appellacya od nich szła do sądu appellacyjnego (§ 97), sądy wszakże miejskie nie wszędzie były jednakowe, różniły się bowiem tak pod względem organizacyi jak i kompetencyi stosownie do wielkości i znaczenia miasta w którem się znajdowały. W skutek tego widzimy sądy główne w miastach departamentowych, sądy cyrkułowe w miastach których ludność przenosiła 8,000 mieszkańców; deputowany sąd cyr-

(1) Zauważyć należy, iż jakkolwiek kara ta razi obecnie pojęcia i uczucia każdego ucywilizowanego człowieka, nie można jednak z utrzymania jéj w 1807 r. czynić prawodawcy wielkiego zarzutu, który w tém tylko chyba zawinił, iż nie zdołał podnieść się na wyższe stanowisko jak prawodawstwa w owym czasie w większéj części Europy obowiązujące. Toż i obecnie jeszcze kara ta nie została zupełnie usuniętą z prawodawstw w Niemczech, tak wysoką mających opinią o swojéj missyi cywilizacyjnéj.

kułowy w miastach departamentowych nie mających 8,000 mieszkańców § 99); sądy miast większych niegłównych liczących mniéj jak 4000 m. (§ 100) wreszcie mieszkańcy małych miasteczek których ludność nie dochodziła nawet wyżéj oznaczonéj cyfry, podlegali sądom powiatowym urządzonym przez uchwałę z d. 10 Lipca 1807 r.

Pod względem kompetencyi swéj, sądy miejskie były w sprawach cywilnych właściwemi dla nieruchomości miejskich i osób stanu miejskiego, w karnych zaś różniły się stosownie do stopnia w hierarchii sądowéj. I tak sądy główne były równe co do kompetencyi karnéj sądom ziemiańskim, a zarazem stanowiły drugą instancyą dla sądów miejskich cyrkułowych (§ 103), sądy niegłówne sądziły sprawy drobniejsze wymierzając karę do 48 godzin aresztu lub 30 razów chłosty bez appellacyi, w innych wypadkach z wolnem odwołaniem się do Sądu ziemiańskiego; wreszcie sądy cyrkułowe rozpoznawały sprawy za które naznaczona była kara do 12 godzin aresztu lub 10 razów chłosty (§ 108).

Ostatnia uchwała Kommissyi Rządzącéj z d. 10 Lipca 1807 r. zajmowała się urządzeniem sądów powiatowych. Sądy te miały być wspólnemi dla miast z ludnością niedochodzącą 4,000 mieszkańców, dla dóbr narodowych i dziedzicznych, prywatnych (§ 115).

Pomimo to wszakże w małych miasteczkach w którychby nie znajdował się sąd powiatowy, mogły być urządzone osobne sądy, tak jak w miastach niegłównych (§ 116). Sąd powiatowy właściwym miał być dla mieszczan z miasteczek tudzież dla włościan w całym powiecie (§ 117), sądził zaś bez appellacyi w sprawach karnych do 48 godzin aresztu lub 30 razów kary cielesnéj, w innych wypadkach z odwołaniem się do sądu ziemiańskiego (§ 120). Sąd ten składał się z jednego sędziego i kilku burgrabiów, stosownie do wielkości powiatu, komplet stanowiło trzech członków § 124). Dla miejscowego zaś dozoru każde małe miasteczko miało

mieć wójta z dwoma radnemi, z prawem sądzenia przewinień policyjnych i wymierzania kary 24 godzin aresztu i 10 razów chłosty niepublicznéj bez appellacyi (§ 131). Po wsiach takie same stanowisko mieli zajmować sołtysi z ławnikami, przez dominium obrani, do sądzenia bez appellacyi obok małych spraw cywilnych także i przewinień policyjnych z karą 5 razów chłosty lub innéj mniejszéj, zawsze jednak za approbatą dworu (§ 132). Dwa te ostatnie sądy miały istnieć bez uszczerbku władzy policyjnéj właścicieli dóbr ziemskich i possessorów dóbr narodowych § 133).

Taką miała być organizacya sądownictwa według uchwał Kommissyi Rządzącéj, w któréj wymiar sprawiedliwości cywilnéj z karną był połączony. Nie uważaliśmy wszakże za stosowne i potrzebne nad organizacyą tą zastanawiać się obszerniéj lub rozbierać ją we wszystkich szczegółach, choćby już z tego powodu iż nie była ona nigdy w zupełności wprowadzoną w wykonanie. Czas i wypadki polityczne szybko po sobie następujące stanowczą do tego położyły zaporę. Te same okoliczności przeszkodziły nawet dalszemu rozwojowi instytucyi sądowych na podstawie uchwał Kommissyi Rządzącéj; na skutek bowiem traktatu Tylżyckiego z dnia 12 Lipca 1807 r. utworzone zostało Xięstwo Waszawskie, któremu Napoleon w dniu 22 Lipca tegoż roku nadał konstytucyą, opierającą organizacyą sadownictwa na zupełnie innych, obcych temu wszystkiemu co poprzednio zdziałano, podstawach. Dlatego też poprzestaniemy na scharakteryzowaniu tylko w kilku słowach prac prawodawczych z téj epoki.

Przyznajemy wprawdzie, iż zadanie Kommissyi Rządzącéj w owym czasie było nadzwyczaj trudne i ciężkie. Instytucyi sądowych istniejących za Rzeczypospolitéj bezwarunkowo przywrócić było niepodobieństwem, przytem z wszelką bezstronnością wyznać należy, iż instytucye pruskie, pod wielu względami, a mianowicie pod względem skuteczności i energii w repressyi przestępstw stały wyżéj

od poprzednich. W takim stanie rzeczy, w tak wyjątkowem położeniu, prawdziwy geniusz prawodawczy wyszedłby, o ile nam się zdaje, z trudności tworząc tylko za pomocą reflexyi systemat sądów odpowiadający potrzebom, stosunkom i celom społeczeństwa. Kommissya Rządząca wszakże, jakkolwiek bez wątpienia złożona z ludzi odznaczających się zdolności, bądź z powodu braku takiego geniuszu, bądź z powodu skierowania swéj działalności przedewszystkiem do organizacyi militarnéj i administracyjnéj kraju, jako bardziéj naglącéj, bądź wreszcie z braku czasu tą drogą się nie udała. W stworzonym przez nią systemacie sądownictwa widzimy chęć pogodzenia instytucyi dawnych polskich z pruskiemi, nie możemy jednak powiedzieć aby usiłowanie to było bardzo pomyślnym uwieńczone skutkiem. Kommissya Rządząca nie podniosła się jeszcze do uznania równości wszystkich obywateli kraju przed prawem i sądem, co jednak po tylu naukach przeszłości powinna była uczynić, dlatego utworzyła osobne sądy dla różnych stanów, dlatego widzimy sądy szlacheckie, mieszczańskie i włościańskie, a nawet sądy patrymonialne i dominialne, które nawet wtedy za przestarzałą i pojęciom wieku nieodpowiadającą jurysdykcyą uważać należało. Następnie w pracach prawodawczych Kommissyi Rządzącéj daje się zauważać brak tego cobyśmy nazwali syntezą prawną, tojest uogólniania panującego nad szczegółami, drobiazgowością. Ztąd poszło iż nietylko każdy stan miał wyłączne sądy, ale że sądów takich było kilka gatunków z różną kompetencyą, ztąd widzimy taką rozmaitość instytucyi sądowych nie różniących się w zasadzie, ale w szczegółach, w organizacyi, w mniejszéj lub większéj kompetencyi. Ztąd także zawiłość i niejasność w stosunkach między niemi. Nie możemy więc powiedzieć aby urządzenia Kommissyi Rządzącéj mogły wytrzymać krytykę i dlatego także że główną, konieczną zaletą, niezbędnym nawet warunkiem każdéj organizacyi jest prostota, jasność wzajemnego stosunku, których tu brakowało. Te dwie wady w organizacyi,

czyniły ją że się tak wyrazimy niezdolną do życia, stanowiły przyczynę dla któréj instytucyom zaprowadzonym przez konstytucyą z dnia 22 Lipca 1807 roku stanowcze pierwszeństwo oddać należy.

Konstytucya z 1807 roku postanowiwszy w ogóle iż postępowanie sądowe tak cywilne jak i karne ma być publiczne, jawne (art. 70), uświęciwszy jako zasadę niepodległość sądownictwa (art. 74), w kilku artykułach położyła podstawę nowéj organizacyi sądowéj. Według tego w każdym powiecie miał być jeden Sąd Pokoju; w każdym departamencie jeden Trybunał Cywilny pierwszéj instancyi; na dwa departamenty jeden Sąd Kryminalny; na całe xięstwo jeden Sąd Appellacyjny (odzewny (art. 71), wreszcie obowiązki Sądu Kassacyjnego miały być powierzone Radzie Stanu (art. 72). Konstytucya także w art. 73, 75 i 76 określiła sposób w jaki sędziowie mianowani być winni, tudzież wypadki w jakich z urzędu złożeni być mogą. Takie jednak jasne i proste urządzenie sądów okazało się wkrótce niedostatecznem, wymagając uzupełnienia i bliższego określenia. Potrzebie téj zadosyćuczyniła tak zwana Instrukcya ministeryalna z d. 17 Maja 1808 roku (1) która organizując sądy zwłaszcza niższe, zakreślając granice ich kompetencyi, utworzyła nową instytucyą sądową, pośrednią między sądami podsędkowskimi policyjnemi, stanowiące wydziały sądów pokoju a sądami kryminalnemi, mianowicie sądy podsędkowskie kryminalne, poźniéj nazwane Sądami Policyi Poprawczéj. Sądy podsędkowskie kryminalne znajdować się miały w tych miejscach w których z czasów pruskich zostały się Inkwizytoryaty (§ 4) i sądziły w drugiéj instancyi sprawy karne przychodzące drogą appellacyi od podsędków powiatowych, w pierwszéj zaś te za które naznaczona kara nie przenosiła

---

(1) Zbiór przepisów administracyjnych, Wydział sprawiedliwości, Część IIga, T. X, str. 93.

dwóch lat więzienia z wolnem odwołaniem się do Sądu Kryminalnego (§ 8). Wkrótce także z powodu iż sąd podsędkowski policyjny w Warszawie był przeciążony nawałem spraw, minister sprawiedliwości zgodnie z ministrem policyi ustanowił przy Magistracie miasta Warszawy, Wydział Sądowy mający sądzić przewinienia policyjne. Organizacya tego wydziału przez obydwóch ministrów w dniu 27 Lipca 1808 roku ułożona, zyskała zatwierdzenie Panującego w dekrecie z d. 21 Września tegoż roku.

Taka organizacya sądów karnych istniała w 6ciu departamentach odłączonych od Pruss, składających Xięstwo Warszawskie, w następstwie jednak zaszły w niéj bardzo ważne zmiany spowodowane przyłączeniem na skutek traktatu Wiedeńskiego z dnia 19 Października 1809 roku nowéj części kraju od Austryi, z któréj utworzono przez dekret z dnia 24 Lutego 1810 r., 4ry departamenty, z rozciągnieniem do nich mocy obowiązującéj konstytucyi z 1807 r. Dekret z dnia 6go Czerwca 1810 roku (1), zaprowadził w nowoprzyłączonéj części kraju, organizacyą sądownictwa wyrobioną w dawniejszéj, dekret ten wszakże nie wszedł w wykonanie, uważano bowiem za stosowniejsze, korzystając z nabytego już doświadczenia, utworzyć nową organizacyę sądownictwa, którąby można było zastosować i do części kraju popruskiéj. Cel ten został osiągnięty w dekrecie z dnia 26 Lipca 1810 r. (2); który jako wypływ doświadczenia prac prawodawczych w granicach pierwotnych Xięstwa Warszawskiego, ustanowił lepszą organizacyą sądownictwa, lepiéj określił kompetencyę pojedyńczych sądów, jednem słowem był udoskonaleniem tego co poprzednio zdziałano. W skutek tego w Xięstwie Warszawskiem istniały współcześnie dwie organizacye, jedna oparta na instrukcyi ministeryalnéj z dnia 17 Maja 1808 r.,

(1) Dziennik Pr. X. W. T. 2, str. 214.
(2) Dz. P. X. W. T. 2, str. 291.

dla departamentów popruskich, druga wypływająca z dekretu z dnia 26 Lipca 1810 r. w departamentach poaustryackich. Takie rozdwojenie musiało z czasem być usunięte, tém bardziéj iż sądy istniejące w obydwóch częściach kraju nie miały jednakowych attrybucyi. Tak naprzykład sądy pokoju w departamentach poaustryackich wyrzekały karę tylko do 5 dni aresztu lub 30 złp. kary pieniężnéj, a sądy policyi poprawczéj do 5 lat wiązienia, gdy w departamentach popruskich pierwsze wymierzały karę do 6 miesięcy więzienia i 100 razów chłosty, drugie tylko do 2ch lat więzienia. Oprócz tego dekret z d. 26 Lipca 1810 r nadawał burmistrzom i wójtom gmin władzę sądzenia przewinień policyjnych. Anomalia ta została ostatecznie usunięta przez dekret z dnia 19 Lutego 1812 roku (1) który zaprowadził organizacyę w czterech nowych departamentach utworzoną i w sześciu dawniejszych, a tym sposobem organizacyą sądownictwa opartą na dekrecie z d. 26 Lipca 1810 r. uczynił obowiązującą dla całego kraju.

Dekret ten wszakże nietylko z tego powodu jest nadzwyczaj ważnym iż zaprowadził lepszą organizacyą sądownictwa, którą w całym kraju w następstwie zaprowadzono, ale przedewszystkiem dlatego, iż w nim złożone zostały podstawy kształcenia się sądownictwa w naszym kraju na przyszłość, iż pomimo nawet licznych zmian zaprowadzonych przez następne prawa, stanowi on jeszcze i dzisiaj podwalinę urządzeń sądowych w królestwie. Co się tyczy ogólnéj charakterystyki sądownictwa opartego na tym dekrecie, śmiało można powiedzieć, iż prawodawca ówczesny starał się o ile możności naśladować urządzenia sądowe francuzkie. Dowodzą tego nietylko same nazwy ale i kompetencya sądów. Widzimy bowiem Sądy Podsędkowskie policyjne odpowiadające *Tribunaux de police*, z władzą sądzenia przewinień poli-

---

(1) Dz. P X. W. T. 4, str. 235.

cyjnych za które kara była 5 dni aresztu lub 30 złp. (15 fr.) kary pieniężnéj. a obok nich burmistrzów i wójtów gmin tak jak merów we Francyi; znajdujemy Sądy Policyi Poprawczéj odpowiadające *Tribunaux de police correctionelle* sądzące występki najwyżéj 5ma laty więzienia; wreszcie Sądy Kryminalne rozpoznające zbrodnie. Troisty podział przestępstwa w ogóle tu i tam posłużył za podstawę organizacyi. Tak samo dekret z d. 3 Kwietnia 1810 r. określił organizacyą i attrybucye Rady Stanu, stojącéj jako instytucya kassacyjna na szczycie sądownictwa, na wzór Francyi. Takie samo podobieństwo moglibyśmy dostrzedz i w organizacyi urzędu publicznego zaprowadzonego tak przez instrukcyą ministeryalną z d. 17 Maja 1808 r. jak i przez późniejsze dekrety z d. 26 Lipca 1810 i 19 Lutego 1812 r. Wykazywać jednak tego szczegółowo nie będziemy poprzestając na krótkiéj tylko wzmiance historycznéj. Z drugiéj strony pomimo tego pod pewnemi względami podobieństwa, istniały także między obydwoma prawodawstwami wielkie różnice; tak naprzykład sądownictwo Xięstwa Warszawskiego nie znało instytucyi przysięgłych którym Napoleon był przeciwny i dlatego nie uważał za stosowne ustanowić jéj w konstytucyi z 1807 roku; wymiar sprawiedliwości karnéj w Xięstwie dążył do zupełnego oddzielenia się od cywilnéj, gdy przeciwnie we Francyi był połączony; wreszcie postępowanie w Xięstwie było w zupełności piśmienne gdy we Francyi w części przynajmniéj znana była procedura ustna, bezpośrednia.

Że jednak dekret z d. 26 Lipca 1810 r. należy uważać za podstawę organizacyi obecnie nawet istniejącéj, przekonać się możemy rozważając jakie zmiany przez następne prawa zaprowadzone zostały.

Konstytucya z d. 27 Listopada 1815 (1), mówiła wprawdzie o nowéj organizacyi sądów, a mianowicie o sądach

---

(1) Dz. P. Kr. Polsk. T. I, str. 1

grodzkich dla spraw kryminalnych i poprawczych (art. 149), o dwóch Trybunałach Appellacyjnych (art. 150), o Trybunale Najwyższym (art. 151), tudzież o Sądzie Sejmowym mającym wyrokować w przestępstwach Stanu (art. 152). Organizacya to wszakże zupełnie nie weszła w wykonanie, a urządzenia z czasów Xięstwa utrzymane zostały z małemi tylko, nieistotnemi zmianami. Tak naprzykład gdy z powodu wypadków w 1813 r. Rada Stanu pełniąca obowiązki Sądu Kassacyjnego względem spraw karnych nie mogła daléj funkcyonować, Rada Najwyższa tymczasowa uchwałą swą obowiązki te przeniosła na Sąd Appellacyjny, który utrzymał się przy nich, nawet pomimo utworzenia późniéj Trybunału Najwyższéj Instancyi mającego znaczenie tylko dla wymiaru sprawiedliwości cywilnéj. Tak samo jakkolwiek i Statut Organiczny z d. 14 Lutego 1832 r. zapowiedział wprowadzenie Sądów grodzkich, zapowiedzenia tego nie urzeczywistnił zostawiając prawie nietkniętą organizacyę z d. 26 Lipca 1810 roku.

Ważniejsze w organizacyi téj reformy zaprowadzone zostały dopiero przez późniejsze prawa, a mianowicie Ukaz z d. 6 (18) Września 1841 r. stanowiący zniesienie Sądu Najwyższéj Instancyi i ustanowienie w miejsce jego IX^{go} i X^{go} Departamentu Rządzącego Senatu, mającego być ostatnią instancyą w sprawach cywilnych i karnych. Ukaz ten zaprowadził głęboką w dotychczasowéj organizacyi zmianę przez to iż zamiast instytucyj kassacyjnéj, ustanowił władzę wyrokującą *in merito*, iż zamiast dotychczasowych dwóch, zaprowadził aż trzy instancye sądzące. W skutek tego także Wydział Kassacyjny istniejący przy Sądzie Appellacyjnym dla spraw karnych musiał być zniesiony, co nastąpiło przez postanowienie Namiestnika z d. 8 (20) Września 1842 r. Nie mniéj ważne zmiany zaprowadziła Ustawa Przechodnia z d. 11 Listopada 1847 r. jeżeli nie pod względem organizacyi, to przynajmniéj co do kompetencyi władz sądowych. Wreszcie najważniejszemi może z téj epoki były Ukazy z d.

2 (14) Lutego 1864 r. tudzież następne postanowienia, urządzające sądy i całą administracyą gminną, tworzące władzę sądową, która jak się przekonamy, spoczywa na innych zupełnie podstawach, różnych wielce od dotychczasowych.

W taki sposób kształciła się u nas organizacya sądownictwa, po przedstawieniu czego należałoby nam przystąpić bezpośrednio do rozbioru pojedyńczych instytucyi, przedtem jednak uważamy za konieczne zastanowić się chociaż w krótkości nad ogólną kwalifikacyą osób powołanych do wymiaru sprawiedliwości karnéj.

(*Dokończenie nastąpi*).

Jakie jest znaczenie artykułu 724 Kodexu Napoleona? i czyli jakiéj uległ modyfikacyi przez prawo hipoteczne z roku 1818?

Wyrazy *saisir*, *saisi*, *saisine*, *saisie* w texcie oryginalnym prawa obowiązującego, chociaż z jednego źródła pochodzą, różne przecież mają znaczenie, i tak w art. 724 Kod. *sont saisis de plein droit*, są wwiązani samém prawem, czyli stają się pełnemi właścicielami. W tém samem znaczeniu znajdujemy te wyrazy w art. 1004, 1006 Kod. w art. 1690 K. N. *N'est saisi à l'egard de tiers*, nie staje się właścicielem czyli nie uważa się za właściciela, nie staje się wewłaszczonym względem trzecich. W art. 475 Kodexu Postępowania Sądowego *un tribunal saisi*, trybunał, przed który sprawa wytoczona, i który się jéj rozsądzeniem zajmuje. W art. 563 tegoż kodexu *le debiteur saisi*, dłużnik, którego fundusze aresztem obłożono, *le tiers saisi*. Osoba, u któréj cudze fundusze zaaresztowane zostały. W art. 551 tegoż kodexu *saisie mobilière*, *saisie immobilière*, zajęcie ruchomości, zajęcie nieruchomości. W art. 626 *saisie-brandon* zajęcie zboża na pniu. W art. 819 *saisie-gagerie*, zajęcie przedmiotów dzierżawcy, stanowiących dla właściciela zastaw. W art. 826 *saisie-revendication*, zajęcie rzeczy końcem odzyskania. W art. 1026 Kodex Napoleona *la saisine*, oddanie, powierzenie ruchomości przez testament exekutorom testamentowym do ich rozporządzenia.

Nam tu idzie o właściwe wytłomaczenie art. 724 K. N. którego brzmienie w texcie oryginalnym takie:

„Les héritiérs legitimes sont saisis de pleint droit des biens, droits et actions du defunt, sous l'obligation d'acquitter toutes les charges de la successions: les enfans naturels, l'epoux survivant, et l'Etat doivent se faire envoyer en possession par justice dans les formes, qui seront determinées.“

W łacińskiem tłomaczeniu artykuł nasz brzmi:

„Bonis, juribus et actionibus defuncti, eorumque possessione statim heredes legitimi ipso jure potiuntur; ita tamen, ut omnia hereditaria onera adimplere teneantur. Naturales filii, superstes conjux, aeque ac Fiscus, officio judicis, et solemnitatibus, quae statuentur, immitti debent.“

W tłomaczeniu polskiem Franciszka Xawerego Szaniawskiego:

„Prawi dziedzice obejmują samem przez się prawem dobra, prawa, i wszelakie sprawy umarłego, z obowiązkiem zaspokojenia wszelkich ciężarów spadku: naturalne dzieci, małżonek który przeżył, i naród powinni wyrobić, aby przez Sąd wprowadzeni byli w posiadanie, podług form, które oznaczone będą.“

W tłómaczeniu Stanisława Zawadzkiego, takie jest brzmienie:

„Na następców prawych przechodzą samem prawem majątki, prawa i skargi, jakie służyły zmarłemu pod obowiązkiem zaspokojenia wszystkich ciężarów spadku: dzieci naturalne, pozostały małżonek, i Rząd (l'Etat) powinni żądać sądownie wprowadzenia w posiadanie podług form jakie będą oznaczone.“

Aby sobie można wyjaśnić prawdziwe właściwe znaczenie wyrazów textu: „*sont saisis de plein droit,*“ potrzeba sięgnąć do źródła, zrobić przegląd historyczny przejścia własnosci z jednéj osoby, na drugą.

Przeniesienie własności w prawie Rzymskiem nie następowało przez sam tytuł, *titulus dominii adquirendi*, potrzeba było, obok tytułu, obok zasady nabycia, zewnętrznego jawnego czynu zwanego *modus adquirendi dominii*, a tym była

traditio: *traditionibus et usucapionibus dominia rerum, non nudis pactis transferuntur*. W spadkach potrzebną była *aditio hereditatis* (*ire ad hereditatem*), z wyjątkiem co do sukcessorów zwanych *heredes sui*, i także *heredes necessarii*. W darowiznach większych trzeba było insynuacyi. W prawie lennem potrzebną była inwestytura, nadanie lenności (*Belehnung*).

W prawie polskiem do przeniesienia własności nieruchoméj potrzeba było, oprócz tytułu urzędowego, wprowadzenia do posiadania inaczéj *intromissyi*, *wwiązania*, i uczynienia o tém relacyi w aktach sądowych. W ruchomościach samo wydanie wystarczało.

Co do spadków, jeżeli przychodzili zstępni, nie była potrzebną żadna intromissya, bo synowie uważani byli za jedną osobę z ojcem, possessyą ojca przedłużali czyli kontynuowali.

Jeżeli się spadek otworzył dla bocznych, zwanych *extranei*, potrzebną była intromissya (Zawadzki in flosculis practicis sub voce *successio*).

W prawie galicyjskiem do nabycia własności potrzebne jest wydanie, a do nabycia nieruchomości potrzebne jest jeszcze zapisanie w rejestra publiczne (*Landtafel*, *tabula*). Spadek tylko z rąk Sądu sukcessor uzyskać może (Prawo Cywilne, Część II, § 102 i nast. § 595).

W prawie pruskiem, co do ruchomości, wydanie, co do nieruchomości przepisanie tytułu własności w księdze hipotecznéj wymagane. (Landrecht, Część I, tyt. 9, § 1, 2, 3, tyt. 10, § 6, 7). W sukcessyach kiedy sukcessor był pewny, niewątpliwy, nie potrzebował objęcia szczególnego *Besitzergreifung*). Nieruchomości zawsze musiały być na sukcessora przepisane bez tego nie mógł niemi rozporządzać. Jeżeli sukcessor nie był niewątpliwy, zgłaszając się do Sądu wylegitymować się był obowiązany (tyt. 3, cz. I, § 368, 484).

Zobaczmy jak było we Francyi przed Kodexem?

Do przeniesienia własności tak rzeczy ruchomych jak

i nieruchomych potrzebną była tradycya, nim ta nastąpiła, tytuł tworzył prawo osobiste *jus ad rem*, a tradycya dopiero zamieniała go w prawo rzeczowe *jus in re*, *jus absolutum*. Kontrakt był tytułem nabycia, a tradycya stanowiła sposób nabycia, (zob. Mourlon t. 2, i moją rozprawkę O prawach wierzycieli str. 89, 90).

W zbyciu rzeczy niezmysłowych i praw i skarg, potrzebne było uwiadomienie dłużnika przez wręczenie mu aktu przelewu cessyi. W darowiznach potrzebną była insynuacya. (Zob. Pothier t, 8, str. 197—222, t. 7, str. 459 i str. 423 i nast. wydania Dupin'a).

W przejściu spadku z osoby zmarłéj na sukcessorów, tak prawo francuzkie jak i dawne prawo niemieckie, odstąpiły od prawa rzymskiego, tu zwyczajowe prawa przejęły: jakoby osoba umierając, kończąc życie doczesne, oddawała całe swe mienie osobie, którą sobie albo testamentem za sukcessora ustanowiła, albo którą prawo w braku testamentu do wzięcia spadku powołuje. W obu prawach weszło to w przysłowie. W niemieckiem wyrażano to przez takie *paroemium*: „*der todte erbet den lebendigen*,“ Umarły, właściwie zmierający, swego sukcessora czyni dziedzicem, wwiązuje, wdziedzicza go w to wszystko co sam posiadał, oddaje mu nietylko posiadanie, ale i własność, (zob. Eisenhart, Grundsätze der deutschen Rechte in Sprüchwörtern str. 328. Jacob Grimm, Deutsche Rechtsalterthümer str. 481).

Bardzo dobrze tłomaczy to przysłowie Maurenbrecher w Prawie prywatnem niemieckiem (t. 2, str. 322) w sposób: Sukcessor (dziedzic) w téj chwili, jak ostatni posiadacz zmiera, spadek (die Gewere der Erbschaft) nabywa, nie potrzebując ze swéj strony żadnego szczególnego przystąpienia objęcia (Antrettung), tak że między otwarciem spadku, a jego nabyciem, żadnéj nie ma przerwy. Nazywano to: *Gewere, saisina, vestitura*. We Francuzkiem to samo wyrażano w tém samém znaczeniu, przez „*le mort saisit le vif*.“ Nie mogę tego lepiéj wyjaśnić jak przytoczyć dwóch najznakomitszych

prawników, Domata: Les lois civiles dans leur ordre naturel i Pothiera. Pierwszy w księdze o spadkach, t. 3, str. 15 tak pisze: „Le mort saisit le vif son prochain lignager habile à lui succeder, c'est-à-dire, que l'heredité luy est acquise avec tous ses droit, à l'instant de la morte de son parent, à qui il succede, ce qui a cet effet, que si cet heritier venoit à mourir sans avoir sçû, que cette succession luy etoit echue, il la feroit pusser à ses heritiers, de même, que s'il l'avoit recueillie, et qu'il s'en fut mis en possession" czyli po polsku „Zmierający wwiązuje swego najbliższego plemiennika zdolnego do brania po nim spadku, to się znaczy, że nabywa spadku z wszelkiemi prawami w chwili śmierci swego krewnego, co ma ten skutek, że gdyby umarł, nie wiedząc, że sukcessya na niego spada, przenosi ją na własnych sukcessorów, tak jak gdyby ją otrzymał, w jéj wszedł posiadanie."

Ale ważniejszym jeszcze jest tu Pothier którego wydawca Dupin prawie za prawodawcę i zasadnie uważa. (Rozprawa na czele dzieł Pothiera str. CXIII). Tak on w tomie 7, str. 142, 143, 144, rzecz wyjaśnia: przytoczę tu stanowcze ustępy.

1. Suivant notre droit français, une succession est acquise à l'heritier, que la loi y appelle, dés l'instant même, quelle lui est deferée, et avant qu'il en ait encore la moindre connaissance, c'est-à-dire dés l'instant de la mort naturelle, ou civile du defunt, qui a donné ouverture à sa succession.
2. C'est ce que signifie cette règle de notre droit français le mort saisit le vif, son hoir plus proche et habile à lui succeder.
3. Le sens de cette règle est, le mort, c'est-à-dire, celui de la succession duquel il s'agit, dés l'instant de sa mort naturelle ou civile, qui est le dernier instant de sa vie, saisit, c'est-à-dire, est censé mettre en possession des tous ser droits et biens, le vif, son

hoire plus proche, c'est-à-dire, celui qui le survit, et qui, comme son plus proche parent, est appellé à être son heritier.

4. Cette saisine de l'heritier est une pure fiction de la loi *commentum nostri juris civilis*, czyli po polsku:

1. Podług naszego prawa francuzkiego sukcessor prawem powołany staje się właścicielem pozostałości z chwilą otwarcia się spadku nim nawet mógł mieć o tém wiadomość mianowicie z chwilą śmierci naturalnéj lub cywilnéj spadkodawcy.

2. Takie to ma znaczenie owa reguła naszego prawa francuzkiego zmarły wwiązuje swego najbliższego krewnego zdolnego do brania po nim sukcessyi.

3. Sens téj reguły jest taki: że zmarły t. j. spadkodawca uważa się, jakoby swego najbliższego krewnego t. j. sukcessora wwiązywał wprowadzał w posiadanie wszystkich swoich praw i dóbr.

4. Ta *sezina*, *wwiązanie* jest czystą fikcyą prawa, zmyśleniem, przypuszczeniem prawa cywilnego (nierzeczywistością).

Zobaczmy teraz co zrobił kodex we względzie przeniesienia własności rzeczy.

Kodex przywiązał przeniesienie własności rzeczy zmysłowych do woli człowieka. W ogólnym tytule w art. 1138 wyrzekł: że skutkiem umowy, przez samo zezwolenie stron kontraktujących przenosi się własność, *conventio est non solum titulus, sed et modus acquirendi.* Tradycya stała się do przeniesienia nie potrzebną: obowiązek wydania rzeczy zbytéj niema natury dawnéj tradycyi potrzebnéj do przeniesienia własności, jestto wynik umowy dania, tak dobrze jak obowiązek przed wydaniem strzeżenia rzeczy art. 1136 K. N. Ta zasada, że umowa przenosi własność, stosuje się tak do rzeczy ruchomych, jak i nieruchomych, kodex bowiem odstąpił od zasady hipotecznéj z dnia 11 brumaire roku VII,

która w artykule 26 wymagała transkrypcyi tytułu przenoszącego własność nieruchomości dopóki to nie nastąpiło, tenże tytuł nie mógł być stawianym przeciw trzecim, którzyby ze sprzedawcą kontraktowali. Kiedy był stanowiony tytuł o zobowjązaniach, a nawet tytuł o sprzedaży, prawo hipoteczne z roku 7go Rzeczypospolitéj miało moc obowiązującą, ztąd to pochodzi, że artykuł 1140 co do nieruchomości do przepisów hipotecznych odsyłkę czyni, w artykule 1583 powiedziano: że sprzedaż jest zupełną, i kupujący nabywa własności z mocy prawa względem sprzedawcy, skoro się zgodzono na rzecz, i na cenę, chociaż jeszcze rzecz nie została wydaną, ani szacunek umówiony zapłacony. Dodatek że własność przechodzi z prawa na kupującego względnie sprzedawcy, domieszczono ze względu na prawo hipoteczne, ale kiedy ustanowiony tytuł 18ty nie utrzymał transkrypcyi, jako sposobu nabycia nieruchomości, już wyrazy, *à l'égard du vendeur*, straciły wszelkie znaczenie. Sam kontrakt podług kodexu przenosi własność, stanowi prawo rzeczowe, nietylko względem sprzedawcy, ale względem wszystkich; naszym tylko prawnikom zdaje się, że ta dyspozycya po dziś dzień ma moc prawa.

Nie trzeba przecież mniemać, że tradycya utraciła wszelkie znaczenie: co do rzeczy czysto-ruchomych w stosunku do osób trzecich umacnia ona sprzedaż; tego prawo za właściciela uważa, komu rzecz wydaną została, chociażby ją nabywał wtedy, kiedy już komu innemu sprzedaną była, byleby ten późniejszy nabywca o poprzedniéj sprzedaży nie miał wiadomości czyli byle był w dobréj wierze (art. 1141 kodexu). Cóż to dowodzi? o to to, że zasada iż sprzedaż rzeczy ruchoméj i bez wydania własność przenosi, bezwarunkowo nie jest prawdziwą, bo gdyby tak było, tojest gdyby pierwsza sprzedaż bez nastąpionéj tradycyi przeniosła własność na kupującego, toby jéj sprzedawca następnie drugiemu sprzedać nie mógł, boby to była rzecz cudza, a sprzedaż cudzéj rzeczy jest nieważną.

Tradycya ma jeszcze znaczenie w darowiznie ręcznéj, *don manuel*.

Zasada, że do przeniesienia własności nie jest tradycya potrzebną, jest prawdziwą w zbyciu nieruchomości, ale téż tu nie jest potrzebną owa dwulicowa teorya przenosząca własność względnie sprzedawcy, a nie przenosząca względnie osób trzecich: w jednym czasie nie można, być i nie być właścicielem. Własność jest prawem bezwarunkowem, *jus absolutum*, stanowi *jus in re* względem całego świata nietylko względem zbywcy, i dlatego téż to pod kodexem, raz sprzedana nieruchomość, drugi raz sprzedaną przez zbywcę być nie mogła; bo przeszedłszy na pierwszego nabywcę była względem sprzedawcy rzeczą cudzą: prawdziwą jest także powyższa zasada w zamianie nieruchomych dóbr (art. 1703 kodexu).

W darowiznach nieruchomości, artykułem 939 Kodexu Napoleona postanowiona była transkrypcya, tojest przepisanie aktu darowizny z aktem akceptacyi, jeżeli ta oddzielnie nastąpiła, w aktach konserwatora; transkrypcya ta zastąpiła dawną insynuacyą. Dopóki transkrypcya nie nastąpiła, wszyscy interessowani oprócz darującego, i tych których było obowiązkiem uskutecznić transkrypcyą, mieli prawo uważać nieruchomość za własną darującego, czyli inaczéj za nie przeszłą na własność obdarowanego. Cóż ztąd wynika? oto że sam akt darowizny bez transkrypcyi nie przenosił własności; względem darującego przecież stanowił jak najzupełniejsze zobowiązanie, *vinculum juris*, do wypełnienia którego prawnemi krokami zmuszonym być mógł. Ztąd się to utworzyła ta dziwaczna teorya, że własność przechodzi względem darującego a nie przechodzi względnie trzecich. Czyż nie było prościéj i z naturą rzeczy zgodniéj uważać, że sam akt darowizny zaakceptowanéj stanowi zobowiązanie, które artykuł 1134 do godności prawa wynosi, ale nie stanowi *jus absolutum*. Do takiéj teoryi nawet litera art. 26 prawa hipotecznego z dnia 11 brumaire nie upoważnia, oto brzmienie tego artykułu:

„Les actes translatifs des biens et droits susceptibles d'hipothèque doivent être transcrits sur les registres du bureau de la conservations des hipothèques dans l'arrondissement duquel les biens sont situés. Jusque-là ils ne peuvent être opposés aux tiers qui auraient contracté avec le vendeur et qui se seraient conformés aux dispositions de la présente.“

Niema tu najmniejszéj wzmianki, aby przed przepisaniem tytułu przenoszącego własność, sama własność względem sprzedawcy na kupującego przeszła. Tu powiedziano że tytuły nabycia winny być przepisane, a dopóki to nie nastąpi nie mają skutku przeciw trzecim, czyli nie mogą być przeciw tym trzecim stawiane, którzyby ze sprzedawcą kontraktowali, tojest dobra nabyli, i swój tytuł w rejestrach konserwatora przepisali. Wcześniejszy nabywca, nie może dóbr od późniejszego, który przepisaniem tytułu przeniósł na siebie własność odzyskać; windykacya jest tu niedopuszczalna, ale przez to prawo osobiste pierwszego nabywcy nie upada. Ten co sprzedał powtórnie dobra w złéj wierze, przeciw własnemu zobowiązaniu działał, dopuścił się czynu karygodnego, zrobił zawód pierwszemu, skazany zostanie na wynagrodzenie wszelkich straconych korzyści, *plenum interesse*, ale własność dóbr przy drugim zostanie, skoro ten był w dobréj wierze.

W zbyciu rzeczy niezmysłowych, tojest praw i skarg, kodex poszedł za dawnem prawem. W artykule 1690 stanowi, że cessyonaryusz nie uważa się za właściciela (wierzytelności prawa lub skargi) względem trzecich, tojest dłużnika, nastąpić mogącego cessyonaryusza, i wierzycieli cedenta, tylko przez wręczenie cessyi dłużnikowi cedowanego prawa lub przez przyjęcie cessyi w akcie urzędowym przez tegoż dłużnika: dopóki to nie nastąpi wspomnione trzecie osoby mają prawo uważać cedenta za właściciela.

Co do przeniesienia spadku z osoby spadkodawcy na osobę sukcessora.

Kodex przyjął myśl dawnego prawa tojest ową zasadę „*le mort saisit le vif*,“ ale ją inaczéj wyraził. Tam ona była fikcyą, przypuszczała bowiem jakoby zmierający wprowadzał w posiadanie, wwiązywał swego sukcessora we wszelkie swe prawa i dobra. W kodexie jest wprost rozporządzeniem, że mocą prawa sukcessor zostaje wwiązany w dobra, prawa i skargi zmarłego. Tam słowo *saisir* użyte czynnie, w kodexie biernie. Czy z wyrazu *saisir* nie można wnosić, że tu prawo przenosi samo posiadanie, zwłaszcza że sukcessorom nieporządkowym każe żądać wprowadzenia się w posiadanie spadku, robi więc różnicę między porządkowemi, a nieporządkowemi sukcessorami w tém, że pierwszym nadaje posiadanie, drugim każe żądać od Sądu wprowadzenia siebie do posiadania?

Z Pothiera widzieliśmy że chociaż *saisit* znaczy *wprowadza w posiadanie*, przecież myśl téj reguły „*le mort saisit le vif*,“ jest, że się przenosi całe mienie spadkodawcy na sukcessora. Że użyto wyrazu odnoszącego się do posiadania nic niema dziwnego, bo posiadanie jest widocznym objawem własności, i często brane jest za samą własność. Tak rozumiano i u nas żądając w prawie politycznem do możności sprawowania urzędów, *possessyi*, „*ut habeat veram non fictam possessionem*,“ przez *possessyą* rozumiano własność ziemską. W prawie prywatnem w konstytucyi *o kadukach* Vol. Leg. VIII, str. 955, czytamy: „*Każda possessyā ruchoma i nieruchoma, duchowna, świecka prawu kaduka podlegać mogąca*,“ tu possessya niewątpliwie znaczy własność. To samo znajdziemy w Kodexie, weźmy napis w Xiędze II^{giéj}, rozdz. III^{ci}. „*Des biens dans leurs rapport, avec ceux qui les possèdent*“ Widzimy że tu jest mowa o stosunku dóbr do ich właścicieli. Prawo zresztą tłomaczyć należy z jego myśli, śledźmy więc jaka była myśl artykułu 724?

Dyskussya w Radzie Stanu nad artykułem naszym, który był w projekcie 8ym, znajdująca się w 12 tomie Feneta str. 9, nie odsłania nam całéj myśli; nie objaśnia nas, czy w tym artykule było myślą, przenieść pełną własność z wszelkiemi attrybutami, czy tylko samo posiadanie? Myśl ta odsłania się dopiero z przedstawienia projektu tak w Trybunacie jak i w Ciele Prawodawczem.

Radca Stanu Treilhard w Ciele Prawodawczem str. 138, t. 12, Feneta przedstawił tak:

„La première question qui peut se présenter dans une succession, c'est celle de savoir, à quelque époque elle est ouverte: on conçoit combien cette question est importante, car les héritiers peuvent être différens suivant que la succesion est ouverte ou plus tôt ou plus tard.“

„La reponse parait facile. C'ést à l'instant du décès que s'ouvre une succession; c'est dans cet instant physique que l'héritier est censé prendre la place du defunt; c'est ce que nos coutumes avaient si énergiquement exprimé par ces mots: *le mort saisit le vif*. Les biens, les droit du defunt ne peuvent pas rester en suspens; il est remplacé au moment où il decède, et il a pour héritier celui, qui à ce même instant se trouve appellé par la loi.“ to samo po polsku:

„Pierwszem pytaniem jakie się w sukcessyi przedstawia, jest, w jakiéj epoce otwiera się sukcessya? Jestto pytanie ważne, bo podług tego, czy się otwiera prędzéj, lub późniéj różni mogą być sukcessorowie. Otóż odpowiedź na to pytanie jest: że się sukcessya otwiera w chwili skonu, w téj saméj chwili uważanym jest sukcessor za zajmującego miejsce zmarłego, a co nasze prawa zwyczajowe tak dobitnie wyrażały przez „*le mort saisit le vif.*“ Dobra, prawa zmarłego, nie mogą zostawać w zawieszeniu, w chwili zejścia zastępuje go ten, który się znajduje przez prawo na sukcessora powołanym.“

W Trybunacie przedstawił sam redaktor projektu Chabot de l'Allier, str. 165, w ten sposób:

„Lorsqu'un homme decède, la place qu'il laisse vacante est aussi tôt remplie par ceux de ses parens, qui sont appellés à sa succession. A l'instant même, où la mort lui enlève ses droits, la loi les confère à ses heritiers; il n'y a pas de lacune: et c'est là l'origine de cette maxime du droit coutumier *„le mort saisit le vif.*" czyli po polsku:

„Jak człowiek zmiera, miejsce jakie opróżnione zostawia, natychmiast zapełnione zostaje przez tych z jego krewnych, którzy są do spadku powołani. W téj saméj chwili w któréj mu śmierć prawa jego odejmuje, ustawa nadaje też prawa jego sukcessorom; nie zachodzi tu żadna próżnia. Oto tu źródło owéj maxymy naszego prawa zwyczajowego ;*„le mort saisit le vif.*"

W końcu, po przyjęciu projektu przez Trybunat przedstawił go w Ciele Prawodawczém trybun Simeon str. 220 tak:

„La mort soit naturelle soit civile, à l'instant où elle frappe définitivement, ouvre la succession au profit des héritiers legitimes; elles les saisit de plein droit du patrimoine du defunt, sans qu'il soit besoin d'aucune demande de leur part: utile et belle conception, au moyen de laquelle la proprieté ne reste jamais en suspens, et reçoit malgré les vicissitudes et l'instabilité de la vie un caractére d'immutabilité et de perpetuité, l'homme passe, ses biens et ses droits demeurent; il n'est plus, d'autres, *comme lui-même* continuent la possession, et ferment subitement le vide, qu'il allait laisser." czyli po polsku:

„Śmierć bądź naturalna, bądź cywilna w chwili jak stanowczo następuje, otwiera spadek na rzecz prawych sukcessorów, wwiązani oni są samem prawem w majątek zmarłego nie potrzebując ze swéj strony żadnego żądania; użyteczny i piękny pomysł, mocą którego własność nie zostaje nigdy w zawieszeniu, i mimo zmienności i niestałości życia na-

biera cechy niezmienności i wieczystości. Człowiek przemija, jego dobra i prawa pozostają, kiedy go niema, inni jak on sam kontynują posiadanie, i zapełniają próżnią natychmiast, jaką zostawił.“

Otóż mamy sposób zapatrywania się redaktorów K odexu zdaje się, że wątpliwości być nie może iż w wyrażeniu „*sont saisis de plein droit*,“ mieści się przeniesienie własności z cywilnem posiadaniem na sukcessora prawego, porządkowego, czyli jak art. 1013 nazywa naturalnego, bez żadnego wprowadzania go w posiadanie, jakowego wprowadzenia sukcessorowie nieporządkowi tojest dzieci naturalne, małżonek pozostały, i państwo żądać od Sądu winni.

Owa zatem *sezina* prawna *la saisine legale*, mieści w sobie dwie rzeczy, własność i posiadanie. Sukcessorowie prawi tojest krewni do 12go stopnia na prawych związkach pokrewieństwo gruntujący, mają pełną *sezinę*, sukcessorowie do pierwszego porządku nienależący, i ztąd nieporządkowemi zwani mają *sezinę* niepełną, mają własność z wyłączeniem posiadania, mają prawo, bo im to już i artykuł 723 K. N. zapewnia, ale do wykonywania tego prawa bez przyzwolenia Sądu przychodzić nie mogą.

Kodex w art. 724, chce utrzymać nieprzerywalność prawa, stawia w miejsce zmarłego pozostałych po nim sukcessorów, przenosi na nich takie prawa jakie zmarłemu służyły wyjąwszy te które śmierć umarza i wkłada na nich takie obowiązki, jakie zmarłego ciążyły, nie robi wszakże sukcessorów koniecznemi, trzyma się zasady dawnego prawa: *nie jest sukcessorem kto nie chce* (art. 775 kodexu).

Tak rozumią art. 724 najznakomitsi autorowie francuzcy i niemieccy których czytać mogłem. (Zobacz naprzykład Chabot de l'Allier: Commentaire sur la loi de succession t. 1, f. 39, nr. Marcadé do art. 724, nr. III. Mourlon t. 2, f. 17. 10. Zachariae w 3ém oryginalnem wydaniu t. 4, f. 59).

Wielce znakomity prawnik Mittermajer w prawie niemieckiem prywatnem § 466, w nrze 18, powołując art. 724

K. N. pisze: „W duchu prawa francuzkiego otrzymuje prawy dziedzic (der gesetzliche Erbe), natychmiast posiadanie i własność wszelkich do spadku należących rzeczy.“ Sama litera prawa: *sont saisis des biens des droits et des actions*, nie dopuszcza rozumienia, że przenosi samo posiadanie. Weźmy słownik akademii francuzkiéj, tam czytamy: „*On dit en termes de coutume et de la pratique que le mort saisit le vif pour dire qu'à l'instant que quelqu'un meurt, son héritier devient le maitre de son bien.*“ A więc Akademia nie mówi, że się sukcessor staje posiadaczem, ale właścicielem, nie podobno zaś zarzucić Akademii Francuzkiéj, aby, nie miała znać znaczenia wyrazu francuzkiego.

Zawcześnie dla nauki zgasły b. Naczelny Prokurator Senatu J. K. Wołowski w przygotowanym przez siebie kursie prawa cywilnego wydanym przez Jeziorańskiego w t. 2, na str. 284 i następnych właściwie wyjaśnił znaczenie art. 724, szkoda tylko, że się nie wdał w rozbiór jakie ma znaczenie w związku z prawem hipotecznem.

Czytamy tam:

„Z chwilą śmierci spadkodawcy, ci z jego krewnych, którzy podług prawa są najbliższemi do brania, spadku, nie wiedząc nawet o tém, są w obliczu prawa uważani za wwiązanych, tojest: za właścicieli tych wszystkich majątków, praw, jakie do zmarłego należały, i za obciążonych temi wszystkiemi obowiązkami jakie zmarłego lub jego majątek ciążyły.“

W ustanowieniu testamentowych sukcessorów i legataryuszów, kodex pierwszym nadaje *sezinę* pełną „*sera saisi de plein droit,*“ jeżeli niema sukcessorów w linii prostéj, a jeżeli są sukcessorowie w linii prostéj nadaje im *sezinę* niepełną, tojest tylko własność, obowiązując ich do żądania wydania. Takie jest znaczenie art. 1004, 1005, 1006 K. N. Owa wszakże pełna *sezina* polegająca na artykule 1006 K. C. ma wtedy miejsce, kiedy testament jest tytułem urzędowym, jeżeli zaś

nie jest urzędowym sukcessor uniwersalny obowiązany jest żądać wprowadzenie siebie w posiadanie (art. 1008 kodexu).

Legataryusze zaś pod tytułem ogólnym, i pod tytułem szczególnym zawsze wydania żądać są obowiązani, mając tylko prawo czyli *sezinę* nie pełną (art. 1011, 1014 kodexu).

W ustanowieniu dziedzica (*l'institution contractuelle*) w umowie przedślubnéj, Marcadé (do art. 1082 kodexu), jest zdania, że ustanowiony dziedzic obowiązany jest żądać wydania.

Pozostaje mi do wytłomaczenia *la saisine*, o któréj jest mowa w art. 1026 kodexu. Tu jest wprawdzie ten sam wyraz jak i w art. 724, ale rzecz zupełnie różna. Tu *sezina* bynajmniéj niema tego znaczenia jakie ma w artykule 724 i 1006 Kodexu. Tu jest po prostu upoważnienie exekutorów testamentowych, aby wzięli pod rozporządzenie ruchomości, w tym celu, aby byli w możności wykonać wolą testatora. Mogą więc potrzebując pieniędzy, sprzedać ruchomości dla wykonania dzieła jakie chciał mieć testator, lub zaspokojenia jakowych legatów. Najlepiéj objaśnia tę *sezinę* Pothier w t. 7, str. 343, że to nie jest prawdziwa possessya, że raczéj stanowi sekwestr w ręku exekutora, że prawdziwym posiadaczem jest sukcessor. Myliłby się więc, ktoby chciał czerpać argument, że ponieważ tu w art. 1026 *sezina* nie znaczy własności, to i w art. 724 własności oznaczać nie może.

P. Hieronim Wielowiejski w ogłoszonéj świeżo drukiem rozprawie o posiadaniu z samego prawa w spadkach lub zapisach, tłomacząc art. 724, 1004, 1006 K. N. nadaje artykułowi 724 K. N. wprost przeciwne znaczenie temu, jakie wyżéj przedstawiłem.

Utrzymuje:

I. (Str. 46 § 41), że pod wyrazem: „*sont saisis*,“ w art. 724 K. N. nie można przypuszczać nic innego, jak jedynie przeniesienie posiadania mocą samego prawa. Żadną tutaj miarą iść nie może o przeniesienie własności, bo gdyby pra-

wodawca pod wyrazami „*sont saisis*“ miał na celu zapewnienie dziedzicowi przeniesienia nań własności praw otwartych po zmarłym:

1. odmówiłby własności zapisobiercom i spadkobiercom nieporządkowym nim udziały swoje otrzymają, a oni ją w artykule 759, 1005 i 1014 K. N. przyznaną mają.
2. Nie dawałby płynącéj ztąd skargi o własność od tego przywileju wyłączonym, a ta im nigdy zaprzeczaną nie była.
3. Wyraziłby się wprost, że spadkobiorcy prawi są uważani za właścicieli, a nie stawiał wyrażenia innego, nie dość widoczne znaczenie mającego.
4. Użyłby odmiennego wyrażenia w art. 1026 K. N. gdzie o przeniesienie własności iść nie może.

   Oprócz tego, zapewnienie nabycia własności przez spadek w tym artykule, w obec art. 711 K. N. który mówi: „własność majątków nabywa się i przenosi przez spadek,“ byłoby zbytecznem i niczém nieusprawiedliwionem powtórzeniem.

II. Cały swój system redukuje do tego, że artykuł 724 zapewnia sukcessorom prawym skargę possessoryjną, nietylko co do pojedynczych nieruchomości, ale i ruchomości, a nawet co do ogółu prawa *universum jus*.

III. Przechodząc przekład oryginału francuzkiego na język polski utrzymuje (str. 66), że wyrażenie „sukcessorowie obejmują“ było bardzo trafne. O łacińskiem tłomaczeniu str. 67 twierdzi, że w niem widoczna wiadomość o nabyciu posiadania samem prawem, ale przyczepiona do nabycia jakoby i własności, co zresztą wypłynąć musiało z dosłownego tłomaczenia nie zbyt jasnéj i ostrożnéj redakcyi 724 artykułu. Na str. 68 twierdzi, że w tłomaczeniu Zawadzkiego zupełnie się od właściwego znaczenia oryginalnego brzmienia art. 724 oddalono.

IV. Na str. 73 utrzymuje: że ten sposób rozumienia art. 724, iż przenosi własność, wpłynął na redaktorów ustawy o Sądach Gminnych Wiejskich, którzy powtarzając myśl artykułu 724, w art. 431, 432, zupełnie co innego wyrazili, aniżeli art. 724 przepisuje.

V. Co do mego sposobu rozumienia art. 724 kodexu, utrzymuje (str. 71), jakobym ja przyjmując skutkiem artykułu 724 przeniesienie własności na głowę spadkobiercy, (o czém podług P. Wielowiejskiego mowy być nie może), wyraźnie i stanowczo odrzucał przypuszczenie, iżby tu iść mogło o nabycie posiadania samem prawem.

Dotąd ile mi wiadomo, system jaki p. Wielowiejski przedstawia u nas nie był znany, nikt nie wątpił, że w wyrazach *dobra*, *prawa*, *skargi*, mieści się cały majątek, jaki tylko zmarły posiadał, i że takowy prawo przenosi na jego sukcessorów, teraz się dowiadujemy, że prawo tylko posiadanie w artykule 724 sukcessorom nadaje, wypada zatem nad zasadami tego systemu, i jego wartością nieco się zastanowić.

I. W rozumowaniu pod liczbą 1, 2, trudno pojąć, dlaczegoby prawodawca sukcessorom w drugim rzędzie będącym i legataryuszom, własności i skargi o własność odmawiał, gdyby art. 724 obejmował więcéj jak samo posiadanie. Prawo obowiązując sukcessorów nieporządkowych do żądania wprowadzenia siebie w posiadanie, a legataryuszów do żądania wydania, odmawia im samowolnego objęcia, czego pierwszorzędnym nie odmawia, tém samém nie odmawia własności sukcessorom nieporządkowym z chwilą śmierci spadkodawcy. Dzieciom naturalnym przyznaje własność art. 724, nie art. 759, który dzieciom prawym zapewnia prawo do majątku, jakiby na ich ojca, (gdyby był przeżył swego ojca naturalnego) przypadał.

Rozumowanie pod liczbą 3, może być użyte przeciw p. Wielowiejskiemu, bo gdyby był chciał prawodawca przenieść w art. 724, 1006 samo posiadanie, toby nie mógł po-

wiedzieć że przenosi dobra i skargi, aleby był powiedział, że przenosi posiadanie.

Rozumowanie pod 1, 4, nic na stronę p. Wielowiejskiego nie dowodzi, bo że redaktorowie kodexu użyli w art. 1026 wyrazu z dawnego prawa, nie chcąc zrywać z przeszłością, użyli go w takiem znaczeniu, w jakiem go dawne prawo brało.

Ostatni argument, że gdyby art. 724, zapewniał własność wobec art. 711 K. N. który mówi: „własność majątków nabywa się i przenosi przez spadek,“ to byłoby zbytecznem i niczem nieusprawiedliwionem powtórzeniem, jest bezzasadny. Art. 711 jest introdukujący księgę III^cią^, wylicza sposoby nabycia, i takowe następnie rozwija.

W art. 711 prawo mówi ogólnie, że się własność nabywa przez spadek, a jak się nabywa, w jakiéj chwili, stanowi dopiero w artykule 724. Wszak art. 711 mówi, iż się własność nabywa przez darowiznę, przez testament, i przez skutek umów, czyż dlatego odważyłby się kto powiedzieć, że zbytecznemi i niczem nieusprawiedliwionemi powtórzeniami są art. 938, 939, 1006, 1014, 1138, 1583, 1703?

II. Jak tylko prawo przenosi własność na sukcessorów, to im daje wszelkie środki bronienia téj własności, ale tu żadna wątpliwość nawet w téj mierze zachodzićby nie mogła, bo prawo przenosi i skargi na sukcessorów bez ograniczenia, a tém samém przenosi i skargi possessoryjne. W spadkach wszakże skargi possessoryjne ograniczonego są użytku, bo jeżeli dwie osoby na mocy artykułu 724, chcą objąć pozostałość po spadkodawcy, to powstać może między niemi spór, o bliższość, o legitymacyą, i w tym przypadku nie udadzą się one do Podsędka ze skargą possessoryjną, boby im się na nic nie przydała, ale udadzą się po roztrzygnienie sporu o bliższość lub równość prawa, o legitymacyą do Trybunału. A jeżeliby żadna ze stron nie dozwalała drugiéj posiadania, to za nim spór o prawo nie zostanie roztrzygnięty, na mocy artykułu 1961 kodexu zażądają sekwestru od Trybunału.

Skarga possessoryjna mogłaby być wtedy użyteczną, gdyby sąsiad z nieruchomości do spadku należącej, chciał nabyć posiadanie jakiego kawałka gruntu, łąki, lub lasu, wtedy to byłaby skarga possessoryjna potrzebną, i takowéj użyćby mógł nietylko sukcessor nawet przed deklaracyą, ale kurator a nawet wierzyciele na mocy artykułu 1166 kodexu dla ratowania całości spadkowéj. Nie mogłaby przecież być użytą skarga possessoryjna, gdyby szło o prawo, ani co do ruchomości pojedynczych. Prawo w razie zgubienia rzeczy ruchoméj, lub skradzenia dopuszcza windykacyi, ale nie skargi possessoryjnéj art. 2279 kodexu.

III. Tłomaczenie „*sont saisis*,“ przez „obejmują“ nietylko że nie jest bardzo trafne, ale przeciwnie nie odpowiadając myśli prawa, jest zupełnie nie trafne, *obejmować* pochodzi od *jąć*, *objąć*; obejmować, znaczy fizycznie rękami objąć, a tu w chwili kiedy prawo spadek na sukcessorów przenosi, oni mogą nawet o tém nie wiedzieć, więc nic nie obejmują. Tłumacz łaciński widząc że prawo nieporządkowym sukcessorom każe żądać wprowadzenia siebie w posiadanie, dodał (co nawet wątpliwości ulegać nie mogło), że porządkowi wraz z dobrami zyskują ich posiadanie, nie przyczepiał więc niby własności, bo ona tu główne zajmuje stanowisko. Tłomaczenie zaś Stanisława Zawadzkiego odpowiada zupełnie myśli prawa, i nie oddala się od właściwego znaczenia artykułu 724.

IV. Redaktorowie ustawy o Sądach Gminnych Wiejskich, dobrze pojmowali myśl artykułu 724 kodexu, i oddali ją w sposob do pojęcia łatwy. „Krewni zmarłego nabywają prawa do pozostałego po nim spadku z chwilą jego śmierci: i jeżeli rzeczywiście są najbliższemi, i nikt im oto sporu nie czyni, mogą objąć pozostałość nie żądając niczyjego na to upoważnienia. Ten kto objął pozostałość, powinien zapłacić wszelkie długi spadkodawcy.“ Prościéj i jaśniéj nie można oddać myśli art. 724, w części pierwszéj; tu wyraz objąć jest na swém miejscu.

V. Nigdy mi przez myśl nie przeszło, aby ten co ma własność nie miał prawa posiadania swéj własności. Tego w piśmie mojem o hipotece niema, abym ja wyraźnie i stanowczo odrzucał, iżby w art. 724 iść mogło o nabycie posiadania samem prawem. Przyjmując tłumaczenie Zachariaego, że własność i posiadanie spadku przechodzi na dziedziców, tojest prawych krewnych spadkodawcy w chwili śmierci tegoż, mocą samego prawa, nie mogłem dopuścić się zarzucanego mi błędu, i ja też temu wyraźnie i stanowczo zaprzeczam.

Cały system p. Wielowiejskiego, co do rozumienia artykułu 724, nie jest ani z literą ani z myślą prawa zgodny, żaden też z autorów o nim nawet nie wspomina oprócz Mourlona t. 2, str. 19, 20, nazywając go po prostu dziwactwem. Dostrzegł to i p. Wielowiejski, że do tego jego systematu nie przystaje dyspozycya stanowcza kodexu wkładająca na sukcessorów obowiązek zaspokojenia wszelkich ciężarów spadku, dyspozycya konieczna, i z natury rzeczy wynikająca. Już to samo powinno było zwrócić jego uwagę, że system Bugneta nie jest systemem prawa, i zamiast nazywać redakcyą kodexu nie oględną, przez nie dość ostrożne dodanie obowiązku płacenia długów spadku, i ponoszenia ciężarów (str. 74, 75), należało cofnąć się przed systemem, który text prawa obraża, nie wypada bowiem chcieć być mędrszym nad prawo.

Nie zgadzając się na część II^ga^ rozprawy acz z konsekwencyą przeprowadzoną, winienem oddać sprawiedliwość części pierwszéj z wielką erudycyą napisanéj: niech to więc nie zraża p. Wielowiejskiego, w obranym przez niego zawodzie. Po pięknéj rozprawie uwieńczonéj przez Wydział Prawa i Administracyi Szkoły Głównéj, jaką napisał na pytanie jakim zmianom uległ w naszym kraju kodex Napoleona, można mieć nadzieję, że przy ciągłéj usilności kraj w nim mieć będzie znakomitość prawniczą.

Wykazawszy jakie jest znaczenie art. 724 Kodexu Napoleona rozwiązać mi teraz należy drugą część zadania czy

i jakiej uległ artykuł ten modyfikacyi przez prawo hipoteczne z roku 1818?

W kwestyi czy zasada art. 724 kodexu mocą któréj własność jaką miał spadkodawca przechodzi na sukcessora w téj chwili jak ją traci śmiercią dawny właściciel, przez prawo hipoteczne została zmienioną, stoję sam jeden. Utrzymywałem w objaśnieniu prawa hipotecznego, że zasada ta, co do nieruchomości uregulowaną hipotekę mających, i praw hipotekowanych przez prawo hipoteczne została zniesioną. Na to moje twierdzenie ile mi wiadomo z ustnych oświadczeń, prawnicy nasi nie zgadzają się. Jeden ze znakomitych prawników praktycznych oświadczył, że tego pojąć nie może, aby z głowy spadkodawcy nie miało przejść na najbliższego sukcessora i prawo osobiste i prawo rzeczowe, przed wszelkiem działaniem hipotecznem: i że przepisanie tytułów spadkodawcy na sukcessora w hipotece, jest tylko formalnością potrzebną względem osób trzecich. Takie rozumienie w praktyce zapewne nie może stać się szkodliwem, ale w teoryi idzie o to, czy takie rozumienie zgodne jest z literą i myślą prawa hipotecznego?

Prawo hipoteczne zniosło nietylko tytuł 18^{ty} ks. III^{iéj} kodexu, ale jak to w przedmowie do objaśnienia, Prawa Hipotecznego (str. III^{cia}), wspomniałem, głębiéj niżeliby to z napisu wnosić można, wkroczyć musiało, i wkroczyło w całość prawodawstwa cywilnego, wyrzekając w drugim ustępie art. 163, „wszelkie przepisy dotychczasowych praw niniejszemu prawu przeciwne przestają być obowięzującemi.“ I dlatego ja uważałem (str. VI), że postanowione dla niedopuszczenia przerwy w raz dokonanem ustaleniu własności, dopełnianie po śmierci każdego właściciela regulacyi z terminem prekluzyjnym, usunęło zasadę prawa francuzkiego, że własność tytułem spadku samem prawem *de plein droit*, przechodzi na sukcessorów. Twierdzenie to rozwijałem w § 225, opierając się na art. 5 i 11, prawa hipotecznego, powtórzyłem to w rozprawie o prawach wierzycieli, która że może nie wielu jest znana, przytoczę tu

dosłownie moje tam zapatrywanie się na art. 724, brzmi ono tak: ,,Śmierć dłużnika, w prawach wierzyciela, przynajmniéj w ogólności, nie czyni zmiany. W miejsce dłużnika z chwilą jego śmierci wstępują jego sukcessorowie, oni osobę spadkodawcy przedłużają i wyobrażają; z chwilą tą sukcessorowie przenoszą na siebie całe mienie swego spadkodawcy, wszelkie prawa i akcye czyli prawo do dochodzenia sądowego: to przeniesienie czyli transmissya następuje samem prawem, i podobnież z tą chwilą przechodzą na nich (sukcessorów) wszelkie obowiązki wyjąwszy te prawa i obowiązki które li do osoby są przywiązane i ze śmiercią spadkodawcy gasną, jak naprzykład: powaga mężowska, prawo dożywocia (art. 724 K. C.).

Przeniesienie to, czyli przejście prawa z osoby jednéj na drugą, jest właściwością prawa francuzkiego „*le mort saisit le vif.*“ Ma ono swoje szczególne znaczenie, i różni się od rzeczywistego objęcia, bo sukcessor może nawet nie wiedzieć, że na niego prawa przeszły; dlatego niedokładne jest tłomaczenie kodexu że sukcessorowie obejmują majątek „*les biens.*“ Przeniesienie to fikcyjne, czyli w znaczeniu prawnem *fikcyjne wwiązanie*, nie stoi na przeszkodzie sukcessorowi zrzec się spadku, lub przyjąć go tylko z dobrodziejstwem inwentarza, przeniesieniu temu prawo hipoteczne nasze odjęło rzeczowość, o ile się ściąga do przedmiotów hipotecznych, podług którego sukcessor ma prawo do spadku rzecby można osobiste *jus ad rem.* Ale *jus in re*, zyskuje przez wylegitymowanie się i przepisanie tytułu własności, wprowadzenia wszakże do posiadania nie potrzebuje. Tu prawo jest tytułem nabycia *titulus adquirendi*, a przepisanie tytułu własności sposobem nabycia *modus adquirendi.*

Przeciwko mojemu zapatrywaniu się, wystąpił zacny mój kollega Władysław Holewiński, w wybornéj rozprawie: *O stosunkach majątkowych między małżonkami* w Petersburgu 1861 roku drukiem ogłoszonéj i tamże na str. 115 utrzymuje: „że dawna zasada prawa francuzkiego *le mort saisit*

le vif, utrzymana w art. 724 kodexu Napoleona obowiązuje u nas do dziś dnia bez żadnych ograniczeń, i stosuje się zarówno do praw hipotekowanych jak i do niehipotekowanych mimo artykułu 5go prawa hipotecznego."

Jeden tylko Józef Louis w dziele uwieńczonem pod tytułem: „Prawo spadkowe," nie wdając się w rozbiór szczegółowo kwestyi, ogólnie przywodzi (str. 45), że spadek nieruchomy ze względu na prawo hipoteczne nie może przejść na dziedzica bez współudziału organów sądowych i że przepisy francuzkie nie znajdują już w tym względzie zastosowania w Królestwie Polskiem.

Za nim przystąpię do poparcia mego zdania przy którem po najgłębszem nad przedmiotem zastanowieniu się obstaję, przytoczyć mi przedewszystkiem wypada, jak się autor projektu przez Sejm w prawo zamienionego na ten przedmiot w urzędowych motywach zapatrywał (t. 2, str. 79, 80 Dyaryusza).

Oto jego słowa:

„W uporządkowaniu materyi są dwie drogi: jedna gdy prawo zapobiega uszkodzeniu sukcessorów mogących mieć lepsze prawo, wierzycieli, legataryuszów, różnemi formalnościami otacza objęcie spadku, oraz ogranicza zarządzenie nim przez zgłaszających się sukcessorów; druga gdy czyniąc zgłaszającym się łatwość, wystawia nie zgłaszających się i nie mogących mieć wczesnéj wiadomości o spadku, sukcessorów, legataryuszów, wierzycieli, na niebezpieczeństwo utraty.

Systemat praw rzymskich i francuzkich któremi się dziś rządzimy trzyma się drugiéj drogi, tojest ułatwia każdemu objęcie i rozporządzenie spadkiem, lecz oczewistą jest rzeczą, iż systemat ten nie może się ostać obok systematu hipotek bądź pruskiego bądź austryackiego.

Na cóżby się bowiem przydały różne formalności przedawnienia i prekluzye zaprowadzone dla ubezpieczenia nabywców dóbr nieruchomych przez tranzakcye między żyją-

ceni, kiedy wszelkie dobra w pewnym przeciągu czasu, stać się muszą dobrami spadkowemi, a wtenczas podług praw francuzkich niknąć musiałby skutek tych wszystkich przepisów. Wszakże sukcessor natychmiast objąć może spadek, a w zarządzeniu i alienowaniu rzeczy spadkowych, niczem nie jest ograniczonym; wszakże się nielegitymuje przed żadnym Sądem, ale raczéj tych co z nim mają do czynienia rzeczą jest, przekonywać się, jak dalece on jest legitymowanym. Po upłynieniu więc pewnego przeciągu czasu widzielibyśmy majątki nieruchome w ręku sukcessorów, których dziedzictwo przez żadne prawne środki nie jest ustalonem. Każdy chcący kupować od sukcessora, lub jemu pożyczać, lub inne jakie z nim zawierać czynności, musiałby wprzód roztrząsać jego legitymacyą, a pomimo użycia największéj ostrożności, mógłby być często omylonym.

Téj niepewności zapobiegają prawa pruskie i austryackie, ale téż z drugiéj strony dostrzegamy, iż ich dyspozycye znaczne dla sukcessorów sprawują utrudnienia, i ścieśniają wolność władania.

W projekcie obecnym do prawa, przyznano pierwszeństwo systematowi praw rzymskich i francuzkich, tam gdzie rzecz tylko idzie o rozporządzenie ruchomościami, i użytkami nieruchomości należących do spadku. Tam zaś gdzie rzecz idzie o rozporządzenie własnością dóbr nieruchomych, lub wierzytelnościami hipotekowanemi należącemi do spadku, starano się osiągnąć cel systematu praw pruskich i austryackich, łatwiejszą i pewniejszą drogą. Między postępowaniem w duchu dopiero rzeczonych praw, tojest pruskich i austryackich, a naszem, takie zachodzą różnice:

a) W Austryi sukcessor chcący objąć spadek, legitymuje się Sądowi, rzadkiemi są publiczne obwieszczenia. Sąd więc sam z urzędu dochodzić musi, czy nie masz bliższych sukcessorów, czy dowody legitymacyi. są dostatecznemi. Dopełnienie tego obowiązku jest trudnem i niepewnem.

Takim samym prawie duchem tchnie prawo pruskie, wyjąwszy niektóre szczegółowe odmiany.

Podług naszego projektu w każdym czasie musi być otworzenie spadku publicznie ogłoszonem, a zatem każdy choć oddalony poweźmie o nim wiadomość, i pilnować może swych praw.

Jeżeli między zgłaszającemi się wyniknie spór, wtedy Sąd nie z urzędu przyznaje legitymacyą, ale jako Sąd rozstrzyga spory po wysłuchaniu obydwóch stron.

Jeżeli zgłaszającym się nikt nie zaprzecza praw, wtenczas Sąd z większą pewnością przystąpić może do przeniesienia praw spadkodawcy służących, na osobę sukcessora.

b) Podług praw pruskich i austryackich, sukcessor przymuszonym jest w pewnym krótkim przeciągu czasu wylegitymować się; zaś podług naszego projektu, wtenczas dopiero, kiedy dobra chce sprzedawać lub długi zaciągać."

Jakież ztąd wnioski wyprowadzać należy? oto takie: że system francuzki owa *sezina* „*sont saisis de plein droit*" o ile się ściąga do dóbr nieruchomych i praw hipotekowanych, jako wręcz przeciwny systematowi hipotecznemu na mocy artykułu 163^{go} ustępu 2^{go}, przestał być obowiązującym. Obok zatem prawa hipotecznego, art. 724 kodexu ma tylko pełną moc co do ruchomości, a co do nieruchomości ma znaczenie że sukcessor prawy objąć może dobra, nie potrzebując żadnego wprowadzenie siebie do posiadania, dobrami temi mocen jest zarządzać, i wszelkie z nich pobierać dochody. Pod względem saméj własności art. 724, stanowi dla sukcessora tytuł nabycia; który na skutek postępowania spadkowego przez przepisanie w księdze hipotecznéj stanie się prawem rzeczowem, *jus reale*, *jus absolutum*. Nie przeczę temu że to może zdawać się dziwnem, a raczéj trudnem do pojęcia, aby kto miał tytuł, miał prawo do własności, a nie

miał samego prawa własności. My zrośli pod wyobrażeniami kodexu nie jesteśmy przyzwyczajeni rozróżniać tytułu nabycia od sposobu nabycia, ale w systemie giermańskim różnica ta jest wybitna, weźmy naprzykład Prawo Galicyjskie § 172, część II, czytamy tam: „Nieruchomości nie mogą być na własność nabyte wolą właściciela, i nastąpionem wydaniem z jednéj a przyjęciem z drugiéj strony, do tego potrzeba jeszcze wpisania do ksiąg publicznych.“ Zobacz także § 431, Prawa Austryackiego. Zobaczmy § 177 części III^{iéj} Prawa Galicyjskiego, znajdujemy tam tak: „Kontrakt kupna i przedaży należy jak i zamiana do tytułów nabycia, samo nabycie zaś przychodzi do skutku przez wydanie rzeczy, aż do wydania sprzedawca zatrzymuje prawo własności.“ W systemie prawa francuzkiego wola sprzedającego i kupującego sprawia przeniesienie własności. Nasze prawo hipoteczne poszło za systemem germańskim, wykazuje się to z motywów wyżéj zamieszczonych, a z ustępu „wtenczas Sąd z większą pewnością przystąpić może do przeniesienia praw spadkodawcy służących na osobę sukcessora,“ konieczny wniosek że sam art. 724 K. N. nie mógł tego uskutecznić, co dopiero Sąd po dopełnionem postępowaniu spadkowem uskutecznić ma. Możnaż powiedzieć, że artykuł 724 Kodexu Napoleona obowiązuje u nas do dziś dnia bez żadnych ograniczeń, i stosuje się do praw hipotekowanych jak i niehipotekowanych mimo art. 5^{go} Prawa Hipotecznego?

Ale to przepisanie tytułu w księdze hipotecznéj, mówią, jest formą, formalnością, rzeczy saméj nie stanowi; dobrze, nazwijmy to formą, ale proszę mi wynaleźć sposób, aby bez téj formy mogło być przeniesione prawo rzeczowe? a więc jeżeli to jest forma, to dodać musimy, że rzeczy byt nadaje, *forma quae dat esse rei.* Może mi tu zarzucą, co mnie nie raz spotykało, że tak wprawdzie mówi organ rządowy w motywach, ale czy to w texcie prawo postanowiło? Otóż tu miejsce wykazać, że tak, i to jak najwyraźniéj w texcie

jest postanowionem. Przejdźmy stanowcze przepisy o tytułach:

Art. 1y Ustawy Hipotecznéj, mówi o wszelkich czynnościach między żyjącemi, których skutkiem ma być przeniesienie własności dóbr nieruchomych. Tu się mieszczą, zamiana, sprzedaż, darowizna między żyjącemi.

Art. 2gi mówi o tych samych tytułach sporządzonych nie w księdze wieczystéj, lecz przed rejentem lub za granicą; artykuł 4y mówi o innych tytułach, tojest na przypadek śmierci: tu się mieści sukcessya prawna czyli *ab intestato*, sukcessya umowna *l'institution contractuelle*, i sukcessya testamentowa. Weźmy teraz artykuł 11y, który te trzy artykuły powołuje, oto jego brzmienie:

Wszelkie tytuły (art. 1szy tojest między żyjącemi, art. 2gi nie w księdze wieczystéj ale zawsze przed rejentem lub za granicą w formie urzędowéj, art. 4 na przypadek śmierci) które wciągnione do ksiąg hipotecznych stanowią prawo rzeczowe *jus reale*, dopóki nie zostały wciągnionemi, są tylko prawami osobistemi *jus personale*, tojest jak się sam prawodawca w art. 143 wyraził, stosującemi się do osób tylko.

Art. 11y uznaje prawo osobiste sukcessora na mocy którego mocen objąć dobra spadkowe i z nich wszelkie pobierać użytki, robić z substancyą co mu się podoba, byleby prawa cudze nie były nadwerężone. Nikt go w tém ograniczać nie może: a nawet, jakkolwiek ten kto niema prawa rzeczowego, nie może go na drugiego przenieść, przecież nie może ulegać zaprzeczeniu, że jakie komu prawa służą, takie mu zbyć wolno. Mocen zatem jest sukcessor przed wylegitymowaniem się, prawo swoje i do całego spadku, lub do szczególnéj nieruchomości sprzedać; nabywca aby tytuł mógł na siebie przepisać, musi poprzednio swego zbywcę wylegitymować, i na niego tytuł przepisać, a dopiero z jego osoby własność na siebie przenieść. Lecz gdyby się w terminie prekluzyjnym zgłosił kto z lepszem prawem, lub równem do spadku, sprzedaż poprzednia stałaby się bezskuteczną w ca-

łości lub w części. Co także dowodzi że artykuł 724 K. N. nie przeniésł prawa rzeczowego, kiedy go sukcessor na kupującego przenieść nie był w możności. Ja widzę że chociażby nie było ustępu 2go w artykule 163 Prawa hipotecznego to samą wewnętrzną siłą ustawy hipotecznéj, *virtuellement*, przepis art. 724 K. N. co do przeniesienia prawa rzeczowego względem przedmiotów hipotecznych mocby swoją stracił i żadna siła ludzka nie potrafiłaby tego zrobić, aby własność dóbr nieruchomych i praw hipotekowanych przejść mogła tym sposobem jak artykuł 724 K. N. orzeka.

Nietylko ten artykuł 724 kodexu wraz z artykułami 1006, 1014, został zmieniony co do przedmiotów hipotecznych, ale także zmienione są wszystkie przepisy kodexu, o ile się dotyczą przeniesienia własności dóbr nieruchomych i praw hipotekowanych. I tak art. 939 kodexu zmieniony jest tylko co do formy, artykuły 1138, 1583, 1703, są zmienione w tém, że sama umowa nie przenosi własności dóbr nieruchomych i praw hipotekowanych, tak względem sprzedawcy, jak względem wszystkich, bo stanowi tylko prawo osobiste, mówię to w duchu prawa hipotecznego, podług którego prawo rzeczowe przenosi się tylko przez wciągnienie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych (art. 5 i 11 Prawa Hipotecznego).

Artykuł 1690 kodexu zupełnie jest zmieniony. W cessyi czyli zlewku, tylko przepisanie tytułu przenosi własność prawa hipotekowanego: wręczenie cessyi dłużnikowi żadnego niema znaczenia. Dopóki kapitał na imię cedenta jest zapisany, pomimo cessyi przy nim jest własność: i prawo wyraźnie oświadcza nabywcy, że sobie sam przypisze stratę, gdyby późniejszy cessyonaryusz swoje nabycie wpisał albo summa w jaki sposób umorzona wykreśloną została. Artykuł 56ty Prawa Hipotecznego wręczenie uznaje prawie za niepotrzebne, lecz niechcąc, aby właściciel dóbr obdłużonych pilnować miał w kancellaryi zmian jakie z kapitałem zajść mogą, dozwala mu procenta płacić pierwiastkowemu wierzycielowi do-

póki mu wręczonem nie będzie uwiadomienie o zaszłéj zmianie (artykuł 57 Prawa Hipotecznego). Lecz to uwiadomienie nie ma żadnego znaczenia pod względem przelewu prawa. Od chwili przepisania wierzytelności przez cessyonaryusza na swe imię, tenże staje się właścicielem kapitału, i od tejże chwili biegnące procenta do niego należą, *accessorium sequitur suum principale.* Gdyby je dłużnik nie będąc zawiadomionym zapłacił pierwotnemu wierzycielowi, zapłaci je dobrze, a cessyonaryusz ma prawo poszukiwać ich zwrotu od cedenta, a to dla tego, że hipoteka nie kontroluje pojedynczych rat procentowych, te w kancellaryi hipotecznéj nie są kwitowane, i dłużnik płacąc je nie ma obowiązku przeglądania wykazu hipotecznego. Obowiązek ten ciąży go gdy chce wypłacać kapitał.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnienia kwestya: pomiędzy jakie tytuły pomieścić darowiznę dóbr lub kapitałów hipotekowanych pomiędzy małżonkami w ciągu małżeństwa zrobioną?

Jak mnie zapewniano Wydział Hipoteczny w Warszawie po wprowadzeniu Ustawy Hipotecznéj z r. 1818, pod prezydencyą Sędziego Łanowskiego, odmawiał zatwierdzania darowizny między małżonkami w ciągu małżeństwa, uważał więc darowiznę taką za tytuł na przypadek śmierci, wymagający postępowania spadkowego. Czy zasadnie?

Nie ma wątpliwości, że darowizna ta tylko w formie dla darowizn zwyczajnych między żyjącemi przepisanéj sporządzoną być może, ale darowiźnie téj odjęty jest jeden charakter z nadanych darowiźnie zwyczajnéj przez art. 894 kodexu, tojest nieodwołalność. Owszem wyraźnie art. 1096 kodexu stanowi, że darowizny te zawsze będą odwołalnemi. Jestto więc darowizna między żyjącemi z warunkiem rozwiązującym. Odstępuję od zdania objawionego w objaśnieniu Prawa Hipotecznego na stronie 72. Zachodzi jednak kwestya, czy wyrażenie się kodexu, „chociażby była nazwaną między żyjącemi“ *(quoique qualifiée entre vifs)* nie

stawia tej darowizny, w rzędzie tytułów, na przypadek śmierci?

Kodex chciał przez to powiedzieć, że chociażby strony wyraźnie w akcie powiedziały że darowizna ta jako między żyjącemi będzie nieodwołalną, i że darujący zrzeka się możności odwołania, darowizna wszelako ta, będzie odwołalną. Prawodawca miał tu swój wyższy cel: tak jak gdyby testator w testamencie powiedział, że zrzeka się możności odwołania, mimo to zawsze go skutecznie odwołać może; to samo chciał mieć prawodawca do darowizny między małżonkami w ciągu małżeństwa zastosowanem.

Cóż Wydział Hipoteczny powinienby zrobić? Skoro znajdzie wszystkie formalności zachowane, darowiznę zatwierdzić z domieszczeniem zastrzeżenia, że może być odwołaną. Prawo Hipoteczne zna własność warunkową, (zob. art. 34 i 113 Prawa Hipotecznego).

Warunek ten może być spełniony dopóki darujący żyje. Śmierć darującego jeżeli darowizny nie odwołał, czyni ją bezwarunkową. Obdarowany niepotrzebuje odbywać postępowania spadkowego, bo on za życia przenosi na siebie własność. Dość że złoży akt zejścia, i zażąda wykreślenia warunku: śmierć bowiem darującego przynosi pewność że warunek ziszczonym być nie może (art. 1177 kodexu).

Walenty Dutkiewicz.

O STOWARZYSZENIACH,

mających na celu opiekę nad uwolnionemi z więzień po wycierpianéj przez nich karze.

Pomiędzy stowarzyszeniami wywołanemi do życia przez ludzkość a rozwiniętemi na gruncie prawnym, pod jego przeszłemi władzę, znajdują się i tak zwane stowarzyszenia opiekuńcze mające na celu opiekę nad ukaranemi, czy to w trakcie cierpianéj przez nich kary, czy po jéj wykonaniu. W nadziei, że prędzéj czy późniéj stowarzyszenia podobne muszą się i u nas pojawić, w najgłębszem przeświadczeniu nietylko o ich potrzebie i użyteczności, ale nawet niezbędności, zamierzyliśmy w krótkim zarysie zapoznać naszą publiczność z zasadniczemi warunkami ich bytu, z ich rozwojem i kwestyami jakie wywołały zagranicą, gdzie od tak dawna już istnieją i z taką w najrozmaitszych kierunkach działają korzyścią i gdzie z zakresu prywatnéj działalności, przeszły już w dziedzinę prawa, stawszy się dopełnieniem, a może poniekąd uwieńczeniem karnéj reformy, nowych karnych ustaw i instytucyj.

Pożytek, a nawet niezbędność jak to dopiero co powiedzieliśmy podobnych stowarzyszeń, daje się z łatwością wykazać. Pobudki dobrze zrozumianéj ludzkości, pobudki moralne, a w końcu i polityki karnéj, przemawiają stanowczo za niemi.

Żeby przekonać się o tém, dosyć przypatrzéć się temu kto po wycierpianéj karze powraca do grona towarzystwa.

W sobie samym i w otaczającem go społeczeństwie, znajduje on zaraz przy pierwszym tutaj wstępie, przy pierwszym na wolności kroku, najnieprzyjaźniejsze dla siebie warunki i żywioły, trudności i przeszkody nader ważne z jakiemi mu walczyć odrazu przychodzi.

Zacznijmy od tych jakie pojawiają się w nim samym.

Kara chociażby ją stosowano na zasadach najbardziéj ludzkich, musi wycieńczać siły ukaranego i zgubnie wpływać na jego fizyczność. Samo pozbawienie wolności (kary bowiem najczęściéj dzisiaj, redukują się zwłaszcza u nas, do téj generycznéj kary ze wszelkiemi jéj odcieniami: aresztu, osadzenia w wieży, zamknięcia w domu poprawy lub roboczym i t. p.), częstokroć nadużycie sił w pracy, nieodłączne choroby jakie z większem lub mniejszem natężeniem grassują w karnych zakładach rozmaitych rodzajów (1), czasami zarody słabości skutkiem samego przestępstwa, a jakie dopiero rozwija i potęguje cierpiana kara, w związku z cierpieniami moralnemi: tęsknotą do wrodzonéj ludzkiemu duchowi wolności, wyrzutami sumienia, troską o przyszłość; wszystko to pojedyńczo, lub razem wzięte oddziaływać musi i na cielesne siły; jakoż w istocie pomału tak je niweczy i osłabia, że częstokroć uwolniony, przy najlepszéj nawet chęci, nie jest zdolnym, znalazłszy się na wolności, do pracy, nie może zarobić sobie na powszedni chleba kawałek, zwłaszcza w pierwszych chwilach nowéj swéj exystencyi. Tak samo a może nawet gorzéj jest, z jego moralnem usposobieniem. Wprawdzie wiele zależy tutaj od indywidualności uwolnionego. Ale przypuściwszy nawet że kara dotknęła człowieka w gruncie nie tak znów złego, to przecież tyle ma ona w sobie przykrego i bolesnego, że nader rzadko się zdarza, żeby nie pozostawiła po

---

(1) O tych chorobach ciekawe wzmianki znajdujemy u Howarda, podług opowiadań którego dochodziły one nieraz do zastraszających rozmiarów iresztą zwracają na nie uwagą statystycy jak Wappens dyrektorowie więzienia lekarze Füeszlin, Moser, Dier, Varrentrapp, Marcard, Haenell i inni.

sobie w duszy ukaranego ciężkich wspomnień, nie wlała weń pewnéj goryczy, nie przejęła go nienawiścią dla karzącéj ręki społeczeństwa w którem nie widzi on nic innego nad przemoc massy nad jednostką.

Najczęściéj zaś kara upokarza, a wtedy w duszy ukaranego tę samą wywoływa niemoc, jaką zrządziła w siłach fizycznych. Uwolniony, jakkolwiek wycierpianą karą spłacił dług sprawiedliwości i towarzystwa, czuje przecież na sobie niestarte przeszłości ślady, piętno hańby pozostaje na nim, tak iż wstydzi się ludzi, domyśla się w nich wzgardy, nie śmie podnieść oczu. Wola jego długo krępowana przepisami karnemi straciła energię. Przywykły że myślano o nim, że wskazywano mu zajęcia, drogi postępowania, niema żadnéj samodzielności, chwiejny na każdym kroku, zraża się napotykanemi przeszkodami, widzi prześladowanie, niechęć i trudności nieprzezwyciężone (1). W społeczeństwie bo téż znowu, w jakie wchodzi uwolniony, gorsze i niebezpieczniejsze jeszcze czekają go trudności. Złe urządzenie instytucyi karnych ustaliło, na nieszczęście zbyt uzasadnione przekonanie: iż ludzie wyszli z takowych, najbardziéj są zepsuci, że więzienia, to akademie zbrodni, to siedliska moralnéj zarazy, w których duchowy zepsuć się musi organizm. Kto raz téż je przebył wychodzi z nich w najopłakańszym stanie, od niego jak od zapowietrzonego uciekają inni; jego zbliżenie, dotknięcie, niby zarazy moralnéj udziela. W poprawę ukaranego uwierzyć u nas nie chcą czy nie mogą. Uprzedzenie to i pobudki jego w następujących streszcza wyrazach *Röder* w piśmie swojem p. t. „*Besserungsstrafe,*“ etc. na 137 str. „jeśli dotąd nikt z uwolnionymi nie chciał mieć do czynienia, to

(1) Pod tym względem Mittermajer który od 1833 r. do 1849 r. był prezesem stowarzyszenia dla uwolnionych w Hejdelbergu popiera nasze uwagi w dziele swojem p. t. „Die Gefaengnissverbesserung etc.“ Erlangen 1838 r. na 158 i 160 str. przytaczając, że częstokroć miał sposobność przekonać się o bojaźliwości a drażliwości z drugiéj strony tych, którymi się opiekował.

przyczyną tego nie było najczęściéj przestępstwo, jakiego się dopuścili, może nader usprawiedliwić się dające, a które nie dowodziło złéj i zbrodniczéj natury jak naprzykład w przypadkach zranienia w kłótni, w pojedynku, lub w ogóle przestępstwo spełnione w uniesieniu, lecz po prostu to, że *siedzieli*, czyli innemi słowy, choć to na szyderstwo zakrawa, że *z woli prawa* długi czas zamknięci byli z wyrzutkami społeczeństwa." Zresztą i sami ci nieszczęśliwi wiedzą o tém, a jednak samotnie, odrębnie żyć im nie podobna, owszem potrzebują oni udziału i pomocy innych. Ale ci inni uciekają, usuwają się od nich, jedni z rodzajem obawy zagłuszającéj litość, inni ze wzgardą albo nawet szyderstwem. Cóż wtedy pomogą najlepsze choćby chęci. Gdyby jeszcze uwolniony mógł przetrzymać owe kryzys, dać dowody swéj poprawy i zmiany sposobu myśli i usposobień, z dobréj dać się poznać strony. Ale przecież zapomnieć nie powinniśmy, kto głównie zaludnia nasze więzienia. To ludzie najpospoliciéj ubodzy, nie zamożni. Częstokroć samotni, bez rodziny, bez dachu i przytułku, czasami znów jedyne podpory nędznych a licznych rodzin, którym kara wyrwała i pozbawiła naturalnych ich opiekunów. W jednym i drugim przypadku ci biedacy wracając po wycierpianéj karze na dawne swe stanowisko znajdują się w najfatalniejszem położeniu. Tu cisną na nich zewsząd materyalne najnędzniejsze potrzeby, muszą żyć, możeby chcieli pracować, ale zarobku nie znajdują u nikogo i nigdzie; głód, niedostatek własny, częstokroć opuszczonéj i bardziéj jeszcze w czasie trwania ich kary podupadłéj rodziny, a któréj tylko nowym stają się ciężarem, stawia ich na drodze nader niebezpiecznéj! Mamy bezwątpienia prawo wymagać od ludzi uczciwości, pracy i poszanowania prawa, ale czyż podobna żądać, żeby wszyscy byli bohaterami, czyli jestto nawet możliwem?

W tym względzie bardzo słuszną robi uwagę jeden z nowych pisarzów prawa karnego (Röder), gdy mówi, że łatwo to filozofom w ciepłym i wygodnym pokoju, przy czarnéj

kawie filozofować o powinnościach człowieka, prawnikom przy zielonych stolikach pisać surowe przepisy, ale nie łatwo walczyć z rzeczywistością, pasować się z niedostatkiem. Istotnie uwolniony, w nastroju ducha po wycierpianéj karze i przy tych siłach fizycznych i usposobienia jakie kilkoma naszkicowaliśmy rysami, znalazłszy się w potrzebie utrzymania życia własnego, lub swoich najbliższych, obok trudności zarobku, stoi pomiędzy rozpaczą a zbrodnią. Uśpiony duch nienawiści, zazdrości, względem silniejszego i szczęśliwszego społeczeństwa, częstokroć po prostu instynkt zachowawczy, popychają go do walki, w jakiéj niedawno co upadł. Prześladowany, odpychany, bez bratniéj pomocy, ma wybór między największą nędzą, albo zarobkiem z przestępstwa. Nie znajdując środków godziwego utrzymania, chwytać się musi zbrodniczego. Tu najczęściéj przypominają mu się dawne zapomniane drogi, zarzucone znajomości, często współbracia niedoli, których dotąd unikał, pomału zaczynają go, otaczać, wyzyskują chwile złego usposobienia, niebezpiecznéj walki, i sprawdza się przestroga pisma, że złe dawne, z szeregiem gorszych nad się towarzyszy, zalega duszę ukaranego. „I bywają też ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze“ (1). Pomimo to nie chcemy bynajmniéj obstawać, aby sama nędza była sprężyną recydywy, bo jak nie jest ona zawsze jedyną przestępstwa pobudką, tak samo dzieje się z jego powtórzeniem, mieliśmy też tylko na uwadze to co się najczęściéj dzieje. Ale przypuśćmy nawet, że ktoś wycierpiawszy karę wraca do towarzystwa i nie spotyka się zaraz z nędzą, że położenie jego materyalne broni, zasłania go od takowéj. Czyż i wtedy nie potrzebuje on pomocy? Kto mu ułatwi ciężką rehabilitacyą, pojednanie się z ogółem, kto uspokoi jego rozdrażnienie, kto rozdmucha rzucone iskierki poprawy, podtrzyma błogie skutki kary, i utrwali

---

(1) Mateusz rozdz. XII, w. 43 do 46.

wpływy skruchy w jego sercu i umyśle? Człowiek który uległ karze, dał tém samém dowody słabości woli, pokusą do złego zwalczonéj, wolę więc tę jego skrzepić potrzeba, nadać jéj odpowiedni, lepszy kierunek. Do tego w nim samym nie dostaje koniecznego sił moralnych zapasu; kara przestała działać; koniecznie więc z pomocą pośpieszyć wypada uwolnionemu. A właśnie wszechstronną tę pomoc jakiéj on wymagać może, nikt lepiéj nie da mu nad członków stowarzyszeń mających się opiekować tymi którzy odcierpieli karę. To też jak powiedzieliśmy względy moralne i polityki karnéj, stanowczo stają po stronie opiekuńczych stowarzyszeń, jakie zresztą najznakomitsi prawnicy na polu prawa karnego oddawna już za niezbędne uznali. Tak *Bentham* w traktacie swoim „*o nagrodach i karach*“ zwraca na to uwagę: iż przestępca który długą wycierpiał karę, nie powinien powracać do społeczeństwa bez próby i należytéj ostrożności. Nagłe przejście przestępcy z uwięzienia do nieograniczonéj wolności, zostawienie go na pastwę pokus odosobnienia i nędzy, chciwości i żądz zaostrzonych i rozbudzonych niedostatkiem, nazywa ten głęboki pisarz, nieludzkością i niedbalstwem. Drugi angielski prawnik *Baker*, na kongresie w Bradford, przyrównał zostawienie podobne uwolnionego po wycierpianéj karze własnym jego siłom, do wystawienia chorego który długi czas był pod troskliwą kuracyą w szpitalu, na mroźne powietrze głód i niedostatek. *Berenger* w sprawozdaniu swojem w Izbie Parów, dotyczącem projektu więziennéj reformy w 1847 r. gorącemi dowodził słowy że dla uwolnionego przestępcy coś więcéj zrobić potrzeba: „nad proste otworzenie bramy więziennéj.“ Zresztą przygotowaniu uwięzionych do wolności, pisarz ten poświęcił ciekawe ustępy w dziele swojem p. n. „*De la repression pénale*“ etc. *Bonneville* podobne stowarzyszenia uważa nietylko za środek ludzkości, ale porządku publicznego, gwarancyę odrodzenia, a nawet prezerwatywę zbrodni. Podobnież konieczność dopełniających tego rodzaju instytucyj wykazują: *Ortolan*, *Mit-*

termajer, *Röder*, *Królewicz Oskar* i inni najznakomitsi prawa karnego pisarze. *Mittermajer* stanowczo twierdzi, że najlepszy systemat więzienny nigdy nie rozwinie całéj swéj skuteczności, jeśli dopełniająco do niego nie przyłączy się działalność dobroczynnych, opiekuńczych stowarzyszeń. *Röder* tak się w téj mierze wyraża: „aby z trudem wywołana poprawa nie przepadła, potrzeba po jéj pozyskaniu, dla zapewnienia uwolnionemu wstępu do nowego życia, odpowiedniéj kwarantanny, kuracyi dodatkowéj, powolnego przeprowadzenia od małoletności do swobody, oględnego pośredniczącego traktowania przestępcy jakie francuzi nie bez słuszności „*quarantaine de sortie*“ nazwali (1). Kwarantannę zaś podobną między innemi zapewniają przestępcy dobroczynne stowarzyszenia, mające pieczę o moralnym rekonwalescencie, spieszące mu z pomocą i obroną w każdej jego potrzebie. *Królewicz Oskar* znowu, powiada: „skoro już zakład karny spełni swoje zadanie w czasie zakreślonym przez prawo, ukarania i poprawy, o ile na to niedokładność i niedostateczność nieodłączne od ludzkich instytucyj dozwalają, pozostaje jeszcze nader ważny obowiązek, a mianowicie ułatwienie uwolnionemu, wejścia do pojednanéj z nim społeczności, przyjęcia go do jéj koła. Bez tego, wyłożone starania, ciężkie i znaczne wydatki, przepadną bez korzyści, nadzieje ludzkości ziszczą się zaledwie w połowie, a ogólne bezpieczeństwo będzie równo zagrożonem jak pierwéj.“ Opiekuńcze stowarzyszenia właśnie ułatwiają uwolnionemu ów powrót, i to przejście z więzienia do wolności. To też oprócz powołanych mężów moglibyśmy zacytować cały szereg jeszcze, czy to znanych jako pisarzów, jak naprzykład *Julius*, *Diez*, *Wick*, *Van der Brugghen*, czy jako pracowników na polu praktycznéj działalności jak: *Füeszlin*, *Cozziris*, *Hill*, *Schück* i t. p., którzy z tych samych pobudek

---

(1) Autor nazywa to „Nachkur,“ zobacz jego Besserungstrafe etc., str. 134.

i mniéj więcéj w tych samych słowach, oznajmiają się za za opiekuńczemi stowarzyszeniami, ale zdaje się wymienieni przez nas, wystarczającą są powagą i dostatecznie popierają nasz pogląd.

Z ojczystych też tylko jeszcze pisarzów powołamy *X. Potockiego*, jednego z najdzielniejszych a bezwątpienia i najpierwszych u nas na polu reformy więziennéj działaczów. Autor ten w swoich: *Uwagach do projektu ogólnego i szczególnego ulepszenia administracyi i stanu więzień publicznych w Królestwie Polskiem. Warszawa r. 1819*, pisze co następuje: „Zapewnienie ubogim więźniom pewnego zasiłku lub sposobu do życia po skończonéj karze, jak dalece jest istotnym do poprawy ich nadal środkiem, następne zastanowienie nad stanem takich ludzi po wypełnionéj karze przekonać powinno. Przypuśćmy, spodziewać się bowiem należy słusznie, iż po kilku miesiącach, lub latach tak ścisłego z pracą i nauką połączonego w więzieniu życia, wyjdzie więzień jako człowiek nowy, od występnych nałogów odzwyczajony, pracę i cnotę kochający. Lecz zwrócony wolności bez zasiłku i własnych środków utrzymania się, znajdować się zwykł sam śród społeczeństwa, to bowiem od niego, jako człowieka dawniéj shańbionego, a nadal podejrzanego stroni, unika; z bojaźni, zarobku i przytułku odmawia, i ze wzgardą zwyczajnie odpycha. Błąkając się czas niejaki, człowiek taki z potrzeby utrzymania nadal życia lub rozpaczy, na nowe przestępstwa odważyć się jest przymuszonym. Tak więc niknie cały skutek zdziałanéj w nim w ciągu uwięzienia istotnéj poprawy. Nie zepsucie, lecz konieczność lub rozpacz wiedzie go do nowych zdrożności, a niszcząc coraz mocniéj zaszczepioną w jego sercu poprawę, rzuca bujniéj wzrastające nasiona zakamieniałéj złości i przewrotności“ Ustęp ten pokazuje, jak trafnie i trzeźwo Potocki patrzał na ciężkie położenie uwolnionego który po odcierpianéj karze wracał do społeczeństwa, jak jasno przeczuwał koniecznośc przyniesienia mu pomocy w tych krytycznych chwilach, a jaką to po-

moc właśnie nieść mają przeznaczeniem swojem stowarzyszenia opiekuńcze.

Do głębokich powyższych uwag najznakomitszych pisarzów, dorzucamy jeszcze na zakończenie kilka ważniejszych spostrzeżeń. Najnowsze poszukiwania i badania nad istotą przestępstwa, doprowadziły dziś naukę do stanowczych pewników. Na przestępność oddziaływają liczne okoliczności i warunki, samo przestępstwo jest ich wynikiem, stanowi ono w świecie moralnym fakt nader skomplikowany, a statystyce karnéj udało się niejako rozebrać i rozłożyć jego wewnętrzne pierwiastki, niby składowe części. Otóż patrząc na rzeczy bez uprzedzeń i namiętności, musimy przyznać, że na przestępność, na jéj natężenie i ilościowość oddziaływają przeważnie stosunki społeczne. Ciężki to może zarzut w ustach prawnika, ale w kole inicjowanych zdaje nam się możemy go wypowiedzieć śmiało, bez obawy że nas źle pojmą, iż społeczeństwo często bywa wspólnikiem wstrząsających niem przestępstw. Stan oświaty, dobrobytu materyjalnego, prawodawstwa, pewne nawet prądy opinij, ważą szalki przestępności. Gdybyśmy oględnie, i starannie śledzili historyję każdego z przestępców, jego stosunki w rodzinie, w społeczeństwie, przekonalibyśmy się, jak często smutne przejścia musiały się składać, by ludzkiemu duchowi tak zły nadać kierunek, jaką proporcyją w tem ma indywidualna, a jaki ogólna niwa (1).

Prawda, społeczeństwo w sferę swoich jednostek nie zawsze wkraczać może, niekiedy dopiero wówczas wolno mu ścieśniać indywidualność, wziąść ją w swoją opiekę, odjąć jéj własne przyrodzone jéj prawa i nakreślić nowe bytu warunki, wedle swoich znowu zapatrywań i celów, gdy jednost-

(1) Myśli te lubo nadto jaskrawo znajdujemy rozwinięte u znamienitego zkądinnąd Quetelet'a, który powiada między innemi: „doświadczenie naucza nas istotnie ze wszelką oczywistością, co mogłoby się przecież z pozoru wydawać nierozsądnem, że społeczeństwo wytwarza (przygotowuje) przestępstwa, i że przestępca jest tylko narzędziem, które takowe spełnia.“

ka wykroczy w przestępstwie, to jest w zewnętrznym czynie objawi złą wolę, niebezpieczny jéj nastrój i kierunek. Ale świętym towarzystwa jest obowiązkiem wszystko to usuwać z drogi, co tamuje lub przeszkadza pełnemu jego członków rozwojowi, a przeciwnie pomagać im w tym kierunku do coraz wyższéj potęgi i stopnia, a tu jakżeż często staje się winnem ono zaniedbania! Kara jest ostatecznym, najradykalniejszym środkiem naprawy złego. W stowarzyszeniach zaś opiekuńczych społeczeństwo ma najlepszą sposobność wynagrodzenia téj obojętności jaką może zawiniło względem pojedyńczych. Z drugiéj znów strony doświadczenie wykazało, że nie ma ludzi niepoprawnych. Posłuchajmy w tej mierze pisarzów, którzy przedmiot ten badali. *Bérenger de la Drôme* twierdzi stanowczo „że zepsucia niedającego się poprawić w ogóle nie ma, bo jak dodaje *Emil de Girardin*, jeśli są ludzie tak dalece występni, że ich niepodobna poprawić, to stanowią oni nawet między tymi, których prawo karne dotknęło rzadkie tylko i prawdziwe wyjątki.“ *Peigné* zaś w swojem dziele: *Du patronage des liberés etc.* na 209 str. w 1éj nocie, tłómaczy rzadkość podobnych indywiduów tem: że „do jakiegokolwiek stopnia zepsucia i zatwardziałości mogą dojść niektórzy, zawsze pozostaje w nich niczem nie wytępione uczucie i pojęcie sprawiedliwości i niesprawiedliwości, należy więc tylko odnaleść i poruszyć struny tego uczucia.“

Daléj *Ahrens* (w *Cours de droit naturel* 945 str.) pisze „Zdania kilku filozofów, jakoby człowiek złe mógł robić, ze świadomością, w tym jedynie celu, by źle robić, jest najbłędniejszem. Nie masz przewrotności bezwzględnéj. Człowiek najbardziéj zepsuty, szuka jeszcze w zbrodni osobistego zysku, chociażby zadość uczynienia jakiejś żądzy, jakiejś namiętności. Gdyby istniała złość bezwzględna, człowiek nie mógłby się nigdy podnieść, co przecież zawsze jest możliwem, skoro tylko rozbudzimy boski pierwiastek jaki się nigdy do szczętu w jego duszy nie zatraca.“ Szwedzki znów kryminalista *d' Olivecrona* w nader ciekawem i pouczającem dziełku

swojem *De la peine de mort*, na str. 155, temi wyraża się słowy: „Twierdzenie, że są zbrodniarze bezwarunkowo zepsuci i nie poprawni, nie zdaje się zgadzać z prawdą; żaden człowiek jakkolwiek nizko upadły nie powinien być uważanym za niezdolnego do moralnego odrodzenia. Przypuszczenie przeciwne, byłoby zaprzeczeniem możliwości doskonalenia się w człowieku, byłoby to zaprzeczeniem jednéj z najpiękniejszych obietnic chrześciaństwa.“ Podobne zupełnie zapatrywanie spotykamy u *Dr. Broussais*, który energicznie je sformował w pięknéj przemowie swojéj w Akademii Nauk Moralnych i Politycznych. A chociaż moglibyśmy dłużéj jeszcze zastanawiać się w tém miejscu nad wrodzonemi uczuciami i nad ludzką naturę, przebiegać wiekowe w tym względzie spory, poczynając od boskiego Platona, sprzeczać się z Schopenhauerem ostatnim ze znakomitszych niemieckich filozofów, który na charakter indywidualny, patrzy jako na stały i niezmienny faktor, którego przeznaczenia wyłączają wszelką możebność zmiany, a tém samém i moralnéj poprawy; to wszakże, gdy zaprowadziłoby nas to zadaleko, zakończymy więc tylko, że doświadczenia nowoczesnéj filantropijnéj karnéj praktyki, ustaliły pewnik iż moralna poprawa przestępcy zawsze jest możebną. Co zresztą powagą swoją oprócz powołanych pisarzów popierają, jeszcze *Mittermajer Röder*, *Holtzendorff*, *van der Brugghen* i inni. Zresztą o słuszności podobnego poglądu nie pozwalają nam wątpić zebrane bogate fakta przez przełożonych i kapellanów więziennych, zabraniają wreszcie zasady boskiéj religii jaką wyznajemy (mianowicie nauka o *łasce*) (1). Lecz w obec tego wszystkiego czyż

---

(1) Dla prawnika zwłaszcza, przypuszczenie niepoprawności w przestępcy jest prawie niepodobnem. Przyjąwszy je popadlibyśmy w trudności, niby w zaklęte koło rozumowań z jakiegoby nam wyjść nie było możliwem. Bo albo musielibyśmy się wyrzec kary jako pozbawionéj rozumnego celu i żadnéj zgoła dla ukaranego nie mającéj znaczenia, nie przynoszącéj korzyści, albo musielibyśmy używać tylko kar takich, jak naprzykład kara śmierci, dożywotniego więzienia, które już to odrazu kończą z przestępcą, już też na zawsze

nie jestto obowiązkiem chrześcijańskim i obywatelskim przyłożyć rękę do poprawy człowieka, przyczynić się do jego powrotu do cnoty. Ewangelia mówi nam o radości z jednego nawróconego. Apostoł znów zaleca i naucza (w Liście do Galat. VI, 2), abyśmy „jeden drugiego nosili brzemiona“ to jest pomagali sobie wzajemnie. Własne wreszcie nasze serce na samą myśl żeśmy zepsutego odrodzili i uleczyli ducha, drga jakąś radością, jakimś zapala się natchnieniem. A jeśliby nawet starania nasze i usiłowania okazały się bezowocnemi, przy całym smutku zawiedzionych ztąd nadziei, musimy uczuć jakiś spokój, jakieś zadowolnienie, że spełniliśmy nasz obowiązek, że w imie najwznioślejszego celu, ponieśliśmy jakieś ofiary. Zresztą statystyka karna zagranicznych stowarzyszeń opiekuńczych, pocieszające podaje nam cyfry; dzięki ich troskliwości i zabiegom, rok rocznie społeczeństwo pozyskuje utraconych członków, rok rocznie, niby zmartwychpowstają umarli duchowo.

Jeżeli zaś chcemy ocenić ważność stowarzyszeń podobnych pod względem polityki karnéj, usprawiedliwić to cośmy wyżéj powiedzieli, że i polityka ta przemawia stanowczo za niemi, to dosyć będzie przytoczyć słow kilka w téj mierze. Wykazaliśmy już wyżéj ciężkie położenie tych którzy po odcierpianéj karze wracają do towarzystwa, brak wszelkiéj nad nimi opieki odradza recydywy. Lecz recydywa gorszą jest nad pierwotne przestępstwo. Ona to bowiem nasuwa domniemanie, że wycierpiana kara była bez-

---

go krępują i uwalniają społeczność od tego, którego nie chcąc czy nie mogąc poprawić, niweczy, tak jak tępi dzikie i drapieżne zwierzęta, których przyswoić nie podobna. Ale w takim razie kara, alboby nie była karą, albo jeślibyśmy ją za taką uważali, zmieniłaby się w tyranię, byłaby barbarzyńską przemocą, a w każdym razie bluźnierstwem względem Opatrzności, ciężkim wyrzutem przeciwko Bogu, który stwarza ludzi potwornych dlatego by ich poddać pod groźną i przemocną dłoń ogółu. Na ludziach wówczas musiałoby ciążyć nieubłagane starożytności fatum, wola byłaby zanegowana, a z nią prawo i kara straciłyby jedyne swoje moralne podstawy, stałyby się samowolą!

skuteczną, że nie poprawiła przestępcy, ale go może nawet i popsuła. Pomijamy tu nader ważną tę okoliczność, że ogół musi patrzeć wówczas z największą nieufnością i niezadowolnieniem na kosztowne karne instytucye, które mijają się z celem, że istotnie sprawdza się to co powiedział jeden z pisarzów, iż uwolniony, a niepoprawny złoczyńca, jest najcięższym podatkiem dla społeczeństwa, bo nowe śledztwo, nowa szkoda z przestępstwa, umnożą istotnie koszta obciążające państwowy budżet. Zgodnie też z tém *Duchatel*, minister spraw wewnętrznych i *Desportes*, dwaj doświadczeni w tych materyach mężowie zauważyli, że korzystniéj jest dla państwa więcéj mieć przestępców nawet, aniżeli recydywistów, bo ci ostatni najgorsi są i najniebezpieczniejsi dla społeczeństwa. Istotnie, recydywa rozbudza jak nadmieniliśmy niewiarę w skuteczność karnéj repressyi, a tém samém i obawy niepoprawności przestępcy. Człowiekowi który miał nieszczęście popaść raz w występek, uledz karze, może jeszcze darują, znajdą usprawiedliwiające go okoliczności, ale temu kto powtórnie dopuszcza się przestępstwa nigdy nie wybaczą. Jest on przedmiotem postrachu i obrzydzenia (1), a nikt, albo rzadko kto chce się zastanowić nad tém co popchnęło go na te drogi złego, kto tutaj o ile winien. Groźne w ostatnich czasach umnożenie się przestępstw jest faktem bezspornym, ale co gorsza uderza w niem bezustanne wzrastanie recydywów. Znakomici pisarze stwierdzający ten fakt dorzucają do niego brzemienną jeszcze uwagę, że recydywa, zwłaszcza spostrzegać się daje pomiędzy przestępcami, w pierwszych mianowicie chwilach po opuszczeniu przez nich karnych zakładów, w jakich zaledwie co ukończyli i odcierpieli

---

(1) Wprawdzie daje się to poniekąd usprawiedliwić. Recydywa w każdym razie jest dowodem większéj słabości, większego moralnego zepsucia. Recydywa wyplenia z człowieka, to co w nim pozostało szlachetnego, a krzewi złe ziele, czyni obojętnym, występek przy niéj powszednieje. Najwięksi zbrodniarze szli po szczeblach występku i nikt odrazu nie doszedł do ostateczności, Złe, zarówno jak dobre, potęguje się stopniowo i z przebiegiem czasu.

naznaczoną im karę. Przyczyna tego leży nietylko w niedostatecznem urządzeniu więzień, a złem przeprowadzeniu kary, ale głównie, jak niemal wszyscy ci pisarze zgadzają się ze sobą, w braku, albo przynajmniéj niedostatecznéj działalności opiekuńczych stowarzyszeń. Gdzie zaś tylko wywołane powyższemi względami funkcyonują one należycie, tam pożyteczność ich stwierdzoną już została doświadczeniem, tam przynoszą one nieobliczone korzyści. Ogół nasz który tylekroć razy dał dowody z jaką skwapliwością, podejmuje to wszystko co piękne i szlachetne, co tylko zmierza do przyjścia z pomocą nędzy materyalnéj, nie zechce zapewne pozostać obojętnym na nędzę, stokroć gorszą, bo moralną. W imię też samego celu, w imię tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, odwołujemy się do niego, poddając dziś pod rozbiór parę przedwstępnych uwag dotyczących podobnych stowarzyszeń, a zebranych przez doświadczenie w krajach w jakich oddawna już one istnieją (1).

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli, z obrazu uwolnionego jaki nakreśliliśmy, gdy ten po odcierpianéj karze wraca do

---

(1) Na dowód, że już u nas rozbudziło się praktyczne uznanie niezbędności pomocy uwolnionym po wycierpianéj przez nich karze, niech nam wolno będzie przytoczyć fakt jakiego byliśmy świadkami. W jednym z Wydziałów Sądu Appellacyjnego, zapadł wyrok nakazujący uwolnienie z więzienia kobiety ukaranéj za kradzież mniejszą. Akta sprawy wskazywały że pobudką kradzieży dla podsądnéj była nędza i odosobienie. Podobne, a nawet gorsze jéj stanowisko po wyjściu z więzienia kazało się obawiać, że obwiniona wróci zapewne tam zkąd dopiero co wyszła, a cięższa bieda popchnie ją na dawne drogi. Dostojni sędziowie wchodząc w to położenie nieszczęśliwéj, a znając brak odpowiednich instytucyi pomocniczych i opiekuńczych dla uwolnionych przestępców, nie wahali się pośpieszyć ze składką na pierwsze potrzeby uwolnionéj, tym choć sposobem zastępując brak innych środków zaradczych. Wprawdzie obowiązujące prawo przewidziało wypadek, gdy więzień bez żadnego zgoła majątku wyjdzie na wolność, i tak w Instrukcyach więziennych z różnych epok (z 1823 i 1859 roku), nakazało uwolnionym więźniom udzielać pewien zasiłek z ich zarobku w więzieniu nabytego, jako też i Kodex Kar Głównych i Poprawczych, w artykule 59 i 649, stosowne w téj mierze zamieścił dyspozycye, ale przepisy te w praktyce rzadkie znajdujące zastosowanie, w każdym razie są niedostateczne i bynajmniéj nie zaradzają złemu.

grona towarzystwa z którego go występek wypchnął, jak niemniéj z uznania, iż tylko opiekuńcze stowarzyszenia mogą zaradzić temu nieszczęśliwemu położeniu w jakiem uwolniony przestępca wówczas się znajduje, łatwo sobie wytworzyć pojęcie i zadanie podobnych stowarzyszeń. Pomimo to dla jaśniejszego sformułowania przedmiotu, przytaczamy jeszcze wyrazy jakiemi je określa *Mittermaier* „Prawdziwa istota podobnych stowarzyszeń, pisze on polega na tem że dopełniają i rozwijają one za pośrednictwem członków z łona ogółu, obywatelów wyszłych, środki dotąd używane w więzieniu (w karze) dla poprawy uwięzionego (t. j. ukaranego), utrzymują ich skuteczność, a to głównie tym sposobem, że uwolniony przestępca w krytycznéj chwili w któréj opuszcza zakład i gdy musi troskać się o siebie, rozwijać energiją i zmysł praktyczny w przedmiocie wyboru powołania i zajęcia, gdy musi się licznym opierać pokusom, gdy spotyka się z nieufnością współobywatelów, gdy bojaźliwość i brak nadziei krzyżują jego zamiary i energiję, znajduje wówczas w członkach stowarzyszenia przyjaciół, którzy śpieszą mu z radą, pomocą, wsparciem i dopomagają do osiągnięcia celu i wzmacniając przez to moralne jego siły (1).“

Lecz stowarzyszenia podobne przedstawiają pomimo tak jasno i poprostu zdaje się sformułowanéj swéj natury, liczne nader kwestyje, które w rozmaitych krajach praktyka i teoryja rozmaicie rozwiązuje. Zastanowienie się nad tymi środkami rozwiązania, przytoczenie napotykających się w téj materyi wątpliwości nie może być obojętnem dla nas, jeżeli mamy zająć się, podnieść ten tak ważny przedmiot, jeśli słowem chcemy powołać stowarzyszenia i u nas do życia. Przykład innych krajów nie powinien być dla nas bezowocnym, a w każdym razie niegodzi się nim lekceważyć i o nim niewiedzieć.

Otóż najpierwszą kwestyją, gdy mówimy o stowarzyszeniu opiekuńczem jest:

---

(1) Gefaengnissverbesserung 159 i 160 str.

Odkąd się jego zaczyna opieka i do kogo z natury rzeczy ma ona należeć nad tymi, którzy naznaczoną im odcierpieli już karę?

Jeżeli jak to już wskazaliśmy, nader jest ważnem, aby uwolniony zaraz po wyjściu swojem na wolność, znalazł opiekę i pomieszczenie: jeżeli trudność w téj mierze tak jest w istocie znakomitą, a pierwsze znowu kroki przestępcy tak decydujące dla jego przyszłości, tak ważne dla prawa i ogółu; to prostem tego wszystkiego musi być następstwem, że do Władz Administracyjnych, wykonawczych, spełniających karę, należy przedewszystkiem zabezpieczenie przyszłości temu kto takową całkowicie poniosłszy, powraca do wolności. Dla tego to niezbędnem jest, aby Władze te, jeszcze w trakcie cierpianéj kary porozumiały się z członkami stowarzyszenia opiekuńczego, żeby mogło i miało ono pewien czas do przygotowania środków i miejsca dla swego nowego pupilla. Ściśle więc biorąc pierwsza opieka, pierwsze zabiegi o nią, właściwie należą jeszcze do zarządu więziennego czy też do innéj jakiéj w ogóle Władzy nad wykonaniem kary czuwającéj.

Prawda, że działalność ta jest więcéj bierną, przygotowawczą, ogranicza się też ona tem: iż Władze uprzedzają ogół o mającym powrócić do jego łona ukaranym, jego charakterze, skłonnościach zdolności i prowadzeniu się, a reszta ciąży już same społeczeństwo, w szczególności zaś członków stowarzyszeń opiekuńczych.

Niektórzy (a mianowicie *Hänell* w dziełku swojem pod napisem *System der Gefängnisskunde etc. etc.* na 183 str. i następnych) są zdania: że tak jak gmina ma obowiązek przyjmować swoich cierpiących, ubogich i słabych członkow i nad nimi rozciągać opiekę, tak samo do niéj należy i opieka nad uwolnionymi, bo tylko tym sposobem nastąpić może i pogodzenie się ze społeczeństwem ich rehabilitacyja. Obowiązek podobny wynika dla gminy, choćby go jéj nie przypisywało prawo, z saméj religii. Dla tego też autor domaga się aby

w stowarzyszeniach czynny brali udział obok świeckich przedstawiciele władzy duchownéj. Jakoż w istocie w Niemczech proboszcze, pastorowie, radcy kościelni (w Oldenburgu), rada parafjalna (w Würtembergu), mają sobie (w ostatnim wraz z sołtysem) poruczoną opiekę nad uwolnionymi. Gdyby gminy pełniły z całą sumiennością to co do nich w téj mierze należy, podług *Hänella* niepotrzebowalibyśmy nawet dobroczynnych opiekuńczych stowarzyszeń, w jakich zresztą skuteczność, autor ten nie bardzo zdaje się wierzyć Co się nas tyczy, inne mamy przekonanie.

Prawda, że jeśli gmina nie przyjmie do grona swego uwolnionego, to najchwalebniejsze usiłowania członków stowarzyszeń; rozbijać się będą o nieprzezwyciężone przeszkody jakiemi są: niechęć i obojętność ogółu. Ale też musimy się zgodzić, że łatwiéj znaleść kilku ludzi z sercem i poświęceniem, wyższych po nad przesąd, którzy wejdą w skład stowarzyszenia, niż żądać coś podobnego od całéj gminy z tak różnorodnych złożonéj pierwiastków. Zresztą, zarząd gmin-mający tyle obowiązków, nigdy nie będzie w stanie prowadzić tak ścisłéj kontrolli nad uwolnionymi, jak członkowie stowarzyszenia wyłącznie w tym celu skojarzeni, tylko temu oddani. Powoływanie się na przykład ubogich i chorych, którymi gmina ma prawny i moralny obowiązek opiekować się, niczego zgoła nie dowodzi, bo ten nawet zupełnie innéj jest natury. Tu jałmużna, składki, założenie szpitala, lub domu przytułku, usuwa złe, wtedy gdy w opiece nad uwolnionymi są to względy mniejszéj wartości, poniekąd drugorzędne, jak to zaraz się niżéj wykaże dowodnie. Zresztą wkładając na gminy ciężar opieki nad tymi, którzy wycierpieli naznaczoną karę, doszlibyśmy do nader niebezpiecznych i fałszywych następstw, a w każdym razie niemała byłaby trudność rozdziału przestępców na gminy (niewiadomo według jakich zasad i proporcyi), a z których niejedna przeciążoną byćby musiała może nad materyjalną swą moż-

ność. Nie do gminy zatem ale do stowarzyszeń wyrosłych z ogółu należéć winna opieka nad uwolnionemi.

Nie mniéj ważną i sporną kwestyą jest do kogo należy urządzenie, inicyatywa stowarzyszeń. Dwa głównie i to wprost przeciwne w tym względzie spotykamy zdania, dwa nieprzyjaznych jakoby pisarzów obozy. Jedni uważając stowarzyszenie opiekuńcze jako dzieło prywatne, zostawiają je też prywatnéj inicyatywie i prywatnéj działalności samego ogółu. Drudzy wobec ich przeznaczenia i wagi, żądają, aby tak inicyatywę jak zarząd i kontrollę takowych pozostawiono rządowi. Po jednéj i drugiéj stronie spotykamy się z prawnemi autorytetami, z nazwiskami zasłużonych mężów, jedna i druga partya ma za sobą poniekąd względną słuszność (1). Tak *Röder* pisze: „dotychczasowe zupełne niekłopotanie się ze strony państwa o uwolnionych, nie da się niczem usprawiedliwić i odpowiedzialność tego spada na takowe. Nie powinno ono opieki nad nimi uważać poprostu jako tylko dzieło miłości chrześciańskiéj i takowe kościołowi i prywatnemu stowarzyszeniu pozostawiać, ale winno też i ze swojéj strony podać rękę jéj staraniom i nadać jéj prawną podporę, jeśli nie chce uledz niebezpieczeństwu zejścia do roli nie mającéj żadnego zgoła znaczenia i nieczynnéj zupełnie.“ Wyjaśniwszy zaś na czém ta opieka i gwarancya ze strony państwa ma polegać, kończy: „dopiero w takiem prawnem postawieniu i poddaniu uwolnionego, w jego stanowisku jakby klijenta do patrona pupilla do opiekuna, co już istnieje w St.-Gallen, a co również zaproponowano dla Würtemberga, karne poprawcze wychowanie dochodzi do pełności, a państwo spełnia całkowicie swoje posłannictwo, etc. etc.“

Podobnego zdania jest i *Ortolan* (2) który powiada: „wy-

---

(1) Strafvollzüg str. 112 i 113.

(2) Elements etc. str. 664.

tworzenie stowarzyszeń opiekuńczych dla uwolnionych... nie może być zostawionem na los dobroczynności prywatnéj, wymaga ono exystencyi regularnéj, rozciągającéj się na całe terrytoryum, z pewnym charakterem urzędowym i takiemiż ramami (kadrami), jakkolwiek pierwiastkami ich powodzenia będzie współudział: „*poświęcenia i dobroczynności prywatnéj.*“ Wprost przeciwną tymczasem opinią wygłasza *Beranger* (1): „Miłosierdzie powiada on nie tworzy się na rozkaz i nie nakazuje się, chce być swobodne, nienawidzi żeby je poddawano kontrolli tego lub owego urzędnika, albo aby było wykonywanem z prawa przez tych których wskazuje raczéj ich stanowisko aniżeli sympatye i skłonności do czynów z niego płynących.“

Mittermajer (2) dzieli te same opinie znakomitego pisarza, a nawet całe nieudanie się i dotychczasowe *fiasco* opiekuńczych stowarzyszeń, przypisuje poprostu fałszywemu ich pojmowaniu jako instytucyi rządowych, których inicyatywa i kierunek do rządu niby mają należeć. To też wynurzając myśli swoje mówi on otwarcie „stowarzyszenie, które utworzonem jest z góry, urządzanem postanowieniami i wywołane do życia przez urzędników lub przez nich bojaźliwie kontrollowane, jest chorobliwem już w samych początkach, w samym zawiązku swoim“ (3). Toż samo twierdzi *Diez*, dowodząc (4), że „główna przyczyna nieudania się podobnych stowarzyszeń leży już w ich powstaniu, są one bowiem utworzone z góry, zalecane i popierane, zamiast być dziełem miłości i mającem w niéj korzenie, gałęzią i to gałęzią nader ważną wewnętrznego powołania (missyi).“ Wreszcie *Hägele* podobnież jest zdania, że inicyatywa stowarzyszeń opiekuńczych należy tylko do kościoła, rola zaś rządu powinna być

(1) De la répression pénale, str. 547.
(2) Gefängnissverbesserung § 21 i Gefängnissfrage § 12.
(3) Gefängnissverbesserung, str. 161.
(4) Ueber Verwaltung, etc. str. 60.

pomocniczą i ma się ograniczać dostarczaniem im z jego strony subsydjów (1)

Do pobudek, jakiemi, jak to dopiero co widzieliśmy, powołani uczeni ostatniéj kategoryi usprawiedliwiają swój pogląd i swoją opinią, dodać możemy i to jeszcze, że jak doświadczenie uczy wszelkie przedsięwzięcie nawet z celem moralnym, daleko dokładniéj i lepiéj jest prowadzonem pozostając w ręku prywatnych, aniżeli wtedy gdy je sam rząd weźmie na siebie. Jestto fakt ekonomiczny, stwierdzony doświadczeniem, i nie potrzebujący dowodzenia. Podobnie dziać się też musi i ze stowarzyszeniami opiekuńczemi.

Powołane przez rząd do życia i przezeń kierowane, łatwo wykrzywić się mogą. Urzędnicy jacy koniecznie w takim razie w skład ich wejść muszą, wniosą ze sobą właściwą im sztywność, nieodłączne pierworodne wady, zamiłowanie formułek, pisomanii, utrudniającéj i opóźniającéj bieg czynności, obciążającéj stowarzyszenie niepotrzebną pracą, zwykłemi w podobnych razach rapportami w jakich się tak biórokracyja lubuje, a jakie raczéj szkodę, bo zaplątanie, niż pożytek przynoszą. Zresztą, urzędnicy, spotykając podobne stowarzyszenia z pewnym rodzajem nieufności, jeśli nie wzgardy to przynajmniéj lekceważenia i obawy, jako objaw ludowéj samodzielnéj pracy na polu publicznych stosunków (co zwłaszcza ma miejsce w niższych sferach administracyi i co spotykać się daje niemal we wszystkich krajach), nie omieszkają dołożyć wszelkich starań i usilności, by krzyżując ich plany, wykazać niby nieudolność stowarzyszeń, zdyskretować je w opinii publicznéj i pomału może pod wszechwładną swoją zagarnąć kontrollę. Wówczas to następują nieprzyjazne starcia, niekorzystne dla biegu spraw (tak nieraz po-

(1) Autor ten (w Erfahrungen etc. 218 str.) znakomitą missyją w wytworzeniu podobnych stowarzyszeń przypisuje kobietom, które za ich przyrodzone uważa członki.

trzebujących pośpiechu) i dla reputacyi stowarzyszeń, takiego wymagających poparcia zo strony ogółu.

Co się znów tyczy przeciwnéj partyi żądających poddania opiekuńczych stowarzyszeń inicyatywie i koutrolli rządowéj i zapobieżeniu tym sposobem groźnej dowolności, to na usprawiedliwienie podobnego żądania można przytoczyć, że gdy stowarzyszenia opiekuńcze są dopełnieniem zakładów i instytucyi karnych, to między niemi istnieć powinna, pewna już jednostajność zasad, związek i stosunek. Jedne więc prawa i jednakie ustawy regulować je winny. Jak rząd więzień swoich nie może zostawić prywatnym, bez bezpieczeństwa dla powagi prawa i dobra ogółu, tak samo nie może wypuścić z kontrolli swéj i stowarzyszeń.

Przyznając jednak uwagom tym pewną słuszność i przychylając się do nich, śpieszymy jednak zaraz z zastrzeżeniem, że kontrolla na jaką byśmy się zgodzili, nie jest wszechwładnem owładnięciem; harmonija jaką zaprowadzić jest niezbędnem między stowarzyszeniem, a instytucyami karnemi, nie jest suchem, zimnem opanowaniem, sztywnem umocowaniem, w drodze rozumnego ale ogoistycznego prawa, stosunków, które płyną z uczucia, z wewnętrznego ciepła serca. Litera prawa sama, zabiłaby, zagasiła te szlachetne iskierki, zamieniłaby je w formułki bez życia. Rząd zresztą chociaż nawet pozostawi je prywatnéj inicyatywie, nigdy przez to samo nie zostanie pozbawionym swoich na nie wpływów. Zawsze bowiem do niego należy zatwierdzenie etatów i ustaw podobnych stowarzyszeń, pomoc z funduszów ogólnych, udzielenie praw osoby moralnéj, pewnych prerogatyw i t. p.

Z tych to wszystkich pobudek, zbierając w jedno to cośmy dotąd powiedzieli, stanowczo jesteśmy za pozostawieniem inicyatywy podobnych stowarzyszeń samemu ogółowi. On je z siebie wyłania, niech sam je ukształca w miarę potrzeb miejscowych i poglądu towarzystwa. Rząd zaś prowadzić będzie prawną kontrollę, dopomagać usuwaniem prze-

szkód mogących tamować działalność stowarzyszenia, podaniem mu chętnéj pomocy w razie potrzeby i utrzymywaniem ich w harmonii z ogólnym duchem prawa i karnych instytucyi w związku z takowemi. Do nich zaś samych (tojest do stowarzyszeń opiekuńczych), i to już w interessie własnego ich rozwoju i bytu, należy dbać o ścisły związek z administracyą i zarządem czy to więzień, czy innych karnych instytucyi z jednéj, a ogółem z drugiéj, a więc gminą, miejscem, lub rodziną do któréj uwolniony po wycierpianéj powraca karze.

A. Moldenhawer.

SPOSTRZEŻENIA
PRAWODAWCZO-ORGANICZNE,

zawarte w sprawozdaniu z czynności IXgo Departamentu Rządzącego Senatu z roku 1849, przez Naczelnego Prokuratora (Jana Kantego Wołowskiego) ułożoném.

Oprócz przedmiotów w sprawozdaniach z lat zeszłych wytkniętych, Senat zlecił Prokuratorowi zwrócić uwagę Władzy na następne niedostateczności prawa.

1. Rozwiązane przez Senat w roku bieżącym, w jednéj sprawie (1), pytanie prawne co do ważności dodania rygoru tymczasowéj exekucyi wyrokowi wykonalnemu przeciw osobie trzeciéj, wskazuje potrzebę stosownego uzupełnienia przepisu art. 548 K. P. S.

Zastosowanie jego jest szczególniéj ważnem pod względem summ złożonych w Banku Polskim, lub aresztowanych u Władz i osób prywatnych funduszów. Kiedy fundusze te mogą być wydane? Czy potrzeba do tego prawomocności wyroku areszt potwierdzającego? Czy też może to nastąpić na mocy wyroku pod tymczasową exekucyą zapadłego, a w takim razie, czy trzeci który się wyzuł z funduszu może być narażonym na stratę a przynajmniéj na spór w razie uchylenia wyroku w ten sposób wykonanego?

---

(1) W sprawie Bracia Meyer przeciwko Koniar (Wydz. I).

Zdaje się, że kiedy Sąd może nakazać tymczasową wykonalność przeciw saméj stronie, może też postanowić aby odwołanie się nie wstrzymało exekucyi przeciw trzeciemu. W każdym razie, stosowne wyjaśnienie artykułu 548 Kodexu Postępowania Sądowego, byłoby potrzebne, chociażby dla jednostajności w postępowaniu w téj mierze Władz Rządowych i uniknienia albo zbytecznéj zwłoki w wydaniu fundu szów, albo niepotrzebnych sporów z wydania ich wynikających.

2. Senat decydując w powiększonym komplecie sprawę w któréj przychodziło powtórnie rozpoznać, czy żonie handlującego służy przywiléj przed innemi wierzycielami na majątku ruchomym męża, zlecił Naczelnemu Prokuratorowi przedstawić Władzy szkodliwość takiego stanu prawodawstwa dla kredytu i handlu. Kodex francuzki lubo z jednéj strony nadawał żonom ważne prawa do majątku męża, mianowicie, łatwość dowodzenia wniosku, hipotekę tajną, jednakże żadnego jéj na majątku ruchomym męża nie przyznawał przywileju.

Kodex Handlowy, ze względu na kredyt kupca i na dobro wierzycieli, objął niektóre wyjątkowe co do żon handlujących przepisy, prawa ich w razie upadłości ściśle oznaczył, mianowicie określił je co do środków dowodu (artt. 546, 547, 554, 557), ograniczył ich hipotekę prawną tylko do nieruchomości, które były własnością męża (art. 551). O prawie do ruchomości męża nie mógł nic wyrzec, bo w kodexie żaden w téj mierze przywiléj żonom nie służył, lecz nie można wątpić, iż gdyby prawo ogólne było przyznało taki przywiléj, w następstwie zasad jakie wskazały mu potrzebę powyższych ograniczeń, nie byłby o tym przywileju zamilczał.

Prawo o przywilejach i hypotekach z roku 1825 w art. 9 pod N. 8, oraz art. 205 K. C. P. nadały dopiero żonom przywilej na majątku ruchomym męża przed wierzycielami jego osobistemi.

Zdaje się że przy stanowieniu tych ustaw, spuszczono z uwagi przepisy Kodexu Handlowego o upadłościach i dla tego zapewne żadnego co do żon handlujących nie uczyniono zastrzeżenia, owszem wszelkim żonom bez żadnego rozróżnienia nadano takie pierwszeństwo.

A że Kodex Handlowy nie obejmuje żadnego przeciwnego przepisu, owszem w art. 558 stanowi, że wierzyciele uprzywilejowani powinni być przed innemi zaspokojeni, przywileje zaś w ustawie cywilnéj są oznaczone, przeto w obecnym stanie prawodawstwa, nie można odmówić przywileju żonom handlujących. Jakkolwiek bowiem z samego ducha prawa wynika, że prawa ich, jeżeli pod względem nieruchomości są ograniczone, to tem pewniéj powinnyby być ścieśnione co do ruchomości, które zwykle cały majątek handlującego stanowią, jednakże Sędzia którylby na téj zasadzie odmówił przywileju przez ustawę ogólną przyznanego, wkraczałby w attrybucyją prawodawcy, uzupełniałby prawo handlowe, które istotnie potrzebuje uzupełnienia, lecz w jaki sposób, to tylko prawodawca oznaczyć może.

Lecz uzupełnienie w téj mierze prawa handlowego okazuje się tém konieczniejszem i naglejszem, że kredyt handlowy, szczególniéj za granicą, zupełnie byłby zachwianym, gdyby jak to najczęściéj zdarzyć się może posag żony wyczerpywył całą massę ruchomą upadłości.

3. Kodex Handlowy w art. 443 nie dozwala na dni 10 przed otwarciem upadłości zyskiwać żadnéj hypoteki.

Prawo hypoteczne z roku 1818 w art. 132 K. C. i 134 zmieniło ten przepis bo nie dopuszcza wpisów jedynie od daty wniesienia ostrzeżenia o wytoczonym konkursie. Tym sposobem znów majątek nieruchomy kupca, może być łatwo obciążony ostrzeżeniami lub hypotekami, w czasie, w którym już Kodex Handlowy bezwarunkowo hipoteki nie dopuszcza i majątek w tym stanie w jakim był na dni 10 przed otwarciem upadłości dla wierzycieli zachować zamierza. Jestto nowy cios dla kredytu handlujących, szczególniéj zagranicz-

nych, gdyż wierzyciele krajowi, mając większą łatwość dopilnowania praw swoich, mogą zawsze przez wpisanie ostrzeżeń, od udziału w majątku nieruchomym zagranicznych usunąć.

Zakończenie.

Lubo Senat dotąd nie jest zawiadomionym o skutku licznych spostrzeżeń jakie w sprawozdaniach z jego zlecenia Prokurator miał zaszczyt przedstawiać, nie wątpi jednak iż z takowych, stosowny użytek został zrobionym. Jednakże mniema, iż kilkakrotnie objawione życzenie, iżby sposób rozstrzygnięcia przez Senat, ważniejszych wątpliwości prawnych, podanym został w drodze jaką Władza za właściwą uzna, do wiadomości Sądów i prawników powinnoby zwrócić światłą uwagę Władzy. Jakkolwiek bowiem zmiana prawodawstwa cywilnego może wkrótce nastąpić, nie przestanie ono jeszcze długi czas mieć zastosowanie prawodawcze, wiadomość zaś o ustalonéj w Senacie zasadzie, może wielu niepotrzebnym sporom położyć tamę.

JURYSPRUDENCYA KRYMINALNA
SENATU
Rok 1858.

---

27. Czy spisanie ugody spór kończącéj przez Wójta Gminy, stanowi nadużycie władzy w urzędzie artykułem 351 K. K. G. i P. przewidziane?

Wójt Gminy sporządził umowę, mocą któréj, jedna ze stron będących w processie, odstąpiła od kosztów i zrzekła się wszelkich protensyi do strony przeciwnéj.

Sąd Kryminalny Płocki i Sąd Appellacyjny, odniosły czyn ten do artykułu 351 K. K. G. i P. i dotknęły pomienionego Wójta, karą w artykule 354 tegoż prawa przepisaną.

Gdy sprawa pod ostateczne rozstrzygnienie Senatu przyszła, Prokurator objawił przekonanie, że obwiniony, spisując ugodę, nie mógł mieć innego celu, tylko pojednanie stron zwaśnionych, a przecież, podobnego czynu, opartego na powszechnym moralnym obowiązku, godzenia kłócących się, ani nasze prawa, ani nawet żadne prawodawstwa, nie zakazują; owszem, prawa cywilne, do pojednań i umów prywatnych, wielką przywiązują wagę. Na tém się opierają sądy polubowne i tranzakcye.

Okoliczność, że podsądny spisywał umowę w kancellaryi gminy, nie może stanowić żadnego przekroczenia, zwłaszcza gdy się zważy, iż właśnie Wójci Gmin, jako najbliższa

Władza administracyjno-policyjna, a nawet w pewnych razach sądowa, od podobnych czynności, nawet wymawiać się nie powinni. Na tych opierając się zasadach, Prokurator wnosił, aby podsądny, w tym zarzucie dla niebytu czynu karygodnego uwolnionym został.

Do wniosku tego, Senat w zupełności się przychylił.

(d. 14 (26) Października w sprawie przeciwko Mikołajowi Basarz).

Rok 1860.

28. Czy wybicie kogo, z położeniem połączone, jest nieprawnem zatrzymaniem, jakie artykuł 1028 K. K. G. i P. przewidział, czy też tylko obelga?

Przy sąsiedzkiem nieporozumieniu o granice, współwłaściciel małej wioski, zawołał jednego z należących do zajścia, a gdy przyszedł, kazał go położyć i wyliczyć mu kilkanaście uderzeń prętem. Za czyn ten, jako ścieśnienie wolności poczytany i do artykułu 1028 K. K. G. i P. odniesiony, dotknięty został odpowiednią karą zamknięcia w domu roboczym, wyrokiem Sądu Kryminalnego Lubelskiego, przez Sąd Appellacyjny potwierdzonym.

Z uwagi, iż czas przytrzymania, trwał tak krótko, ile do wyliczenia kilkunastu uderzeń, potrzeba było, Prokurator w Senacie, uważał czyn podsądnego, nie za przeciwne prawu zatrzymanie lub uwięzienie, artykułami 1027 i 1028 K. K. G. i P. przewidziane, ale raczéj za obelgę czynną. Artykułem 1010 tegoż prawa opisaną, a z uwagi na pojednanie, za zupełnem uwolnieniem podsądnego od kary, w myśl artykułu 1018 i 163, tegoż prawa, wniosek uczynił, a wniosek ten, w zupełności Senat, podzielił.

(d. 18 (30) Sierpnia w sprawie przeciwko Janowi Koczwarskiemu).

29. Czy pod panowaniem procedury Austryackiéj, po śmierci podsądnego, służy odwołanie się od wyroków, żonie lub sukcessorom zmarłego, gdy idzie o skutki cywilne przestępstwa?

Podsądny, obwiniony o podpalenie i krzywoprzysięstwo, umarł przed ogłoszeniem mu wyroku Sądu Appellacyjnego, który zmieniając na jego korzyść wyrok Sądu Kryminalnego Lubelskiego, z mocy paragrafu 428 Procedury Austryackiéj od kary go uwolnił. Od wyroku tego, odwołała się do Senatu, żona podsądnego.

Prokurator uważał, że podług artykułu 23go Najwyższéj Ustawy o Senacie, wolno jest odwołać się do wyższéj instancyi tylko obwinionemu, a więc ta możność, żonie jego lub sukcessorom nie służy, owszem przepis artykułu 463, części 1széj Procedury Austryackiéj, pośrednio jest zniesionym.

Obok tego i Procedura Austryacka, wtenczas tylko, małżonkowi lub krewnemu, dozwala się odwołać do wyższéj instancyi, gdy obwiniony żyje, a według § 202 téjże procedury śmierć obwinionego, przecina wszelkie dalsze z nim postępowanie.

Senat wszakże, tego poglądu nie podzielił, odwołanie się żony za dopuszczalne uznał i niewinność podsądnego, w zarzucie podpalenia, uznał.

Senat uważał, że przepis paragrafu 463 Procedury Austryackiéj, żadną późniejszą ustawą, nie został zniesionym, a nawet i artykuł 23 Najwyższéj Ustawy o Senacie, nie mieści zakazu, tamującego sukcessorom zmarłego, działać przeciwko niepomyślnemu wyrokowi karnemu, zwłaszcza gdy idzie o wynagrodzenie cywilne. Obok tego, artykuł 162 K. K. G. i P. stanowi, że wyrok skazujący na karę, umarza się przez śmierć przestępcy: należności jednak, osobom prywatnym, lub Skarbowi, na skutek przestępstwa jego przypadające, zaspokojone być winnym z majątku, po zmarłym po-

zostałego. Z przepisu więc tego, wynika, że śmierć, umarza tylko dalsze postępowanie co do kary, ale nie co do skutków cywilnych, bo trudno dopuścić, aby sukcessorowie, gdy ich spadkodawca, przez wyrok kryminalny, wynagrodzenia jakiego pozbawionym, lub komu do wynagrodzenia szkody, zobowiązanym został, nie mogli do wyższéj instancyi odwoływać się i środków obrony, jakie przez instancye, każdemu jest zapewnioną pozbawieni byli.

Chcąc zaś komu wynagrodzenie przyznać, lub odmówić, trzeba koniecznie, winę lub niewinność obwinionego, jako co do zobowiązania z przestępstwa wynikającego, ocenić i rozpoznać tém bardziéj, że to stosownie do paragrafów 522 i 523 części I[széj] Prawa Austryackiego, do juryzdykcyi kryminalnéj, należy.

(Wyrokiem d. 15 (27), 16 (28) i 17 (29) Listopada, w sprawie przeciwko Pawłowi Olszewskiemu i innym, w Składzie zwiększonym).

H. Ch.

KRONIKA SĄDOWA.

(Z praktyki sądowéj w Cesarstwie).

I. *Spór o władzę rodzicielską.* Izba Cywilno-Karna St.-Petersburgska wyrokiem z dnia 18 Marca v. s. roku bieżącego wydanym, rozstrzygnęła następujący spór między małżonkami o władzę rodzicielską nad nieletniem dziecięciem.

G. mieszkający oddzielnie od żony chociaż sądownie z nią nierozłączony, objawił życzenie, aby córka jego nieletnia przy matce zostająca była oddaną na wychowanie do krewnych S. Skutkiem takiéj woli ojca, listownie objawionéj, krewna S. poprosiwszy do siebie nieletnią, następnie zatrzymała ją u siebie w domu i odmówiła wydania matce. Matka wystąpiła przed Sąd Obwodu St.-Petersburgskiego o wydanie córki. Sąd Obwodowy uważając: że podług obowiązujących ustaw cywilnych małżonkowie powinni mieszkać razem i dlatego ustawy dopuszczające jedynie wspólne pożycie małżonków, nie rozstrzygają kwestyi przy którym z małżonków powinny pozostawać dzieci, na przypadek jeżeliby małżonkowie mieszkali oddzielnie: że obok braku wyraźnego postanowienia prawa na taki przypadek, należy zwrócić się do ogólnego ducha prawa, a mianowicie też oprzeć się na artykule 107 i 108 T. X. Swodu, podług których mąż poczytuje się za głowę rodziny i żona winna mu być posłuszną, że w duchu tych przepisów, żądanie pani G. o wydanie jéj córki względem wychowywania któréj mąż inaczéj rozporządził jest nieprawnem, z tych pobudek żądanie powódki oddalił.

Na ten wyrok pani G. zaniosła skargę do Izby Cywilno-Karnéj. Obrońca appellantki (Doktór Praw Łochwicki), usiłował wykazać, że w duchu prawa ruskiego inaczéj należy się zapatrywać na udział matki w prawie rodzicielskiem nad dziećmi, aniżeli to ma miejsce w prawodawstwach zachodniéj Europy; że prawodawstwu ruskiemu obcem jest zarówno pojęcie władzy ojcowskiéj (patria potestas), rzymskie, jak i pojęcie takiéjże władzy francuzkie (puissance paternelle), którym to pojęciom ustalonym na zachodzie przypisywał tenże obrońca szkodliwe dla moralności skutki; że podług prawa ruskiego udział matki we władzy rodzicielskiéj jest zupełnie równy udziałowi ojca, że zatem ojciec nie jest władnym rozkazać aby dziecię nie mieszkało przy matce.

Mimo to wszakże Izba Cywilno-Karna, zgodnie z wnioskiem Prokuratora który podzielał w zupełności pobudki zaskarżonego wyroku, tenże wyrok potwierdziła.

II. *Spór o znaczenie warunku zawieszającego w zobowiązaniu.* B... zapozwał pełnomocnika swego K.... o zwrot jednego z czterech wexli po rsr. 10,000 danych mu na zabezpieczenie wynagrodzenia przyrzeczonego za przeprowadzenie sprawy o ważność testamentu. Sprawa w chwili umowy była już niekorzystnie rozstrzygnięta wyrokiem Ogólnego Zebrania Senatu w St.-Petersburgu, lecz K.... zobowiązał się wyjednać rewizyą tego wyroku przez Radę Państwa w drodze nadzwyczajnéj, przez zaniesienie prośby do podnóżka Tronu, K . zaniósł istotnie prośbę, lecz otrzymał odmówną odpowiedź. W tém położeniu B... zażądał zwrotu swoich wexli. K ... zwrócił trzy wexle, co do czwartego zaś oświadczył, iż takowy oddał w zastaw za pożyczoną na koszta sprawy summę rsr. 5,800 z wiadomością swego pełnomocdawcy na co deferował mu przysięgę, lub też takową sam wykonać ofiarował się. Obok tego przedstawił, że B. zawcześnie wystąpił o zwrot wexli gdyż pomiędzy niemi nie było oznaczonego terminu przeprowadzenia sprawy, że zatem K... może jeszcze czynić nowe starania o uchylenie wyroku Ogólnego Zebrania i uzyskać

pomyślny skutek co nie jest niepodobnem. Sąd Obwodowy St.-Petersburgski zobowiązał K... do zwrotu zatrzymanego wexlu i skazał go na koszta. K.. odwołał się do Izby Cywilno-Karnéj, która jednakże z pobudek:

iż z pokładanych korrespondencyi między B. i K. okazuje się, iż wexle dane były na zabezpieczenie wynagrodzenia dla K... jeżeli podana jednocześnie przez tegoż prośba o rewizyą wyroku Ogólnego Zebrania Senatu odniesie pomyślny skutek, gdy więc nie jest spornem iż na prośbę tę, udzieloną została odmówna rezolucya, zatem K. z chwilą wydania téj rezolucyi utracił wszelkie prawo do wexli danych mu przez B...; że K... nie wykazuje aby był upoważnionym do użycia zatrzymanego wexlu jako środek do zrealizowania funduszu na koszta sprawy, a przysięga na tę okoliczność do któréj K. odwołuje się, nie znajduje miejsca stosownie do artykułu 485 Ustawy o Postępowaniu Cywilnem; że jeśli K. mniema, iż mu należy jakie wynagrodzenie od B. za jego pracę, to wystąpić powinien w oddzielnej drodze, wyrok Sądu Obwodowego potwierdziła, wyrokiem na dniu 7 Stycznia v. s. 1869 r. wydanym.

III. *Kradzież jakoby z włamaniem zewnętrznem.* W sprawie karnéj przeciwko włościaninowi Dymitrowi B. obwinionemu o usiłowanie kradzieży w śpichrzu przez wejście do takowego oknem, od którego ramę przybitą gwoździmi wyjął, odgiąwszy też gwoździe rękami, Izba Cywilno-Karna St.-Petersburgska wyrokiem z dnia 3 Października v. s. 1868 roku, uznawszy iż kradzież w takich okolicznościach nie może być poczytaną za dopełnioną z włamaniem, postanowiła odesłać tęż sprawę po osądzeniu do właściwego Sędziego Pokoju. Z powodu tego wyroku Gazeta Sądowa S.-Petersburgska (**Судебный Вѣстникъ** Nr. 51 r. b.), zamieszcza uwagi co do znaczenia artykułu 1647 K. K. G. i P. obowiązującego w Cesarstwie (odpowiadającego art. 1150 K. K. G. i P. obowiązującego w Królestwie Polskiem), które w skróceniu przytaczamy:

„Przyjmując włamanie za okoliczność charakteryzującą kradzież gwałtowną, Kodex K. G. i P. w swéj kazuistycznéj redakcyi, ani nie daje definicyi włamania, ani też nie zostawia tego pojęcia bez definicyi, wskazując tylko niektóre przykłady tego rodzaju gwałtu. Ta niedokładność redakcyi wywołała już nieraz ważne wątpliwości w praktyce. A najprzód czy włamanie powinno poprzedzać kradzież czy też może nastąpić i po dokonaniu samego czynu kradzieży? Podług prawa pruskiego i zgodnéj z nim praktyki, tylko włamanie poprzedzające kradzież, które było środkiem do spełnieuia takowej, nadaje kradzieży cechę gwałtowności, nie zaś późniejsze. Nasz Departament Kassacyjny opierając się na wyrażeniu kodexu w artykule 1647 („*jeżeli w tym celu* etc.)“ przyszedł do przeciwnego poglądu prawnego, który wszakże więcéj dałby się usprawiedliwić analogią z następnego art. 1648 (1151 K. K. G. i P.), wyprowadzoną, aniżeli osnową artykułu 1647. Jakoż art. 1648 mówi o kradzieży zamkniętych kufrów, skrzyń i t. p., którą przyrównywa w karze do kradzieży z włamaniem wewnętrznem o któréj jest mowa w ustępie 2gim art. 1647. Wiadomo, że podobna kradzież w praktyce pruskiéj poczytuje się za *prostą*.

Jeżeli daléj zechcemy wniknąć w samo pojęcie włamania jak ono daje się ustalić w duchu naszego prawa, to z ustępu 2go art. 1647 należałoby wnioskować, iż cechy włamania nie stanowi wcale, wysoki stopień natężenia siły sprawcy przy dokonaniu czynu, gdyż kodex mówiąc o włamaniu wewnętrznem stawia na równi *oderwanie pieczęci* z rozbiciem zamkniętéj skrzyni lub szafy. Ale czy ten sam pogląd należy rozciągnąć i do włamania zewnętrznego, o którym mowa w ustępie 1ym art. 1647? W przykładach wskazaną jest tylko przedmiootowa strona włamania („*jeżeli podkopano się, jeżeli uczyniono wyłom etc.*). A zatem wnieść by należało że i tu także stopień natężenia sił sprawcy jest rzeczą obojętną. Zupełnie zgniłe ramy lub drzwi, zarówno mogą być przedmiotem włamania jak najmocniejszy zamek.

Lecz znowu ograniczając się na przedmiotowéj już tylko stronie włamania, zachodzi pytanie: czy do istoty włamania potrzeba ażeby składowe części zamknięcia zostały naruszone i uszkodzone lub też dostatecznem jest chwilowe ich rozłączenie? Czy można uznać włamanie, jeżeli dostęp został wypośrodkowanym bez rozbicia okna lub drzwi, lecz tylko przez odgięcie naprzykład gwoździ takowe przytrzymujących? Napróżno chcielibyśmy szukać odpowiedzi na to pytanie w texcie prawa. Z podanych przykładów można wnosić zarówno na tę i ową stronę. Wprawdzie ustęp 2^{gi} art. 1647, ogranicza pojęcie włamania *rozbiciem* i *uszkodzeniem* zamknięć, ale znowu w ustępie 1^{ym}, jest mowa nietylko o *rozbiciu* drzwi ale i o *odbiciu*, co jak się zdaje jest przeciwstawieniem dwóch różnych pojęć (1). Grammatycznie biorąc: *rozbicie* jestto uszkodzenie rzeczy, rozerwanie stanowcze związku między częściami składowemi rzeczy, *odbicie* jest tylko oddzielenie jednych części składowych od drugich bez uszkodzenia całości. Jak znowu uważać tę okoliczność, że sprawca do uskutecznienia *rozbicia* lub *odbicia*, nie użył żadnych narzędzi, lecz tylko siły swych rąk i w ogóle swojego organizmu. W naszéj mowie zarówno używa się wyrażenia *rozbić* i *wyłamać* czy sprawca dokonał czynu własną siłą lub narzędziem. Rozwiązanie więc tego ostatniego pytania na drodze grammatykalnéj, raczéj przemawiałoby za surowszą interpretacyą. Izba Cywilno-Karna w sprawie przeciwko *Dymitrowi B.* przyjęła łagodniejszą wersyą. Wyrok ten jednak z trudnością daje się usprawiedliwić osnową art. 1647 K. K. G. P."

IV. *Kradzież za użyciem znalezionego klucza.* W sprawie karnéj przeciwko Helenie K. obwinionéj o kradzież rzeczy wartości niedochodzącéj 300 rs. z komody, którą otworzyła kluczem jak twierdziła znalezionym na tejże komodzie, Izba Cywilno-Karna S. Peterzburska, uznawszy *infacto*, że

---

(1) W polskiém, urzędowem tłomaczeniu kodexu użyto wyrażeń w ustępie 1-m ar. 1150 *oderwano* lub *odbito*, w ustępie zas 2-im „*wybicie* lub *uszkodzenie*."

tłómaczenie podsądnej nie zostało śledztwem odpartę i że niema dowodu ażeby komoda otwartą została kluczem dobranym lub ukradzionym, odesłała tę także sprawę jako o kradzież prostą, do właściwego Sędziego Pokoju, wyrokiem z dnia 18 Listopada roku 1868. Z powodu tego wyroku Gazeta Sądowa S. Petersburgska zamieściła następując uwagi.

„Kodex kar głównych i poprawczych w art. 1648 (1151 K. K. G. P. Królestwa Polskiego) określa kradzież dokonaną za użyciem kluczy ukradzionych lub dobranych, stawiając ją na rowni pod względem wymiaru kary z kradzieżą zamkniętych skrzyń, szaf i t. p. a nawet stawiając oba te rodzaje kradzieży na równi pod względem istoty, ponieważ określa je łącznie w jednym i tymże artykule. Jasną jest pobudka prawa, że sprawca mający przed sobą przeszkodę w zamku, zasługuje na większą karę aniżeli sprawca, który nie miał przed sobą tej przeszkody. Jasnem jest także, że jak tylko rzecz nie mogła być uważaną za zamkniętą przed złodziejem, to niknie powód podwyższający karygod ność kradzieży. Prawodawstwa francuzkie i pruskie poczytują kradzież chociażby nawet dokonaną za użyciem klucza ukradzionego za kradzież prostą. Nasze prawo jest surowszem, gdyż porównało kradzież za użyciem klucza ukradzionego z kradzieżą za użyciem klucza podrobionego lub dobranego. Czy ztąd wynika że i kradzież za użyciem klucza *znalezionego* nie jest prostą kradzieżą?

Już z poprzedniego widocznem jest, że klucz *znaleziony* nie może być uważanym na równi z kluczem *dobranym* lub *podrobionym*. Pomiędzy jednym a drugim, wielka zachodzi różnica: piérwszy jest prawdziwy, przez samego właściciela do otwierania zamku używany; drugi niewłaściwy, fałszywy klucz.

Klucz *znaleziony* raczéj mógłby drogą analogii być przyrównany do klucza *ukradzionego*. Mieliśmy też wyrok w naszéj praktyce sądowéj przyjmujący tę analogią. Lecz

na taki pogląd trudno zgodzić się. Inaczéj obok braku w naszym kodexie ogólnych definicyj, możnaby przyjść i do tego wniosku, że kradzież za użyciem klucza powierzonego sprawcy przez właściciela, jest tak samo karygodną jak dopełniona za użyciem klucza ukradzionego. Przy tłómaczeniu każdego kodexu należy trzymać się ściśle jego terminologii i nie można wychodzić za granicę téj terminologii.

Jak tylko użytem jest wyrażenie techniczne, to już nie inaczéj tłumaczyć je można tylko zgodnie z ogólną terminologią kodexu. Chociaż w potocznym języku używa się czasem wyrażenie „*okradł, ograbił*“ w zastosowaniu do czynów nie mających cechy przestępstwa *kradzieży* lub *rabunku*, naprzykład do czynów przeniewierzenia lub przywłaszczenia, to jednakże wcale inna rzecz jest, gdy idzie o tłumaczenie prawa. Tu nie można sobie pozwalać żadnych licencyj poetyckich. Jeżeli więc kodex mówi o kradzieży dokonanéj za użyciem klucza *ukradzionego*, to nie można pod przepis ten podciągać kradzieży dokonanéj za użyciem klucza *znalezionego*. Co innego *znaleść* a chociażby nawet i przywłaszczyć sobie rzecz znalezioną, a co innego *ukraść*. W sprawie przeciwko Helenie K. widzimy wprawdzie, że podsądna nie miała prawa przywłaszczać sobie znalezionego klucza, ale też ona go sobie nie przywłaszczyła, przywłaszczyła sobie tylko jego używanie chwilowo co nie jest kradzieżą. Przyjmując nowet że chwilowe wzięcie klucza w mieszkaniu właściciela znalezionego nie jest rzeczywistem *znalezieniem*, to zawsze jednak nie będzie i kradzieżą, bo nie było zamiaru przywłaszczenia sobie klucza. Prawo nasze nie zna kradzieży użytkowania (furtum possessionis). Tak więc ze wszech miar gruntownie Izba Cywilno-Karna uznała że art. 1648 K. K. G. i P. w danym przypadku nie znajduje zastosowania.“

V. *Kradzież przedmiotów z wozu.* W sprawie karnéj przeciwko Iwanowi J. i Teodorowi E. obwinionym o kradzież rzeczy wartości niedochodzącéj rsr. 300 z wozu, Izba Cywilno-Karna Moskiewska uważając: że chociaż kradzież dopeł-

niono z *wozu*, za jakowy czyn art. 1652 K. K. G. i P. (art. 1155 K. K. G. i P. Królestwa Polskiego) stanowi wyższą karę, gdy jednakże wóz nie znajdował się jeszcze w drodze, lecz na miejscu z którego miał wyruszyć, zatém kradzież poczytać należy za *prostą*: wyrokiem z d. 13 Października v. s. 1867 r. odesłał winnych po ukaranie do właściwego Sędziego Pokoju.

Przytaczając ten wyrok, Dziennik Prawny Moskiewski (Юридическій Вѣстникъ Кн. 9), wyraził zdanie: że takowy jest zupełnie zgodnym z duchem arr. 1651, 1662, K. K. G. i P. (1154, 1155 K. K. G. i P. Kr. Pols.).

„Za przykładem wielu zagranicznych kodexów (powiada Dziennik), a szczególniéj téż francuzkiego *Code Pénal*, prawo nasze w art. 1651 i 1652 osobno określa kradzież kufrów, waliz, tłomoków lub innych rzeczy z powozów, dyliżansów i innych transportów rządowych lub prywatnych. Bezwątpienia przepisy te zasadzone są na tych samych pobudkach z jakich postanowione zostały gdzieindziéj, tojest w celu rozciągnięcia szczególnéj opieki nad podróżnemi i ich mieniem. Drogi wszędzie znajdują się pod szczególną opieką prawa. Przestępstwa spełniane na drogach publicznych jako więcéj niebezpieczne i nacechowane większą śmiałością zwykle surowiéj są karane. Na drodze napadnięty jest bardziéj bezbronnym jak gdzieindziéj, jest pozostawionym po większéj części własnym środkom obrony, przez to samo więcéj narażonym na zamach przestępcy. Że takie a nie inne jest znaczenie art. 1651. 1652, o tém przekonywa dostatecznie osnowa tych przepisów.

Przewidziana w nich kradzież *kufrów*, *waliz*, *tłomoków*, tojest przedmiotów do drogi używanych, wskazuje, iż prawodawca miał na widoku człowieka w drodze będącego. Daléj mówią te artykuły *o wozach pocztowych*, *dyliżansach*, *transportach i środkach przewozu dla podróżnych*, widocznie więc przepisy te stosują się do kradzieży popełnianych w czasie podróży poszkodowanych kradzieżą. Miała więc zupełną słuszność Izba uznając za istotną cechę kradzieży z wozu,

ażeby wóz znajdował się już w drodze, nie zaś był tylko do drogi przygotowanym. Zresztą pogląd ten nie jest nowością w naszéj praktyce sądowéj. Podobnie wyrzekł Senat w Ogólnem Zebraniu w sprawie przeciwko Blinstrubie (Dziennik Ministerstwa Sprawiedliwości z r. 1866, Nr. 6, str. 572).“

VI. *Kradzież jakoby z włamaniem zewnętrznem.* Moskiewski Sąd Obwodowy decyzyą z d. 16 Listopada v. s. 1867 roku odesłał przez Sędziego Pokoju sprawę karną przeciwko B... obwinionemu o usiłowanie kradzieży z włamaniem. B... schwytanym został w piwnicy, do któréj dostał się przez otwór w dachu nad urządzonym z żerdzi i lekkiego pokrycia słomą zrobionym. Sąd Obwodowy uważał:

1) że pod wyrażeniem *dach* w art. 1647 K. K. G. i P. prawo widocznie rozumiało dach należycie i mocno zbudowany, wymagający dla umyślnego uszkodzenia szczególnych wysileń przy pomocy narzędzi.

2) że tylko takiemu pojęciu o uszkodzeniu dachu odpowiadają użyte w ustępie 1ym art. 1647 K. K. G. i P. wyrażenia określające na czem polega włamanie zewnętrzne, jakoto: *wyłom w dachu*, *podkopanie pod budowlę*, *rozbicie lub odbicie drzwi i t. p.*

3) że rozerwanie poszycia ze słomy, z powodu łatwości takiego uszkodzenia, nie może być poczytanem za włamanie zewnętrzne, a tém bardziéj za włamanie wewnętrzne o którem jest mowa w ustępie 2im art. 1647, ale raczéj powinno być odniesionem do okoliczności obciążających kradzież prostą, z powodu których w art. 1659 K. K. G. i P. (art. 1167 K. K. G. K. Pols.), kara może być jedynie podwyższoną o jeden lub dwa stopnie podług uznania Sędziego.

Przeciwko temu wyrokowi jednak, szczególniéj co do motywów, zaprotestował sprawozdawca w Dzienniku Prawnym Moskiewskim. (Ks. 5ta, r. 1867/8).

„Sąd Obwodody uznał (powiedziano w sprawozdaniu) że pod wyrazem *dach* w art. 1647 K. K. G. i P. rozumieć na-

leży *należycie* i *mocno* zbudowane przykrycie nad budynkiem wymagające dla uszkodzenia szczególnych wysileń i użycia narzędzi. Na to zgodzić się nie można. O potrzebie użycia narzędzi niema wzmianki w texcie prawa i warunek ten nie jest koniecznym do uznania istoty włamania co już uznała i praktyka. Co do wysileń, samo już wskazanie przez prawo takich przykładów włamania, jak wybicie okna lub oderwanie pieczęci przekonywa o mylności tego poglądu. Jeżeli Sąd Obwodowy chciał wyrazić tę myśl iż co do istoty włamania potrzeba ażeby dach był tego rodzaju iżby stawiał rzeczywistą przeszkodę sprawcy do wejścia i że lekkie poszycie ze słomy na żerdziach, nie może być za taką przeszkodę poczytanem, to miał słuszność w danym przypadku, lecz nie można w ogóle powiedzieć ażeby tylko uszkodzenie dachu *mocno* i *należycie* zbudowanego stanowiło istotę włamania zewnętrznego."

W. P.
